PRENUMERATA wspólnoty
Zapisy do 20 marca na poczcie lub u listonosza.

CYCÓW Wójt ogłosił mobilizację: - Głosujcie na szkołę w Świerszczowie!

Wiesław Pikuła, wójt Cycowa

strona 20

POWIAT Starosta sam potwierdza wielkie ruchy kadrowe w poradni i nie widzi w tym nic złego

Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński

Fot. Kamil Kulig

strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

16 - 22 marca 2021 r. ■ nr 11 (277) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ CYCÓW

29-latka zmarła przed szpitalem w Łęcznej

Prokuratura sprawdza, czy doszło do nieumyślnego spowodowania śmierci. Sprawą zajął się rzecznik praw pacjenta. To jego kolejna w tym roku interwencja w Łęcznej

Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala

Fot. Kamil Kulig

STR. R1

Nie negowałem istnienia covidu

- mówi radny powiatowy, lekarz Piotr Jastrzębski w reakcji na słowa przewodniczącego Rady Powiatu

s. 2

Przed Bogdanką 28 lat fedrunku

Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Bogdance

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG LW Bogdanka

W piątek odbyła się kolejna tura rozmów w sprawie umowy społecznej dla górnictwa. Co z Bogdanką? - prosto z Katowic.

s. 6

POWIAT

Starostwo wprowadziło telefoniczną rejestrację do wydziału komunikacji

s. 3

Wziął Łęczną na klatę, dosłownie i w przenośni

Hubert Znajomski, inicjator referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej, wytatuował sobie Łęczną na piersiach.

Hubert Znajomski, bloger, aktywista

Fot. Kamil Kulig

s. 5

Po starciu z wójt Szczęsną: Dowódca rezygnuje, zawieprzycka chorągiew zdziesiątkowana

Anna Skrzypek-Woźniacka, złożyła rezygnację z funkcji prezesa Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach

Fot. Kamil Kulig

s. 19

LUDWIN Półtora kilograma ciasteczek z marihuaną

s. 24

N 1320 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl e8db2ece6b

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Nagrania z wypowiedziami Biegaja i Jastrzębskiego publikujemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Radny i lekarz: Nie zanegowałem istnienia covidu

Przewodniczący Rady Powiatu puszcza w obieg fake newsy - grzmi radny powiatowy i lekarz Piotr Jastrzębski. To reakcja na słowa przewodniczącego rady Arkadiusza Biegaja, który zarzucił Jastrzębskiemu, że ten rzekomo chciał „udowodnić, że covida w Polsce nie ma".

Fot. Marzena Olędzka

Piotr Jastrzębski,
radny, przewodniczący Komisji Zdrowia
- Jeżeli ja, według przewodniczącego Biegaja, chcę zaprzeczyć istnieniu covida, to chcę zapytać: kogo ja leczyłem przez te wszystkie miesiące?

Kontrowersyjna wypowiedź Arkadiusza Biegaja,
przewodniczącego Rady Powiatu na Komisji Zdrowia
- Powiem szczerze, że jestem bardzo zdegustowany postawą przewodniczącego Komisji Zdrowia, który stwierdził, że nie ma covidu praktycznie, tak to wynikało na Komisji Zdrowia i stwierdził, po co to robić komisję zdalną?

Na sesję, która odbyła się w ub. czwartek (11 marca) radny Piotr Jastrzębski (Twój Samorząd) przyniósł „Wspólnotę Łęczyńską" i przeczytał cytowaną przez nas w poprzednim wydaniu wypowiedź przewodniczącego rady Arkadiusza Biegaja (PiS), która padła 1 marca na posiedzeniu Komisji Rozwoju Gospodarczego.

Zacznijmy jednak od tego, że w tym dniu odbyły się trzy komisje Rady Powiatu. W dwóch wziął udział Biegaj.

Najpierw na Komisji Zdrowia starł się on z jej przewodniczącym, czyli Piotrem Jastrzębskim. Poszło o pismo Biegaja, w którym ten napisał: „Zachodzi konieczność organizowania komisji stałych w systemie zdalnym lub ostatecznie hybrydowym".

Jastrzębski wypowiedział się o tym pomyśle negatywnie. Co dokładnie powiedział Jastrzębski? - fragmenty jego wypowiedzi publikujemy w ramce obok.

Biegaj powiedział to trzy razy

- Powiem szczerze, że jestem bardzo zdegustowany postawą przewodniczącego Komisji Zdrowia, który stwierdził, że nie ma covidu praktycznie, tak to wynikało na Komisji Zdrowia i stwierdził, po co to robić komisję zdalną? – wytykał przewodniczący Biegaj na Komisji Rozwoju, na której Jastrzębskiego nie było.

- Mam takie wrażenie, że ktoś tak jakby na złość chciał zrobić i udowodnić, że covida w Polsce nie ma – dodał jeszcze w innym miejscu swojej wypowiedzi.

Biegaj tłumaczył radnym, że jego wniosek wynikał z coraz częstszych zachorowań na Covid-19 pracowników starostwa w wydziale, z którego - jak powiedział - koronawirus może rozprzestrzenić się po całym starostwie. Przewodniczący poinformował także o tym, że część radnych zgłaszała mu wolę uczestniczenia w posiedzeniach komisji online.

I wtedy znów padły kontrowersyjne słowa. – Taka była moja intencja w tym momencie i wydaje mi się, że nic złego w tej intencji nie było. Natomiast zaprzeczanie, że covidu nie ma – no chyba to jest troszeczkę nad wyrost w tym wszystkim. I daj Boże, żeby wszystkim zdrowie dopisało. Nie wszyscy mają to szczęście, jak przewodniczący Komisji Zdrowia, być zaszczepionym – stwierdził przewodniczący rady.

Oświadczenie Jastrzębskiego

Radny Jastrzębski na sesji w czwartek, 11 marca, odniósł się do słów Biegaja zacytowanych przez „Wspólnotę" (sam zainteresowany ich nie słyszał, bo nie jest członkiem Komisji Rozwoju). Radnego lekarza szczególnie dotknęły słowa Biegaja o tym, że Jastrzębski rzekomo neguje istnienie Covid-19.

- Wypowiadałem się nie na temat, czy jest covid, czy nie ma covida, ponieważ to jest dla wszystkich rzeczą oczywistą. Natomiast wypowiadałem się na temat tego, że pan przewodniczący w piśmie skierowanym do mnie, do Komisji Zdrowia wskazał, a nawet zobowiązał mnie jako przewodniczącego Komisji Zdrowia i członków tej komisji do tego, byśmy zaczęli obradować zdalnie – wyjaśnił Jastrzębski.

Przytoczył on fragment pisma Biegaja: „Dlatego obliguję przewodniczących komisji do organizowania posiedzeń w systemie zdalnym". Jastrzębski mocno akcentował przy tym użyte przez przewodniczącego rady słowo „obliguję".

- Uznałem, że przewodniczący wykroczył znacznie poza swoją rolę i uznałem, że zaprotestuję przeciwko takiemu stawianiu sprawy. W wypowiedzi swojej nie użyłem ani razu jakiejkolwiek wątpliwości co to tego, czy mamy do czynienia z Covid-19, także na terenie naszego powiatu – dodał.

Radny bardzo mocno wziął do siebie słowa przewodniczącego Biegaja z racji wykonywanego zawodu (Jastrzębski przyjmuje jako lekarz rodzinny w przychodni na Starym Mieście w Łęcznej).

- Ja i moja jednostka walczymy z tym covidem już około roku. Jest to przykre, ponieważ naprawdę, chyba jako jedni z nielicznych, byliśmy otwarci na pacjentów, także w najcięższych sytuacjach. W takim razie, jeżeli ja, według przewodniczącego Biegaja, chcę zaprzeczyć istnieniu covida, to chcę zapytać: kogo ja leczyłem przez te wszystkie miesiące? Kogo kierowałem na badania? Kogo kierowałem do szpitala? A nawet są osoby, które, niestety, przegrały walkę z Covid-19 – powiedział Jastrzębski.

„Przewodniczący konfabuluje"

- Uważam to przewodniczącego Biegaja stwierdzenie, które zostało przytoczone w gazecie za kłamliwe i wzywam pana przewodniczącego do sprostowania tej wypowiedzi, żeby była ona zgodna ze stanem faktycznym – dodał.

– Jestem lekarzem i jeżeli pan przewodniczący Biegaj konfabuluje, mówiąc, że ja zaprzeczam określonej, ciężkiej przecież, chorobie i sytuacji epidemiologicznej, z którą nasz kraj, i nie tylko nasz kraj, się boryka, to stawia to w trudnej sytuacji pacjentów, bo gazeta dociera do określonej liczby ludzi i określona, duża chyba, liczba ludzi może wyrobić sobie błędny pogląd, że lekarz zaprzecza istnieniu tej choroby – mówił Jastrzębski.

Jego zdaniem słowa przewodniczącego Biegaja mają przez to „pewne znaczenie epidemiologiczne".

- Jeżeli w tej konfabulacji, którą przytoczył, [przewodniczący] twierdzi, że lekarz nie widzi problemu covida czy też chce zaprzeczyć jego istnieniu, chce udowodnić, że go w Polsce nie ma, to tak jakbym namawiał do tego, żeby się nie szczepić, bo nie ma covida, nie robić sobie badań, nie diagnozować się, nie chodzić do lekarza, nie nosić maseczek, nie dezynfekować rąk itd. – stwierdził radny lekarz.

- Czyli z jednej strony dostajemy pismo od pana przewodniczącego, z którego wygląda na to, że mu zależy, żebyśmy byli zdrowi, a z drugiej strony puszcza w obieg fake newsy, które powodują skutek odwrotny niż prawdopodobnie pan Arkadiusz Biegaj chciał osiągnąć – dodał.

Przewodniczącego rady nie było na ostatniej sesji z powodu zwolnienia lekarskiego. Biegaj nie odebrał od nas telefonu i do momentu, gdy to wydanie „Wspólnoty" było już w drukarni nie odpowiedział na naszą prośbę o kontakt.

W nawiasach podajemy nazwy komitetów, z których startowali radni.

Kamil Kulig

CO POWIEDZIAŁ JASTRZĘBSKI?

- Mamy już około trzech milionów Polaków zaszczepionych [stan na 1 marca - przyp. KK]. W większości pierwszymi dawkami, niemniej jednak jest jakaś szansa na to, że jakaś normalność wróci.
Jest trzecia fala. Nie wiemy, czy ona będzie płytka, czy ona będzie głęboka, jak długo będzie trwała. Tego nie wiemy. Niemniej nauczyliśmy się w znaczący sposób dbać o bezpieczeństwo i higienę.
Tu jesteśmy przedzieleni, zachowujemy dystans, mamy maseczki, płyny dezynfekcyjne, świadomość epidemiologiczną.
Są otwarte sklepy, do kościoła ludzie tłumnie uczęszczają.
Do mnie do przychodni nigdy drzwi nie były zamknięte. Dziennie przyjmuję fizycznie średnio 50, jak nie więcej, pacjentów, więc nie wiem, gdzie jest pies pogrzebany.
Widzę w telewizji, jak zbierają się komisje sejmowe, jak zbiera się Sejm.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
17 marca,
godz. 9.00-13.00,
Bogdanka (ST-3).

eprasa.pl e8db2ece6b

Skąd te kolejki? - odpowiada starosta Krzysztof Niewiadomski

Starostwo wprowadziło telefoniczną rejestrację do wydziału komunikacji

Tydzień po publikacji naszego tekstu o tasiemcowych kolejkach do wydziału komunikacji, starostwo wprowadziło rozwiązanie, które ma usprawnić obsługę i zmniejszyć czas oczekiwania na załatwienie spraw.

Wdrażamy kolejne osoby do pracy w tym wydziale. Przechodzą szkolenia, by jak najsprawniej obsługiwać mieszkańców

Podejmujemy działania, które mają na celu usprawnienie procesu pracy oraz skrócenie czasu oczekiwania w kolejce

W wydaniu „Wspólnoty" z 16 lutego pisaliśmy o udręce mieszkańców, którzy tej zimy stali na mrozie w kolejce do wydziału komunikacji Starostwa Powiatowego w Łęcznej. „Ludzie są wściekli. Czekają od trzeciej - piątej rano, aby stać w kolejce i dowiedzieć się, że numerków jednak nie ma" – pisali do nas interesanci starostwa, którym nie podoba się też, że jedna z łęczyńskich firm oferuje załatwienie numerka za opłatą. Usługa „stacza", który zdobędzie bilet już na drugi dzień, kosztuje 82 zł.

Wprawdzie można też zarezerwować miejsce przez internet, ale tylko teoretycznie. Gdy weszliśmy na stronę systemu kolejkowego w czwartek, 11 marca, nie było już żadnego internetowego numerka.

W czasie przygotowania artykułu o kolejkach do wydziału komunikacji 12 lutego zadaliśmy pytania staroście związane z tym tematem. Krzysztof Niewiadomski odpowiedział nam 4 marca. Poniżej publikujemy pytania"Wspólnoty" i odpowiedzi starosty.

Starosta Krzysztof Niewiadomski tłumaczy, że trudności wynikają z obostrzeń związanych z pandemią oraz z tym, że w wydziale komunikacji Starostwa Powiatowego w Łęcznej znacząco zwiększyła się liczba interesantów. To z kolei wynika z wprowadzeniem kar za niezgłoszenie w terminie 30 dni zbycia i nabycia pojazdu oraz niezarejestrowanie w terminie 30 dni od sprowadzenia pojazdu z UE. Od stycznia br. za niedopełnienie tego obowiązku trzeba liczyć się z karą wysokości od 200 zł do 1000 zł.

Z czego wynikają takie kolejki do wydziału komunikacji?

Przed dniem 1 stycznia 2020 r. ze zmianą właściciela pojazdu zarejestrowanego w kraju wiązało się jedynie zarejestrowanie pojazdu przez nabywcę. Po 1 stycznia z tą samą transakcją wiążą się dokonania potencjalnie już trzech czynności: przyjęcie zgłoszenia zbycia pojazdu, przyjęcia zgłoszenia nabycia pojazdu i jego rejestracja. Choć zgłoszenie nabycia, jak i rejestracja są dokonywane w tym samym starostwie, to z formalnego punktu widzenia są odrębnymi czynnościami. System teleinformatyczny, służący obsłudze organów rejestrujących nie przewiduje możliwości przenoszenia danych pomiędzy tymi zbiorami. Zachodzi zatem konieczność każdorazowo powtarzania czynności przez pracownika w zakresie wprowadzania danych.

Odrębną kwestią jest wprowadzanie danych uzyskiwanych przez platformę e-Puap. Dane te muszą być wprowadzone do systemu CEP przez oddelegowanego do tych czynności pracownika z uwagi na stale rosnącą ilość takich zgłoszeń. W celu usprawnienia realizacji zadań w wyżej wymienionym zakresie tutejsze starostwo zwróciło się pismem znak: KTD.1330.1.2020 z dnia 21 stycznia 2021 r. do dyrektora Centrum Personalizacji Dokumentów Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A. Warszawa o rozszerzenie stanowiska komputerowego obsługującego CEP. Starostwo otrzymało w dniu 28 stycznia 2021 r. dodatkowy zestaw komputerowy, instalowany do CEP. Dodatkowe stanowisko przyznane zostało ze względu na zwiększoną ilość zgłaszanych zbyć, nabyć pojazdów wprowadzanych do CEP" - tłumaczy Niewiadomski.

Czy organizacja pracy wydziału komunikacji jest prawidłowa?

Starosta Niewiadomski: Kierując się koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańców przez pracowników wydziału, mając na uwadze przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się choroby Covid-19, w wydziale komunikacji organizacja jest prawidłowa. Pandemia koronawirusa wymaga od nas wszystkich troski o siebie nawzajem. Wydział komunikacji to najliczniej odwiedzany przez interesantów wydział starostwa. Wprowadziliśmy szereg działań minimalizujących ryzyko zakażenia, wyposażając pracowników w środki ochrony osobistej, wprowadzając procedury mające na celu ochronę zdrowia. Obsługa interesantów odbywa się z zachowaniem najwyższych środków ostrożności. Podejmujemy działania, które mają na celu usprawnienie procesu pracy oraz skrócenie czasu oczekiwania w kolejce. Szczegółowe informacje zostały zamieszczone na stronie internetowej www.powiatleczynski.pl, portalu Facebook oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie starostwa.

Czy będzie zatrudniony nowy pracownik, który zasili wydział komunikacji?

Starosta Niewiadomski: W wydziale komunikacji, transportu i dróg publicznych Starostwa Powiatowego w Łęcznej na stanowisku rejestracji pojazdów zatrudnionych jest pięciu pracowników, w tym dwie osoby nowe POR (jedna osoba od 1 lutego 2021 r., druga od 8 lutego 2021 r.). Pracę wydziału wspomaga osoba dochodząca z innego wydziału w razie potrzeby zastępstwa. Wdrażamy kolejne osoby do pracy w tym wydziale. Przechodzą szkolenia, by jak najsprawniej obsługiwać mieszkańców. Pięć stanowisk komputerowych przeznaczono do obsługi Centralnej Ewidencji Pojazdów, które funkcjonują w sieci wyodrębnionej od Internetu i są obsługiwane przez PWPW (Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych - przyp. KK) na podstawie umowy z administracją rządową. Jedno stanowisko wykonuje inne czynności rejestracyjne, natomiast na czterech stanowiskach są przyjmowane wnioski o rejestrację pojazdów.

Co zrobi starostwo, żeby zmniejszyć kolejki do wydziału komunikacji?

Starosta Niewiadomski: Sytuacja z rozprzestrzenianiem się koronawirusa jest dynamiczna. Wymaga bieżącej analizy oraz wspólnych działań. Jesteśmy przygotowani na różne scenariusze, dopasowane do sytuacji. Stosując się do wytycznych, wspólnie dążymy do ograniczenia rozprzestrzeniania się wirusa. Dokładamy wszelkich starań, by zapewnić bezpieczeństwo i sprawną obsługę w warunkach reżimu sanitarnego. Starostwo Powiatowe w Łęcznej z dniem 22 lutego br. wprowadziło rejestrację telefoniczną wizyt związanych z zarejestrowaniem i wyrejestrowaniem. Nadal można rezerwować termin przez Internet. Interesanci są umawiani na konkretne dni i godziny. Z pewnością takie rozwiązanie usprawni i przyspieszy obsługę. Wcześniejsze zaplanowane wizyty w wydziale, bez konieczności oczekiwania w kolejce to oszczędność czasu i komfort dla mieszkańców powiatu. Bezpieczeństwo i minimalizowanie ryzyka oraz ochrona zdrowia to nasz wspólny obowiązek. Na bieżąco analizujemy sytuację, jednocześnie wdrażając środki minimalizujące ryzyko zagrożenia zdrowia i życia zarówno pracowników, jak i mieszkańców. Zdrowie jest najważniejsze. O wszelkich zmianach, udogodnieniach, nowych procedurach na bieżąco poinformujemy mieszkańców.

Kamil Kulig

W konkursach pachnie już wiosną

Na trzy konkursy zapraszają starostwo i Centrum Kultury w Łęcznej.

Do **końca marca** można przesłać prace na konkurs poetycki Sztubackie Strofy (zestaw od trzech do pięciu wierszy), a także na konkurs plastyczny o symbolach i tradycjach Świąt Wielkanocnych "Lany Poniedziałek".

Z kolei do 14 maja trwa czas na składanie prac do konkursu plastycznego "Piękno mojego miejsca zamieszkania – wiosna".

Szczegóły na stronie internetowej www.ck.leczna.pl.

Kamil Kulig

S P R O S T O W A N I E

Sprostowanie

W materiale prasowym opublikowanym we „Wspólnocie Łęczyńskiej" w dniu 9 lutego 2021 r. pt. Prezes Fundaści Wolności: „Starosta musi się doedukować" red. K. Kuliga, opublikowano cyt. Zaraz po uwagach starosty, otrzymał on od dziennikarza Wspólnoty wiadomość SMS z art. 61 Konstytucji RP. Przeczytał, nie odpisał. Wysyłanie SMS nie może być tożsame z jego dostarczeniem do odbiorcy ani tym bardziej z jego przeczytaniem. Nieprawdą jest, że przez ok. dwa lata Starosta nie odpowiadał na maile z pytaniami Wspólnoty. Odpowiedzi były regularne i terminowo udzielane. Rozpatrywana przez Komisję skarg, wniosków i petycji, skarga na tłumienie krytyki prasowej, została uznana za bezzasadną.

Krzysztof Niewiadomski,
starosta powiatu łęczyńskiego

W następnym numerze odniesiemy się do stanowiska wyrażonego w publikowanym przez nas piśmie.

Kamil Kulig

R E K L A M A

PRZYCHODNIA NEUROREHABILITACYJNA
AKTIV - MED

NEUROREHABILITACJA

ul. Nowa 1, Cyców
(stary budynek po ośrodku zdrowia)
667 875 795
kingabiesiada.gabinet@gmail.com
kingabiesiada-rehabilitacja.pl

Zajęcia:
• z neurologopedą
• surdo i tyflopedagogiem
• z wczesnego wspomagania rozwoju
• korekcyjne " PROSTE PLECY" dla dzieci
• " ZDROWY KRĘGOSŁUP" dla dorosłych z fizjoterapeutami

Badania USG, EEG, QEEG
Terapia NEURO-BIOFEEDBACK

eprasa.pl e8db2ece6b

Technikum Zawodowe
Branżowa Szkoła I stopnia
LO dla Dorosłych

RCEz 1927

Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie

RCEZ- SZKOŁA MARZEŃ
DOŁĄCZ DO NAS!

Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej zaprasza absolwentów szkół podstawowych do podjęcia nauki w Technikum Zawodowych oraz w Szkole Branżowej I stopnia. Jesteśmy największą szkołą ponadpodstawową w powiecie lubartowskim kształcącą w zawodach szkolnictwa branżowego.

W Technikum Zawodowym oferujemy kształcenie w następujących zawodach: technik ekonomista, technik handlowiec, technik rachunkowości, technik budownictwa, technik elektronik, technik mechanik. Należy podkreślić, że zawody technik elektronik oraz technik mechanik znalazły się na opublikowanej przez Ministerstwo Edukacji i Nauki liście 28 zawodów, dla których, ze względu na znaczenie dla rozwoju państwa, jest prognozowane szczególne zapotrzebowanie na rynku pracy.

W Szkole Branżowej I stopnia proponujemy kształcenie w następujących zawodach: monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, cukiernik, piekarz, kucharz, sprzedawca, fryzjer, murarz – tynkarz, monter sieci i instalacji sanitarnych, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik, elektromechanik pojazdów samochodowych, blacharz samochodowy, stolarz, ślusarz, dekarz, krawiec.

Absolwentom Szkoły Branżowej I stopnia oferujemy kontynuowanie nauki w Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych.

Dysponujemy nowoczesną i bardzo dobrze wyposażoną bazą dydaktyczną. Nasze pracownie przedmiotowe wyposażone są w komputery, rzutniki multimedialne, tablice interaktywne. Zajęcie praktyczne odbywają się w pracowniach do kształcenia Uczniom zamiejscowym oferujemy możliwość zamieszkania w Bursie Szkolnej, w komfortowych, domowych warunkach.

Jeśli chcesz zdobyć zawód poszukiwany na rynku pracy, uczyć się w nowoczesnej szkole, rozwijać swoje pasje i zainteresowania – wybierz naukę w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej.

Więcej informacji na stronie www.rcez.lubartow.pl

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Zgarnij Sukces 2

REKRUTACJA

Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie

ZS nr 2 IM. KSIĘCIA PAWŁA KAROLA SANGUSZKI W LUBARTOWIE

PROPONOWANE KLASY
W ROKU SZKOLNYM 2021/2022

I Liceum Ogólnokształcące:

KLASA MATEMATYCZNO- FIZYCZNA
rozszerzenia: matematyka, fizyka
nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

KLASA MATEMATYCZNO-GEOGRAFICZNA
rozszerzenia: matematyka, geografia
nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

KLASA HUMANISTYCZNO-PRAWNICZA
rozszerzenia: historia, WOS
nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. niemiecki

KLASA HUMANISTYCZNO-PSYCHOLOGICZNA
rozszerzenia: j. polski, biologia, WOS
nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. niemiecki

KLASA BIOLOGICZNO-CHEMICZNA
rozszerzenia: biologia, chemia
nauczane języki: j. angielski, j. francuski

KLASA SPOŁECZNO-ADMINISTRACYJNA
rozszerzenia: geografia, WOS
nauczane języki: j. angielski, j. francuski lub j. rosyjski

Technikum Zawodowe nr 2:

TECHNIK INFORMATYK
rozszerzenia: matematyka, informatyka
nauczane języki: j. angielski, j. niemiecki

ul. Chopina 6, 21-100 Lubartów, tel: 81-855-01-10

www.zs2.lubartow.pl

NAJLEPSZE LICEA Perspektywy 2021 | NAJLEPSZE TECHNIKA Perspektywy 2021

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZS OSTRÓW LUBELSKI

Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim
21-110 Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5

OFERTA EDUKACYJNA

TECHNIKUM ZAWODOWE
- technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej
- technik elektryk

NOWE KIERUNKI

- technik górnictwa podziemnego
- technik mechanik
- technik informatyk
- technik handlowiec

BRANŻOWA SZKOŁA I STOPNIA
- górnik eksploatacji podziemnej
- mechanik pojazdów samochodowych
- elektryk

Polub nas na Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim

www.zs.ostrowlubelski.edu.pl

sekretariat@zs.ostrowlubelski.edu.pl tel. 81 85 20 040

Zapraszamy do Zespołu Szkół w Kocku

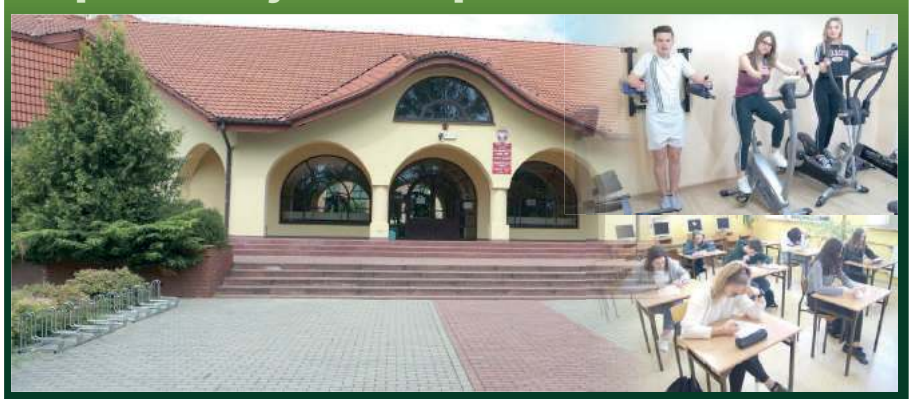

Zespół Szkół w Kocku to szkoła z ponad 70-letnią tradycją, bezpieczna i przyjazna dla ucznia. Jest nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale też otwartego dialogu młodzieży z nauczycielami. Posiada niepowtarzalny klimat tworzony przez całą społeczność szkolną.

Szkoła pomaga uczniom w określaniu własnej tożsamości i dokonywaniu trafnych wyborów, które pozwolą na swobodne odnalezienie się w realiach współczesnego świata. Zapewnia wysoko wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną oraz fachową pomoc pedagoga szkolnego.

Zespół Szkół w Kocku to nowocześnie wyposażony budynek dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. W trosce o bezpieczeństwo uczniów cała szkoła jest monitorowana. Dogodna lokalizacja umożliwia szybki dojazd, a lekcje odbywają się w godzinach 8.00 - 14.00. Po lekcjach młodzież może uczestniczyć w zajęciach dodatkowych rozwijających zainteresowania oraz przygotowujących do egzaminu maturalnego i zawodowego.

Na stałe w tradycję szkoły wpisały się corocznie organizowane konkursy promujące uzdolnienia, uroczystości szkolne i patriotyczne, wycieczki, dyskoteki.

Absolwentom szkół podstawowych w zależności od ich uzdolnień, zainteresowań i potrzeb oferujemy naukę w następujących szkołach:

Liceum Ogólnokształcącym im. Marcina Stępnia w klasach:
- humanistyczno-językowej (rozszerzenie: język polski, język angielski, język niemiecki),
- menedżerskiej (rozszerzenie: matematyka, geografia, język angielski),
- przyrodniczo-społecznej (rozszerzenie: biologia, wos, język angielski);

Branżowej Szkole I stopnia w oddziale wielozawodowym w zawodach:
monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, mechanik pojazdów samochodowych, fryzjer, sprzedawca, kucharz, rybak śródlądowy, rolnik, cukiernik, piekarz, krawiec, stolarz, dekarz, elektryk, tapicer.

Szczegółowe informacje na temat oferty szkoły i zasad naboru dostępne są na stronie internetowej www.zskock.com.pl

eprasa.pl e8db2ece6b

Na zebranie podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej zostało 36 dni

Wziął Łęczną na klatę

Fot. Kamil Kulig

Hubert Znajomski - mieszkaniec Łęcznej, lat 20 lat. Bloger, społecznik, aktywista miejski. Organizator Strajku Kobiet w Łęcznej, uczestnik wielu protestów w Lublinie, w tym przeciwko nominacji Przemysława Czarnka na ministra edukacji. Członek partii Wiosna Roberta Biedronia, kandydat na Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej 2019 w plebiscycie „Wspólnoty"

Na blogu Huberta Znajomskiego, pełnomocnika grupy inicjatywnej dążącej do referendum, ukazało się też zdjęcie jego nowego tatuażu – napisu „Łęczna"

Fot. z bloga H.Znajomskiego

Galeria „Za szybą" w Miejskim Ośrodku Kultury w Świdniku. Wystawa Roberta Znajomskiego, ojca naszego rozmówcy, artysty-plastyka i grafika zatytułowana „Kreski i kreseczki".
Robert Znajomski (1968-2021) ukończył Wydział Artystyczny UMCS. Pracował i mieszkał w Łęcznej. Realizował się twórczo głównie w rysunku (piórko, tusz) oraz malarstwie (tempera, olej, akryl) i fotografii. Swoje prace prezentował na ponad 500 wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. Uczestniczył w plenerach i konkursach krajowych i międzynarodowych

Fot. z bloga H.Znajomskiego

Hubert Znajomski wyjaśnia: Jest to hebrajski napis oznaczający Łęczną. Mój tata wykonał go w swoim stylu na jednej ze swoich grafik

O zbiórce podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej pisaliśmy we „Wspólnocie" z 2 marca. W ub. tygodniu w skrzynkach pocztowych mieszkańcy otrzymali informacje o akcji i listy poparcia do podpisania.

Można powiedzieć, że dosłownie i w przenośni wziął Pan Łęczną na klatę. Tatuując sobie nazwę miasta i podejmując próbę zmiany. Jak idzie odwoływanie burmistrza Leszka Włodarskiego?
- Nie spodziewałem się, że inicjatywa zostanie aż tak dobrze przyjęta. Mieszkańcy dzwonią i piszą do mnie w tej sprawie codziennie. Karty z podpisami nadeszły też drogą pocztową. Jednak zdecydowana większość mieszkańców dostarcza je osobiście. Mnie lub innym zaangażowanym w tę inicjatywę.

Ale przecież przebywa Pan poza Łęczną...
- To wyjazd na kilka dni, do Łodzi, związany z moimi obowiązkami zawodowymi. Przez większość czasu przebywam w Łęcznej.

Ile podpisów już zebraliście?
- Trudno mi oszacować, ponieważ nie wszystkie mam aktualnie przy sobie.

Poinformował Pan o nowym tatuażu - z napisem „Łęczna" w języku hebrajskim, będącym cytatem z jednego z kolaży pańskiego ojca, zmarłego niedawno Roberta Znajomskiego, artysty plastyka z Łęcznej. Skąd taki wybór?
- Dawno zamierzałem wytatuować sobie jedną z prac Taty, nosiłem się z takim zamiarem jeszcze kiedy żył. A skoro Go już z nami nie ma, w ten sposób chciałbym mięć cząstkę Jego i Jego sztuki przy sobie. Uważam, że każdy tatuaż powinien mieć znaczenie, a ten ma dla mnie szczególne.

- Tatuaż ma dla mnie dwa znaczenia: jest to pamiątka po moim tacie, a dodatkowo oznacza miejsce mojego pochodzenia, bowiem w Łęcznej spędziłem 3/4 mojego życia

Pański ojciec dużą wagę przywiązywał do tradycji pisanej...
- Tak, pracował na fragmentach starych książek i druków, które zostały poważnie nadgryzione przez ząb czasu i nie nadawały się już do czytania. Tata dawał im drugie życie, wkomponowując je w swoje kolaże.

Pan interesuje się historią? Brał Pan udział w porządkach przy synagodze?
- Może nie tyle jestem pasjonatem historii, co zawsze będę pamiętał o przeszłości mojej rodziny, okolicy, kraju, świata i o należnym im szacunku.

Pańskie ulubione miejsce w Łęcznej?
- Park na Podzamczu.

I chce Pan odwołać burmistrza, który przyłożył rękę do jego rewitalizacji?
- Ale tę rewitalizację rozpoczęto za burmistrza Kosiarskiego.

Wspiera Pana blog LLE24, wcześniej opozycyjny i bardzo krytyczny wobec burmistrza Kosiarskiego, teraz – Włodarskiego. Jesteście sojusznikami?
- LLE24 interesuje się tym, co się dzieje na moim blogu. Udostępnia moje posty czy zamieszczone informacje. Łączy nas to, że jesteśmy przeciwnikami burmistrza.

Co będzie jak się Wam powiedzie?
- Na razie skupiamy się na tym, by do referendum w ogóle doszło, a więc na zbieraniu podpisów.

Jolanta Chwałczyk

Jak usłyszeliśmy w delegaturze Krajowego Biura Wyborczego
23 kwietnia podpisy muszą już zostać złożone u komisarza wyborczego. To przepisowe 60 dni od daty powiadomienia burmistrza o zamiarze wystąpienia z inicjatywą przeprowadzenia referendum lokalnego w sprawie odwołania włodarza przed upływem kadencji.
Podpisów powinno być ponad 1,8 tys., czyli 10 proc. mieszkańców uprawnionych do głosowania, których jest w Łęcznej 18021.
W praktyce podpisów powinno być ok. 2 tys., zważywszy, że mogą odpaść przy weryfikacji choćby - jak się zdarza - z powodu pomyłki w zapisie PESEL.

Biuletynu nie będzie

Tak, piętnastoma głosami, zdecydowali radni na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Łęcznej. Skreślili z planu wydatków 20 tys. zł przeznaczone na miejskie wydawnictwo.

Co dla jednych stanowiło tubę propagandową ratusza, burmistrz - jeszcze na sesji budżetowej, gdzie o takiej możliwości wspomniano po raz pierwszy - bronił jako źródło informacji o życiu miasta i gminy dla mieszkańców niekorzystających z internetu.

Na ostatniej sesji przeciwna likwidacji biuletynu była 1/4 liczącej 21 radnych Rady Miejskiej.

Wygląda na to, że ostatnim wydaniem „Biuletynu Informacyjnego" było wydanie grudniowe, połączone, które ukazało się po kilku miesiącach przerwy od edycji z sierpnia 2020.

Redaktorem naczelnym biuletynu był Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego, wydawcą Urząd Miejski w Łęcznej.

jch

KRONIKA STRAŻACKA

Gasili oborę w Dąbrowie, usuwali zator na Wieprzu

W dniach od 5 do 11 marca do Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło 16 zgłoszeń: 3 o pożarach, 12 dotyczyło tzw. miejscowych zagrożeń, jeden alarm okazał się fałszywy, ale został wszczęty w dobrej wierze.

Paliły się: sadza w przewodzie kominowym, budynek gospodarczy i sucha trawa. Strażacy dowieźli siedem osób do punktu szczepień. Dwukrotnie wypompowywali wodę z rozlewisk i uwolnili psa ze studzienki rewizyjnej.

Pożar obory w Dąbrowie

Po północy 7 marca otrzymali zgłoszenie o pożarze budynku gospodarczego w Dąbrowie, w gminie Ludwin. Na miejsce pojechało osiemnastu ratowników z czterech zastępów straży pożarnej: po jednym z KP PSP w Łęcznej i OSP Ludwin i dwa zastępy z OSP Rogóźno.

Palił się drewniany budynek gospodarczy, który przylegał do inwentarskiego, toteż strażacy gasili ogień dwoma prądami wody, jednym w natarciu na pożar, drugim w obronie zagrożonego budynku inwentarskiego.

Po zlokalizowaniu pożaru ratownicy rozebrali częściowo dach obory, demontując arkusz blachy w celu sprawdzenia więźby dachowej zagrożonego budynku. Pożar dogaszono. Akcja ratownicza trwała godzinę i 14 min.

Zator na rzece w Jaszczowie

Przed południem 5 marca dziesięciu ratowników z trzech zastępów straży pożarnej, dwóch z KP PSP w Łęcznej oraz z jednostki OSP Milejów jeździło do usuwania zatoru wodnego na rzece Wieprz w Jaszczowie, w gm. Milejów.

Konary i gałęzie drzew tamujące przepływa rzecznej wody nagromadziły się przy kładce przystani kajakowej. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, zwodowaniu łodzi i usunięciu zatoru przy użyciu bosaków, pił mechanicznych oraz lin.

Akcja trwała dwie godziny i 15 min.

Mniej pożarów sadzy w kominie

Wyraźnie spadał w ub. tygodniu ilość pożarów sadzy w kominie. Tydzień wcześniej, w dniach 26 luty - 4 marca strażacy interweniowali w sprawie 7 pożarów - pustostanu i samochodu osobowego oraz 5 pożarów sadzy w przewodach kominowych. Dwunastokrotnie dowozili mieszkańców powiatu do punktu szczepień, w trzech posesjach wypompowywali wodę z piwnic.

jch

eprasa.pl e8db2ece6b

Związkowcy: Zobaczymy, czy nie trzeba będzie przeprosić górnictwa, żeby znów popłynął prąd

Zakłada się 28 lat fedrunku, co do reszty - zobaczymy

W czwartek i piątek odbyła się kolejna tura rozmów w sprawie umowy społecznej dla górnictwa. Związkowcy i strona rządowa mają czas do końca marca. W Katowicach było też o przyszłości Bogdanki.

W katowickich spotkaniach uczestniczył Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ Solidarność w Bogdance,

Jest jeszcze kilka kwestii do wyjaśnienia

- Bogdanka nie korzysta obecnie z pomocy, ma zaplanowaną produkcję do 2049 roku, tak jest ujęte w porozumieniu – relacjonuje przewodniczący Solidarności.

I podsumowuje: - Projekt umowy społecznej został po raz kolejny sczytany i omówiony z poszczególnymi załącznikami. Pozostało jeszcze kilka kwestii do wyjaśnienia i doprecyzowania na kolejnym posiedzeniu zespołu 18 marca. A jest to m.in. gwarancja zatrudnienia, osłony socjalne przy zmniejszanej produkcji, likwidacja jednostki przed planowanym terminem, wskaźnik indeksacji itp. Myślę, że na tym etapie rozmów nie mogę wchodzić w szczegóły...Strony rządowa i społeczna dążą do tego, żeby w marcu podpisać porozumienie.

Jest niezbędne, bo warunkuje unijną zgodę na pomoc publiczną dla likwidowanego górnictwa. Zgoda Komisji Europejskiej jest konieczna, aby można było subsydiować górnictwo w blisko 30-letnim okresie jego wygaszania. Jak zakładają dotychczasowe ustalenia z górniczymi związkami, Bogdanki rychłe wygaszanie ma nie dotyczyć. W projekcie umowy społecznej na osi czasu wskazującej kopalnie do likwidacji umiejscowiona jest na wysokości roku 2049. Ma najdłużej fedrować, a w ogłoszonej w grudniu strategii zakłada dwuproduktowość – oprócz węgla energetycznego zamierza wydobywać węgiel koksujący wykorzystywany do produkcji stali.

- I o ile nie ma dobrych wieści dla całego górnictwa, to choć ostatnio wszelkie spekulacje dotyczące przyszłości najbezpieczniej skwitować słowem „zobaczymy", pracownicy Bogdanki mogą patrzeć w przyszłość z umiarkowanym optymizmem jako załoga kopalni rentownej, mającej opracowaną strategię na przyszłość. Czy ta strategia się sprawdzi czy nie, zobaczymy – komentuje Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Bogdance.

Naturalna redukcja załogi

Przewodniczący ZZG podkreśla, że strategia zwiera rozwiązania na to, jak „do końca" wykorzystać zdolności produkcyjne i nie zwalniać załogi: - To się może odbyć w ten sposób, że będziemy produkować węgiel energetyczny do roku 2026, po czym coraz bardziej przechodzić na węgiel koksujący. Taka jest potrzeba, zważywszy, że w planach na rok 2049 jest pięć kopalń i wszystkie wydobywać mają węgiel energetyczny. Tymczasem nasza kopalnia sama jest w stanie zapewnić to wydobycie. Jeśli uda się wejść z dużym impetem w węgiel koksujący, można mieć nadzieję, że redukcja załogi nie będzie duża. Natomiast do 2049 roku mamy wiele lat. Można założyć, że redukcja załogi nastąpi w sposób naturalny, bo przy ograniczeniu przyjęć do minimum załoga się sama wykruszy. Przecież w związku z programem dobrowolnych odejść sprzed kilku lat, dziś nie mamy zbyt wielu emerytów i uprawnionych do emerytur. Około roku 2030 będzie więcej ludzi, którzy będą przechodzić na emerytury, a więc załoga będzie się nam naturalnie kurczyć.

Przewodniczący Jadwiżuk podsumowuje: - Na dziś załoga nie może być całkiem spokojna. Nasza kopalnia ekonomicznie się broni, ale funkcjonujemy na rynku i jego prawa nas dotyczą. Może nam się też np. w razie długich okresów dobrej pogody zmniejszyć wolumen. Nikt nie wie co się wydarzy. Tymczasem bierzemy czynny udział w zmianach na szczeblu lokalnym i krajowym. Jeśli „Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku" napotka na jakieś trudności, może się okazać, że trzeba będzie przeprosić górnictwo żeby znów popłynął prąd. Zobaczymy.

Jolanta Chwałczyk

Andrzej Kardasz stracił stanowisko prezesa PEC Lubartów w kwietniu 2019 roku

Sąd: PEC Lubartów ma rację w sporze z Andrzejem Kardaszem

Nie ma podstaw do wypłaty prawie 100 tys. zł odszkodowania przez Przedsiębiorstwo Energii Cieplnej Lubartów na rzecz byłego prezesa Andrzeja Kardasza - zdecydował sąd. - Będę się od wyroku odwoływał - zapowiada sam zainteresowany.

Andrzej Kardasz domagał się od PEC w Lubartowie 97 tys. zł odszkodowania za - jego zdaniem - nieprawidłowe odwołanie ze stanowiska. Wydział Gospodarczy Sądu Okręgowego w Lublinie wydał w tej sprawie wyrok w poniedziałek 15 marca. Decyzja przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości nie jest korzystna dla byłego prezesa PEC-u. - Sąd uznał, że moje powództwo nie jest zasadne - przyznaje Andrzej Kardasz. - To wyrok sądu pierwszej instancji. Sąd nie uzasadnił swojej decyzji. Czekam na pisemne uzasadnienie i będę się od wyroku odwoływał - zapowiada.

Rządził niecałe dwa lata

Andrzej Kardasz stracił stanowisko prezesa PEC Lubartów w kwietniu 2019 roku (kierował tym przedsiębiorstwem od lipca 2017 roku). Stało się tak po tym, jak władzę w mieście stracił przedstawiciel Prawa i Sprawiedliwości - Janusz Bodziacki, a na fotelu burmistrza zastąpił go Krzysztof Paśnik startujący z komitetu Wspólny Lubartów, którego liderem był wówczas Jacek Tomasiak, przewodniczący Rady Miasta. Powiązany z PiS Kardasz (wieloletni radny w Radzie Miasta Lubartów i Radzie Powiatu Lubartowskiego) był aktywny w czasie samorządowej kampanii wyborczej w 2018 roku. Przewodniczący Rady Miasta Jacek Tomasiak, po wygranych wyborach w 2018 roku, wzywał go publicznie do dymisji. Decyzję o odwołaniu Kardasza podjęła Rada Nadzorcza spółki. - Spółka poniosła stratę największą w swojej historii, której można było uniknąć, gdyby prezes w 2018 r. podjął decyzję o zakupie uprawnień do emisji CO_2 wtedy, kiedy ich cena odpowiadała założeniom planu, który sam tworzył i który przyjęła Rada Nadzorcza w poprzednim składzie - mówił wówczas Wspólnocie Maciej Polak, przewodniczący Rady Nadzorczej PEC. - U nas jest strata 211 tys. zł. To jeden z najlepszych wyników w województwie. Straty w ciepłownictwie sięgają milionów złotych - odpierał Andrzej Kardasz.

Andrzej Kardasz
były prezes PEC Lubartów
Czekam na pisemne uzasadnienie i będę się od wyroku odwoływał

Kardasz: To była polityka, nie merytoryka

Sam zainteresowany uważa, że jego odwołanie było decyzją polityczną. - Nie miało to uzasadnienia merytorycznego. Dla mnie to było działanie stricte polityczne - zaznacza nasz rozmówca.

Kto konkretnie stał za odwołaniem ówczesnego prezesa PEC-u? - pytamy samego zainteresowanego.- Mogę wskazać większość członków Rady Nadzorczej, głosowano wówczas dwa do jednego za moim odwołaniem. Nie jestem w stanie stwierdzić, czy ktoś poza członkami Rady Nadzorczej miał wpływ na moje odwołanie. Choć fakt jest taki, że wówczas w mediach była straszna nagonka na moją osobę - podkreśla Andrzej Kardasz. Obecnie były radny i prezes PEC jest kierownikiem Lubelskich Parków Krajobrazowych w Lubartowie, instytucji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

Dominik Smagała

Bogdanka z „Górniczym Sukcesem Roku"

Ponad 7 km innowacji

Z początkiem marca Górnicza Izba Przemysłowo-Handlowej* rozstrzygnęła konkurs „Górniczy Sukces Roku", którego celem jest promocja i popularyzacja innowacyjności w polskim górnictwie. Odbywa się w 3. kategoriach – Innowacyjność, Ekologia i Osobowość Roku.

W kat. Innowacyjność jedną z dwóch równorzędnych nagród otrzymał Lubelski Węgiel Bogdanka za „Optymalizację technologiczno-organizacyjną eksploatacji ściany o wybiegu 7100 m".

- Udowodniliśmy po raz kolejny, że hasło „Kopalnia Inteligentnych Rozwiązań" to nie slogan a nasza rzeczywistość – podkreśla Bogdanka informując o nagrodzie.

Artur Wasil, prezes LWB, mówi: - Ściana 1/VIII/391, do eksploatacji której przygotowywaliśmy się kilka lat, jest pierwszą w tak wysokim stopniu wyposażaną w innowacyjne rozwiązania ścianą w górnictwie węgla kamiennego w Polsce. Jest również pierwszym przykładem tak kompleksowego wykorzystania narzędzi cyfrowych, w tym Internetu rzeczy (IoT). Inteligentne rozwiązania zastosowane do monitoringu pracy maszyn, na podstawie których zbudowany zostanie algorytm predykcyjny, zwiększenie poziomu automatyzacji ciągów odstawy urobku w tym systemy monitoringu przecięć wzdłużnych taśmy transporterowej oraz połączeń taśm, są prototypowymi rozwiązaniami wyróżniającymi tę ścianę spośród innych. Ta nagroda to duma, ale też wyzwanie, które podejmujemy z wielką radością, dziękując i gratulując załodze, bez której zaangażowania to by się nie udało.

*Górnicza Izba Przemysłowo -Handlowa to organizacja samorządu gospodarczego zrzeszająca m.in. kopalnie węgla kamiennego i brunatnego, producentów maszyn i urządzeń górniczych, firmy usługowe działające na rzecz górnictwa oraz jednostki naukowo-badawcze.

jch

R E K L A M A

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA (16-22.02.2021)
1. Masło łaciate extra 200g - 3,99 zł
2. Napoje Alpro 1l Danone (różne smaki) - 4,99 zł
3. Pepsi cola 2,25l - 6,66 zł
4. Babka karmelowa i czekoladowaz metra - 17,55 zł/kg (Produkcja własna)

eprasa.pl e8db2ece6b

Pracownicy PUP otrzymują minimalne wynagrodzenie zasadnicze, niezależnie od ich stażu pracy

Nowego auta dla urzędników już nie będzie. Co z podwyżkami dla pracowników pośredniaka?

POWIAT LUBARTOWSKI: Pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie nadal będą musieli jeździć służbowym 18-letnim powypadkowym citroenem. Przynajmniej na razie ich pensje pozostaną na obecnym, bardzo niskim poziomie.

Ewa Zybała,
starosta powiatu lubartowskiego
- To są najniższe wynagrodzenia, jakie są możliwe. I utrzymanie rodziny za te pieniądze graniczy z cudem

Powypadkowy, zardzewiały, awaryjny citroen

Ewa Misztal, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie złożyła do Zarządu Powiatu wniosek o dołożenie do budżetu instytucji 70 tys. zł. Pieniądze miałyby zostać przeznaczone na zakup nowego samochodu na potrzeby lubartowskiego pośredniaka. „Samochód marki Citroen XSARA, rok produkcji: 2003, wykorzystywany obecnie na potrzeby jednostki, jest awaryjny i wymaga częstych napraw. Jest to auto powypadkowe, konstrukcja podłużnic została naruszona podczas kolizji. Stan blacharski wymaga napraw z powodu postępującej korozji. Dodatkowo w instalacji elektrycznej, pomimo wcześniejszych napraw, wciąż pojawiają się nowe usterki" - czytamy w opisie pojazdu, cytowanym w protokole z posiedzenia Zarządu Powiatu. Jak argumentowała szefowa PUP w Lubartowie, nowy samochód osobowy jest niezbędny do przeprowadzania kontroli udzielanego przez urząd wsparcia. „M.in. staży, prac interwencyjnych, robót publicznych, doposażenia/wyposażenia stanowiska pracy, dofinansowania do rozpoczęcia działalności gospodarczej oraz innych wynikających z ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy ze środków Funduszu Pracy na terenie całego województwa" - uzasadniała.

Sobie kupili, pośredniakowi nie kupią

Choć podczas wspomnianego posiedzenia Zarządu Powiatu starosta Ewa Zybała „wyraziła przychylność do ww. wniosku", to władze Starostwa Powiatowego nie przekażą urzędowi pieniędzy na zakup samochodu.

- Nie mamy na to pieniędzy. Brakuje też możliwości uzyskania dofinansowania na taki cel, więc musimy to odłożyć na później - rozkłada ręce starosta. W grudniu ub.r. władze powiatu zakupiły na potrzeby starostwa nową skodę kodiaq. Auto w typie SUV kosztowało 150 tys. zł, pieniądze pochodziły wyłącznie z budżetu powiatu. Nowy samochód zastąpił 10-letnią skodę superb, która z kolei trafiła do Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie. Taki zakup spotkał się z dużą krytyką ze strony opozycyjnych radnych w Radzie Powiatu Lubartowskiego, szczególnie w kontekście złej kondycji finansowej szpitala w Lubartowie oraz niepewnej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa. Niskie pensje w pośredniaku Dyrektor Ewa Misztal poruszyła też podczas spotkania z Zarządem Powiatu problem niskich wynagrodzeń pracowników PUP w Lubartowie. Jak podała, pracownicy Centrum Aktywizacji Zawodowej jeszcze w 2019 roku otrzymywali wynagrodzenie zasadnicze niższe od wynagrodzenia minimalnego. W chwili obecnej, od 1 stycznia br., pracownicy PUP otrzymują minimalne wynagrodzenie zasadnicze, niezależnie od ich stażu pracy oraz dodatek stażowy. Wynagrodzenie kształtuje się na poziomie 3200-3300 zł brutto. „Sytuacja jest krzywdząca głównie dla osób z wieloletnim stażem pracy i doświadczeniem" - stwierdziła na posiedzeniu władz starostwa szefowa PUP w Lubartowie. To Starostwo Powiatowe w znacznej części wykłada pieniądze na funkcjonowanie PUP. Na 2021 rok Ministerstwo Pracy przeznaczyło na wynagrodzenia dla pracowników urzędu 525 tys. zł, natomiast powiat przekazuje dodatkowo na ten cel 1,5 mln zł. - Stoję na stanowisku, że nie można zablokować pensji pracowniczych, bo to donikąd nie prowadzi. Rozumiem, że należy unikać windowania zarobków, ale ludzie muszą być godnie wynagradzani - mówi Ewa Zybała.

Starosta: To jest żenujące

Jednocześnie starosta przyznaje, że ten temat nie został jeszcze podjęty przez władze powiatu. Jak zaznacza, problem niskich zarobków dotyczy także personelu innych urzędów, w tym wydziałów Starostwa Powiatowego.- Na pewno jednak w kontekście zmian najniższej krajowej trzeba będzie podjąć taki temat. I on jest zasadny. Jest jeszcze wiele do przedyskutowania w klubach (radnych Rady Powiatu Lubartowskiego - przyp. red.), bo nie jest wyjściem z sytuacji ograniczanie wynagrodzeń pracownikom. I nie jest mowa o jakichś wielkich pieniądzach. Ludzie powinni być za swoją pracę godziwie wynagradzani. Nie możemy tkwić przy najniższej krajowej. Osoby przychodzące do pracy i mające kwalifikacje, by pracować w wydziałach geodezji czy finansach, nie są usatysfakcjonowane zarobkami na poziomie 2800 zł brutto. W urzędach zarabia się bardzo niskie pobory. Mówię również o Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie czy właśnie PUP - przyznaje starosta i dodaje: - To są najniższe wynagrodzenia, jakie są możliwe. I utrzymanie rodziny za te pieniądze graniczy z cudem. To jest żenujące, gdy nie można za pensję utrzymać dziecka, rodziny.

Dominik Smagała

Walka o prawa miejskie dla Końskowoli. Ostatnia szansa

Komisja Rewizyjna w Radzie Gminy oceniła pozytywnie jesienne konsultacje społeczne w sprawie nadania Końskowoli praw miejskich. Wójt, idąc za ciosem, zawnioskował do przewodniczącego o zwołanie nadzwyczajnej sesji. Ta odbędzie się w najbliższą środę.

Afera na sesji. Punkt zdjęty z obrad

24 lutego radni decydowali o skierowaniu wniosku do wojewody o nadanie Końskowoli praw miejskich. Te „stolica" gminy mogłaby odzyskać po 150 latach już od stycznia przyszłego roku. Gmina ma czas do 31 marca na złożenie stosownych dokumentów. Już na początku sesji przewodniczący zawnioskował o wykreślenie tego punktu z harmonogramu obrad.

Radosław Barzenc miał zastrzeżenia co do przeprowadzonych jesienią konsultacji społecznych, w których mieszkańcy gminy wypowiedzieli się w przeważającej większości że chcą, by Końskowola odzyskała prawa miejskie. Przedstawiciel Zielonego Powiśla podkreślał, że otrzymał sygnały m.in. o tym, że ankieta nie dotarła do wszystkich, konsultacje były przeprowadzone wybiórczo, a społeczeństwo jest w tej kwestii niedoinformowane. Mimo wielu słów wyjaśnień, które padły zarówno ze strony władz - wójta i jego zastępcy - i zapewnieniach o prawidłowości przeprowadzenia procedury konsultacji, której formę wybrała rada, a także stanowiskach przedstawicieli sołtysów, czy działających na terenie gminy organizacji i stowarzyszeń - większości radnych nie udało się przekonać.

- Samo przedłużanie w czasie niczego nam nie zmieni. Jeśli konsultacje miałby być nieprawidłowo przeprowadzone, to nadzór wojewody zwróci nam uwagę i nie przepuści - próbował przekonywać wójt Stanisław Gołębiowski.

Nie pomogły również słowa o niekonsekwencji rady, która najpierw decyduje o konsultacjach, a potem nie bierze ich pod uwagę.

Radni Zielonego Powiśla i PSL zagłosowali za zdjęciem punktu z harmonogramu sesji.

Komisja pozytywnie o konsultacjach

Z informacji przekazanych przez urzędników wynika, że ponad 80 proc. głosujących mieszkańców opowiedziało się za przywróceniem Końskowoli praw miejskich. Podczas sesji zastępca wójta Mariusz Majkutewicz przytaczał przykłady miejscowości, które od stycznia tego roku stały się miastami i w których przeprowadzane były konsultacje społeczne. Podkreślał, że frekwencja kształtowała się w nich na podobnym poziomie, jak w Końskowoli (tu wyniosła 35 proc.), a w kilku przypadkach była nawet dużo niższa i mimo to ministerstwo wyraziło zgodę na przyznanie praw miejskich.

W środę, 10 marca, dwa tygodnie od sesji, zebrała się Komisja Rewizyjna.

- Komisja nie stwierdziła istotnych nieprawidłowości w przeprowadzeniu konsultacji. W związku z tym wójt skierował do przewodniczącego Rady Gminy wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej - informuje Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola.

Przewodniczący nadzwyczajną sesję zwołał na najbliższą środę, 17 marca.

Jeśli tym razem rada podejmie uchwałę o przekazaniu wniosku wraz z uzasadnieniem (w sumie kilkuset stronicowa dokumentacja) do wojewody, władze gminy do 31 marca mają czas na złożenie go w budynku na ul. Spokojnej w Lublinie. Po zaopiniowaniu wojewoda przekaże go do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Warszawa ma czas na wydanie decyzji do końca czerwca. Jeżeli będzie pozytywna od 1 stycznia Końskowola stanie się ponownie miastem, a wójt będzie burmistrzem.

Marta Pietroń

Policjanci uratowali potrąconego kota

Kot z urazem łapy leżał przy ul. Nowodworskiej. Policjanci przewieźli go do lecznicy dla zwierząt

Kot z urazem łapy, prawdopodobnie potrącony, leżał przy ul. Nowodworskiej w Lubartowie. 11 marca policja otrzymała zgłoszenie o znajdującym się tam zwierzaku potrzebującym pomocy. Z powodu doznanego urazu kot nie mógł uciekać - prawdopodobnie miał złamaną łapę. - Zziębnięty i z urazem łapy kot leżał koło drogi. Funkcjonariusze ostrożnie włożyli zwierzę w pudełko, a następnie przewieźli do pobliskiej lecznicy - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

eprasa.pl e8db2ece6b

Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację

Znieczulica: Wdowa straciła przytomność w ZUS. Ojciec kobiety: Mówiłem, że może potrzebować opieki, ale ochroniarz nie chciał mnie wpuścić

POWIAT LUBARTOWSKI: - Mówiłem, że chcę wejść do ZUS z córką, bo może potrzebować pomocy. Ochroniarz nie wpuścił mnie, córka zemdlała, wzywano pogotowie - skarży się nasz Czytelnik.

Jeden z naszych Czytelników z gminy Kamionka (prosi o zachowanie anonimowości) przeżył pod koniec lutego tragedię rodzinną. Zmarł jego zięć prowadzący działalność gospodarczą. Córka Czytelnika bardzo przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. osłabieniem. Dlatego, gdy 1 marca jechała do ZUS w Lubartowie załatwić sprawy związane z firmą zmarłego męża, ojciec towarzyszył jej jako opiekun. Okazało się, że do środka nie może wejść wraz z nią.

Kartka informuje, że interesanci powinni wchodzić pojedynczo. Ale są też tacy, którzy przychodząc do ZUS często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Interesantka zemdlała w ZUS

- Córka stała, zbliżyłem się pierwszy do drzwi, ochroniarz spytał, w jakiej sprawie? Powiedziałem, że chcę wejść razem z córką, bo ona może potrzebować pomocy. Ochroniarz powiedział: córka może wejść, pan nie - mówi roztrzęsiony mężczyzna. - Tłumaczyłem mu, że córka jest osłabiona i wymaga opieki, powtarzałem to kilka razy. Mówiłem: człowieku, zajmiesz się nią, gdyby zasłabła? - powtarzał tylko twardo: proszę wyjść. Ochroniarz zagrodził wejście, wypytywał dokładnie, w jakiej sprawie przyszła. Krzyczał na córkę, że ma mu podać ręce do zdezynfekowania. Polał płynem tak, że zamoczył jej rękawy.

Ojciec kobiety został przed drzwiami budynku.

- Gdy córka była już w środku, urzędniczka powiedziała jej, żeby naciągnęła maseczkę na nos. Gdy podniosła ręce, żeby to zrobić, od silnego zapachu płynu do dezynfekcji zasłabła, spadła z krzesła i uderzyła głową w posadzkę. Uderzenie było tak silne, że odgłos usłyszałem na zewnątrz. Jak burza wskoczyłem do środka, nie wiem, skąd pojawiła się jakaś starsza kobieta, która przedstawiła się jako pielęgniarka z czterdziestoletnim stażem. Krzyczała na mnie: kim pan jest? Kazała się odsuwać, gołymi palcami otwierała córce usta, krzyczała: oddychać! - opowiada Czytelnik.

Ojciec wdowy
Ochroniarz powtarzał twardo, że nie mogę wejść do środka

Przyjechało pogotowie, zbadało kobietę, która odzyskała świadomość. Nie chciała jechać do szpitala. Guza na głowie ma do tej pory, znajoma pielęgniarka namawia ją, żeby zrobiła obdukcję, albo przynajmniej prześwietlenie, ale ona nie chce.

- Na drugi dzień byłem u kierowniczki ZUS w Lubartowie, nic nie wiedziała o zdarzeniu, nikt jej o tym nie mówił. Tłumaczyła, że takie są przepisy, ochroniarz nie mógł mnie wpuścić. Dzwoniła do córki, przepraszała ją. Pytała, jak się czuje. - relacjonuje mężczyzna.

Jego córka potwierdza przebieg zdarzenia.

- Tego dnia nie czułam się zbyt dobrze, brałam leki. Ten pan w ZUS był mało empatyczny. Wypytywał bardzo dokładnie, po co przyszłam, ale za każdym razem, gdy odpowiadałam, nie pozwalał mi dokończyć zdania. Żądał, żebym mu podała ręce do dezynfekcji, polał mi za dużą ilość płynu do odkażania. Nie zdołałam go rozetrzeć. Zapach płynu spowodował, że było mi słabo, odciągnęłam maseczkę, ale pani w okienku powiedziała, żebym ją podciągnęła. Kiedy podniosłam ręce, zasłabłam. Nie pamiętam, co było dalej, jak odzyskałam przytomność, ktoś blokował mi oddech palcami, nie mogłam zaczerpnąć powietrza. Przyjechało pogotowie, ale nie chciałam jechać do szpitala ze względu na dzieci - mówi.

Niech pani rzecznik obejrzy monitoring

Interesanci, którzy przychodząc do ZUS, często mogą nie być w stanie samodzielnie załatwić sprawy. A opiekunami są członkowie ich rodzin, którzy i tak z nimi przebywają. Po co więc zakazywanie im wchodzenia do pomieszczeń ZUS ze względu na epidemię?

Według Małgorzaty Korby, rzecznika ZUS w województwie lubelskim, by zapewnić wszystkim bezpieczeństwo, ZUS musi ściśle stosować się do obostrzeń sanitarnych. Z tego powodu w sali obsługi obowiązkowe jest stosowanie maseczek, a w pomieszczeniu jednocześnie może przebywać ograniczona liczba osób, co pozwala zachować między nimi odpowiednie odległości i do minimum zmniejszać ryzyko zakażenia koronawirusem. Co do zasady klienci wchodzą do sali pojedynczo, gdy zwalnia się stanowisko, przy którym możemy obsłużyć daną sprawę. Przy stanowisku może przebywać tylko obsługiwany klient. Wyjątkiem są sytuacje, gdy druga osoba towarzyszy klientowi z niepełnosprawnością, jest tłumaczem języka migowego, pełnomocnikiem lub małoletnim dzieckiem wymagającym opieki. Według rzeczniczki wizyta interesanta w lubartowskim ZUS przebiegła bez żadnych scysji.

Fot.Agnieszka Ciełot

Małgorzata Korba,
rzecznik lubelskiego ZUS

Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki

Ochroniarz powiedział:
córka może wejść, pan nie

- Ojciec klientki wszedł na salę obsługi pierwszy i poinformował, że osobą obsługiwaną będzie jego córka. Pracownik poprosił, by mężczyzna poczekał na zewnątrz i zaprosił klientkę. Chwilę po podejściu do stanowiska kobieta zemdlała. Pomocy natychmiast próbowali jej udzielić pracownik ZUS oraz inna klientka, która zaznaczyła, że jest doświadczoną pielęgniarką. Do kobiety podbiegł także jej ojciec. W tym czasie pracownik ochrony wezwał pogotowie. Klientka po chwili odzyskała przytomność - opisuje zdarzenie rzecznik ZUS.

Jednak zwrócą uwagę na interesantów w złym stanie

Według Czytelnika skarżącego się na zachowanie ochroniarza, opis rzeczniczki jest zbyt łagodny i nie oddaje prawdziwego przebiegu zdarzenia.

- Niech pani rzecznik obejrzy monitoring, nie będzie tam głosu, ale na pewno będzie widać po gestykulacji, ile razy tłumaczyłem temu człowiekowi, że muszę wejść z córką, bo ona może potrzebować pomocy - mówi.

Rzecznik deklaruje, że kierownictwo ZUS ma pouczyć pracowników, żeby zwracali uwagę na sytuację interesantów odwiedzających placówki.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - pisze rzecznik.

Marcin Kusyk

Skoda rozpadła się na dwie części. Kierowcę strażacy znaleźli na drodze

Przyczyną koszmarnego wypadku mogła być nadmierna prędkość.

Na równe nogi postawiło służby w czwartek chwilę po godz. 10 wezwanie do wypadku w Drożdżaku na trasie Krzywda - Wola Okrzejska. To piękny, niedawno wyremontowany kawał drogi powiatowej, mający sporo prostych odcinków. Prowadzący osobową skodę kierowca uderzył w drzewo. Miejsce zdarzenie znajduje się ok. 300 metrów od pierwszych zabudowań w Drożdżaku od strony Woli Okrzejskiej. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik, przyczyną wypadku mogła być nadmierna prędkość. - Ze zgłoszenia wynikało, że uczestnik wypadku doznał obrażeń ciała, że potrzebna jest pilna pomoc medyczna - opowiada oficer prasowy łukowskiej policji.

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny

Pierwsi na miejscu byli strażacy ochotnicy. Prezes druhów z Krzywdy mówi, że gdy jego ludzie dotarli na miejsce, kierowca leżał w rowie koło roztrzaskanego samochodu. Był przytomny. - Cały czas był z nim kontakt. Momentami usypiał, ale nie pozwoliliśmy na to - relacjonuje Adam Mateńko. Strażacy założyli poszkodowanemu kołnierz ochronny, podali tlen i ułożyli na noszach. 20-latek uskarżał się na ból od pasa w dół.

Tak się ułożyło, że w tym momencie nie było żadnej wolnej karetki. Dlatego zapadła decyzja o sprowadzeniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

- Mieliśmy obawę, że trzeba będzie poszkodowanego podłączonego do tlenu transportować na noszach do śmigłowca. Do pokonania mielibyśmy jakieś 300 metrów. Na szczęście dojechała załoga karetki - relacjonuje Adam Mateńko.

Śmigłowiec LPR zabrał poszkodowanego do szpitala w Radzyniu Podlaskim. **Nadmierna prędkość**

Według policjantów młodzieniec jadący skodą najprawdopodobniej poruszał się z nadmierną prędkością i stracił panowanie nad autem. - Jadący z dużą prędkością samochód zjechał z jezdni i uderzył w jedno z drzew pobliskiego lasu. Siła uderzenia była tak duża, że skoda rozpadła się na dwie części - opowiada Marcin Józwik. Teraz funkcjonariusze ustalą szczegóły i okoliczności wypadku, sprawdzą między innymi, z jaką prędkością przed wypadkiem jechał 20-latek. Nieoficjalni wiemy, że 20-latek wyjechał do Krzywdy dosłownie na chwilę, żeby kupić potrzebne materiały wykończeniowe. W domu trwa remont.

Łukasz Prusak

eprasa.pl e8db2ece6b

W oświadczeniach majątkowych wicestarosta opolski nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych

Dług wicestarosty wystawiony na sprzedaż. To głupi żart?

- Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją, aby dług funkcjonariusza publicznego wystawiony został na sprzedaż. Wygląda to bardzo podejrzanie - komentuje Fundacja Wolności.

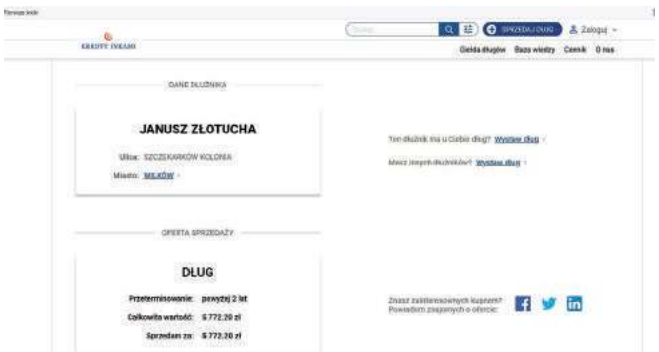

Na stronie internetowej długi info widnieje dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić

Wystarczy w wyszukiwarkę wpisać „Janusz Złotucha długi" i od razu wyskakuje nam strona internetowa długi info. A na niej dług w wysokości 5 772,20 zł i dane wicestarosty opolskiego. Dług jest przeterminowany, powyżej dwóch lat. Mimo to każdy może go kupić. My spróbowaliśmy.

Wicestarosta i firma windykacyjna do wyjaśnień nie skorzy

Temat długu wystawionego na sprzedaż jest dla samorządowca z Opola Lubelskiego tematem mocno niewygodnym. Wprawia go w ogromną złość.

5 772,20 zł
to kwota wystawionego na sprzedaż długu

Janusz Złotucha zignorował dwa e-maile, które wysłaliśmy do niego w tej konkretnej sprawie, 25 stycznia i 9 marca. Nie chciał odpowiedzieć skąd wziął się ten dług, a także czy podejmował jakieś kroki, aby wyjaśnić sprawę z firmą, która wystawiła na sprzedaż jego zobowiązanie. Bo jakby nie patrzeć to hulający w Internecie dług nie przynosi chluby samorządowcowi na takim stanowisku.

Wicestarosta, który dzwonił do naszej redakcji 11 lutego, w innej sprawie, zahaczył o wątek długu.

- Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A resztę nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam – to usłyszeliśmy od wyraźnie zdenerwowanego Janusza Złotuchy.

- Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł – dodał na zakończenie rozmowy.

Odkąd Janusz Złotucha został wybrany na radnego powiatowego i wicestarostę składa oświadczenia majątkowe. Do tej pory robił to trzykrotnie. Nie wykazuje żadnych oszczędności. Wymienia za to w oświadczeniach długi, które nie są prywatną sprawą osób publicznych. Były to kolejno: 19 tys. zł, następnie 16 tys. zł, a ostatnio 34 tys. zł.

Niechętna do rozmowy jest też firma windykacyjna, która wystawiła zobowiązanie Złotuchy na sprzedaż. Gdy zadzwoniliśmy do Kredyt Inkaso S.A. zainteresowani wykupem długu wicestarosty doradca nie chciał udzielać telefonicznie żadnych informacji. Prosił nas o kontakt e-mailowy. Chcieliśmy wiedzieć m.in. kto jest pierwotnym właścicielem długu, jak powstał ten konkretny dług i za jaką cenę możemy go wykupić. Pytaliśmy również o sens wystawiania na sprzedaż przeterminowanych zobowiązań. Do zamknięcia tego wydania odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Czytelnik: Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu?

W Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim od kilku miesięcy huczy o wystawionym na sprzedaż długu wicestarosty. Kontrowersyjna sprawa, jak się okazuje, interesuje nie tylko urzędników, a wiele osób. Wśród nich „obserwatora życia". Tak podpisał się Czytelnik, który przysłał nam e-maila z prośbą o zainteresowanie się tym tematem „mając na względzie dobro powiatu opolskiego i jego mieszkańców".

Autor przyznaje, że jest ogromnie zaskoczony całą tą sytuacją i jednocześnie zaniepokojony.

„Nie słyszałem nigdy, aby długi funkcjonariuszy publicznych były do kupienia w Internecie" – pisze Czytelnik i stawia pytania na które chciałby poznać odpowiedź: „Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego? Czy nie rodzi to możliwości wykupienia tego długi przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę? Czy wobec powyższego nie powinno być tu interwencji ze strony starosty celem wyjaśnienia tej sytuacji?".

Starosta odpowiada krótko:

- Przepisy regulujące zasady działania zarządu, w tym zaciągania zobowiązań, nie dają możliwości wicestaroście do jednoosobowego działania – podkreśla Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Kwestie dotyczące spraw prywatnych radnych czy członków zarządu raczej są poza kompetencjami starosty, zarządu czy Rady Powiatu – dodaje.

Fundacja Wolności: Nie spotkaliśmy się z taką sytuacją

O problem długów funkcjonariuszy publicznych zapytaliśmy lubelską Fundację Wolności, która sprawuje społeczną kontrolę nad publicznymi instytucjami oraz zajmuje się popularyzacją jawności i zasad dobrego rządzenia.

Władze fundacji przyznają, że z taką sytuacją nie spotkały się do tej pory. A w tej konkretnej sprawie trudno im się wypowiadać, gdyż nie znają szczegółów. Nie mają natomiast wątpliwości, że w pierwszej kolejności sprawę powinien wyjaśnić wicestarosta.

- Tym bardziej, że dług jest niewielki i wicestarosta mógłby go błyskawicznie spłacić. Dla nas ten dług wygląda podejrzanie. Być może to fałszywy dług. Nie znamy szczegółów sprawy, nie wiemy co to za dług, a nawet czy jest to prawdziwy dług czy może czyjś żart – podkreśla Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności, który przeanalizował oświadczenia majątkowe samorządowca.

Wynika z nich, że Janusz Złotucha zasiadając na stanowisku wicestarosty zarabia prawie 100 tys. zł rocznie.

- I nie miałby 5 tys. zł na spłatę? Wygląda to bardzo podejrzanie. Choć trzeba przyznać, że wicestarosta wykazuje ciągle zadłużenie na wydatki bieżące – dodaje.

Jakubowski przyznaje, że niestety często spotykamy się z fałszywymi długami, a nawet z ich egzekwowaniem w oparciu o tytuły wykonawcze z sądu elektronicznego.

- Wydaje się, że taki dług najłatwiej byłoby ściągnąć komorniczo z wypłaty wicestarosty – mówi.

A co w sytuacji jeśli to prawdziwy dług?

- Oczywiście świadome niespłacenie długów nie licuje z powagą funkcjonariusza publicznego. Ogólnie sytuacja, w której ktoś ma prywatne, niespłacane długi nie wskazuje by miał umiejętności zarządzania pieniędzmi, szczególnie publicznymi. Niestety w Polsce nikt tego nie weryfikuje, kandydować może każdy – zauważa Jakubowski. Zaznacza jednak, że z taką sytuacją nie musimy mieć do czynienia w sprawie wicestarosty Złotuchy.

Czy jest to bezpieczne z punktu widzenia funkcjonowania powiatu opolskiego i czy nie rodzi możliwości wykupienia tego długu przez kogokolwiek i wpływania na decyzje podejmowane przez wicestarostę?

- Nie znamy szczegółów tej sprawy. Jeśli jednak jest to prawdziwy i egzekwowalny dług to można sobie wyobrazić, że ktoś mógłby wywierać wpływ na wicestarostę. Jest to jednak czyn karalny. Ponadto kwota długu jest niewielka – mówi prezes Krzysztof Jakubowski.

Opozycja: Jaki PiS, taki wicestarosta

O komentarz do tej nietypowej sytuacji poprosiliśmy byłego starostę opolskiego. Zenona Rodzika (PSL) zapytaliśmy, czy szanujący się samorządowiec może sobie na coś takiego pozwolić?

- Nie znam mechanizmów funkcjonowania tego portalu dłużników, ale w interesie pana Złotuchy jest aby taki wpis zniknął, spłacić lub interweniować jeśli nieaktualny – co do tego nie ma wątpliwości Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o wicestaroście i staroście wypowiada się bardzo ostro.

Janusz Złotucha,
wicestarosta opolski

- Gdzie ja mam jakieś długi? Jak mam, to spłacam. Proszę sobie to wiarygodnie udokumentować. Nawet jak tam było sprzed 3 lat, gdzie cały czas było weryfikowane, bo wtedy Inkaso w Zamościu. Spłacam to wszystko. Żeby pani zobaczyła ile mam wpłat na Kredyt Inkaso, co pani tam chce pisać o tym, to zobaczymy. A zresztą nie mam żadnego gdzie indziej, bo wszystko dokładnie jest spłacone, co miesiąc, z podziękowaniami, że spłacam.
Na moim miejscu to już dziesięć razy ta osoba, która jest szykanowana poszłaby do sądu, czy do prokuratury. Ale teraz zmusza mnie do tego. Nikt na moim grzbiecie nie będzie jeździł

- Jaki PiS, taki wicestarosta. Myślę, że po szczepieniach, prześladowanych myszkach w potrzasku ze znikających telefonów przyjdą kolejne wybryki i jeszcze nie raz zadziwi lub zaszokuje wyborców – prognozuje Rodzik.

- Zachowania w pracy, cytaty z komisji z powodzeniem mogą posłużyć za gotowy scenariusz „Rancza". Ale starosta Piotrowski chyba jest zauroczony zastępcą albo uzależniony? Zresztą sztubackie popisy prezentował wielokrotnie również pan Piotrowski, tylko nie wiem w jakiej roli winien być obsadzony, na pewno nie Czerepacha, bo za mało inspirujący, chociaż napady emocji to mieszanka Kozła i Czerepacha - porównuje.

Agnieszka Ciekot

Udział jest bezpłatny, ale można też zakupić pakiet startowy

Wyrusz w Ekstremalną Drogę Krzyżową z Parczewa do Ostrowa Lub.

Ponad czterdzieści kilometrów będą mieli do przejścia uczestnicy Ekstremalnej Drogi Krzyżowej na trasie z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego w powiecie lubartowskim. Wydarzenie już w piątek, 19 marca.

Ekstremalna Droga Krzyżowa to wydarzenie religijne, w ramach którego uczestnicy wyruszają w samotności lub w małych grupach w trasę liczącą około 40 km. Startują wieczorem, idą w nocy. Idea to głębokie przeżycie, doświadczenie własnej słabości i pogłębienie wiary w Boga. Inicjatywa powstała w 2009 roku i odbywa się regularnie, co roku. Za wyjątkiem ub.r., gdy w organizacji EDK w całej Polsce przeszkodziła pandemia koronawirusa SARS-CoV-2.

Tym razem EDK się odbędzie. Proboszcz Stanisław Kulik oraz organizatorzy zapraszają do udziału w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej z Parczewa do Ostrowa Lubelskiego, która rozpocznie się 19 marca mszą św. o godz. 19 w parafii Opatrzności Bożej w Parczewie.

Hasłem tegorocznej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej jest: „Rewolucja pięknych ludzi". „Rozważania, które będą nam towarzyszyły podczas tegorocznej edycji EDK są odpowiedzią też na te czasy i kryzys, w tym kryzys Kościoła" - informują organizatorzy, którzy w tym roku przygotowali dwie trasy - każda powyżej 40 km.

TRASY

Niebieska - Świętego Wawrzyńca: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie - Koczergi - Glinny Stok - Komarne - Gródek Szlachecki - Zabiele - Babianka - Bójki - stawy Prokop - Bobrówka - Jezioro Kleszczów - Jezioro Miejskie - Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

Zielona - Opatrzności Bożej: Kościół pw. Opatrzności Bożej w Parczewie – Trakt Królewski – Smolarz - Bobrówka - Bójki – Jezioro Miejskie – Jedlanka Nowa – Jedlanka Stara – Drozdówka – Stary Uścimów – Nowy Uścimów – Głębokie – Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Ostrowie Lub.

ZAPISY I PAKIETY STARTOWE

Zapisów można dokonywać na internetowej www.edk.org.pl lub bezpośrednio u Mateusza Domańskiego (tel. 790 862 525). Udział jest bezpłatny, choć tak jak w poprzedniej EDK będzie możliwość zakupu pakietów startowych bezpośrednio przed mszą św., a dochód zostanie przeznaczony na cele charytatywne. W jego skład wchodzą książeczka z rozważaniami (będą wyjątkowo dwie - dodatkowo dostajemy zeszłoroczne rozważania z EDK, które się nie odbyło), smycz oraz zakładka magnetyczna. Cena - 20 zł.

Dominik Smagała

eprasa.pl e8db2ece6b

Miasto analizuje wyjaśnienia, jak doszlo do pomylenia dzieci

Lubartowskie przedszkole sławne w całej Polsce. Zamiana dzieci na paskach w TVP

POWIAT LUBARTOWSKI: Sprawa odebrania dziecka z przedszkola zakończyła się szczęśliwie, ale policja przesłuchuje świadków zdarzenia. Urząd Miasta analizuje wyjaśnienia dyrekcji przedszkola. Historia chłopca, którego dziadek kolegi pomylił ze swoim wnukiem, obiegła media ogólnopolskie.

W „Informacjach" TVP padło stwierdzenie, że pomyłka z Lubartowa nadaje się na scenariusz dobrej komedii

„Dziadek odebrał z przedszkola nie swojego wnuka" - głoszą tytuły w mediach ogólnopolskich. Pomyłka, do której doszło w Lubartowie, stała się głośna w całym kraju.

Zupa lepsza niż u mamy

O zdarzeniu pisaliśmy w poprzednim numerze „Wspólnoty". W piątek, 5 marca, do Przedszkola nr 4 dziadek przyszedł po wnuka. Przedszkolanka wydała mu dziecko, mężczyzna z chłopcem poszli do domu. Kilka minut później przyszedł kolejny dziadek - po to samo dziecko. Gdy okazało się, że odebrał je już inny mężczyzna - dyrekcja przedszkola zawiadomiła policję. Ogłoszony został child alert, chłopca szukało pół setki policjantów z Lubartowa i Lublina z psem tropiącym. Okazało się, że poszukiwanemu dziecku nic nie groziło - mężczyzna, który odebrał chłopca z przedszkola, to dziadek jego kolegi. Doszło do serii pomyłek - dzieci mają podobnie brzmiące imiona, były podobnie ubrane, na dodatek podobnie ubrani byli także obaj starsi panowie, którzy odbierali wnuki z przedszkola. Ponieważ maluchy znają się i przyjaźnią, przedszkolak poszedł ze starszym mężczyzną.

„Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy

- Mój synek miał obiecane, że pójdzie do tego kolegi się pobawić, myślał, że to właśnie ten dzień. Dziadek tego drugiego chłopca dopiero w domu zorientował się, że wziął mojego synka - mówiła mama zaginionego chłopca, Natalia Nowicka, w rozmowie ze „Wspólnotą". Dziecko nakarmione i oglądające bajkę w telewizji nawet nie przypuszczało, jak znaczne siły są zaangażowane w jego poszukiwania. Pracownica przedszkola, która wydała chłopca, przypomniała sobie, kto go odebrał. Dzięki temu udało się szybko ustalić, gdzie może on przebywać. Policja odebrała „zgubę" i oddała mamie.

Policja przesłuchuje świadków, miasto analizuje wyjaśnienia przedszkola

Sprawa zainteresowała media w całym kraju. Na początku tygodnia przedszkole było oblężone przez telewizje. Artykuły o poszukiwaniach dziecka ukazały się w „Super Expressie", „Fakcie", na portalu kobieta.onet.pl, o zdarzeniu informowały Interia.pl. RMF FM. W Informacjach TVP padło stwierdzenie, że pomyłka nadaje się na scenariusz dobrej komedii. - „Kevin sam w domu" made in Poland - określił lubartowską historię występujący przed kamerą TVP krytyk filmowy. - Opiekunka wydając dziecko była pewna, że wydaje właściwemu dziadkowi - mówiła dyrektor Przedszkola nr 4 Iwona Kożuchowska w rozmowie z „Panoramą Lubelską".

W TVN 24 wystąpiła mama poszukiwanego chłopca.

- Doszliśmy do wniosku, że to nie mógł być nikt z rodziny, ale osoba na pewno nam znana, a szczególnie synowi, dlatego syn poszedł - mówiła przed kamerą. - Pierwsze słowa jak zapytałam syna czy wszystko w porządku, zadał mi pytanie dlaczego tak wcześnie przyjechałam, bo on czeka na kolegę z dziadkiem jego. Pytam co robił, a on: „Mamo, jadłem zupę ogórkową, była lepsza niż Twoja. Dostałem mentosy", po prostu mój syn w tym momencie mnie rozbroił - mówiła. Nic złego się nie stało, policja jednak prowadzi postępowanie w kierunku ewentualnego narażenia życia i zdrowia dziecka.

- Postępowanie jest w toku, przesłuchiwani są świadkowie zdarzenia - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Prokuratura będzie oceniać materiał zebrany przez policję - mówi prokurator rejonowy Krzysztof Maryńczak. - Wpłynęły wyjaśnienia od pani dyrektor. Dotyczą monitoringu wizyjnego, szkoleń kadry na temat zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom, spotkań z psychologiem. Są obecnie analizowane - mówi rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Marcin Kusyk

Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych odpuścił prezydentowi Puław. Włodarze Kazimierza jeszcze czekają

POWIAT PUŁAWSKI: Jak wykazało postępowanie wyjaśniające prezydent Puław naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale ze względu na niską szkodliwość czynu zostało ono umorzone.

Maj wywinął się od kary

O tym, że Regionalna Izba Obrachunkowa ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław radni oraz mieszkańcy dowiedzieli się pod koniec stycznia od Przewodniczącej Rady Miasta. Podczas sesji Bożena Krygier odczytała pismo, z którego wynikało, że RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Co nie tak zrobić miał Paweł Maj?Okazuje się, że RIO wszczęła postępowanie po zawiadomieniu wojewody. Ten zarzucił prezydentowi Puław zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką miasto otrzymało na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieść 34 dni. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Rzecznik zażądał od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywania się z obowiązków służbowych przez Pawła Maja, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypoczynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Wspomniane dokumenty Bożena Krygier miała przekazać w ciągu 14 dni.

Z informacji przekazanych przez biuro RDFP wynika, że prezydent Puław rzeczywiście naruszył dyscyplinę finansów publicznych, ale nieznacznie, w związku z czym uniknie kary. - Postępowanie dotyczące prezydenta m. Puławy zostało postanowieniem rzecznika z dnia 25 lutego 2021 r. umorzone ze względu na znikomy stopień szkodliwości czynu dla finansów publicznych. Postanowienie nie jest prawomocne - informuje Monika Makowska z biura Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy RIO w Lublinie.

Co z burmistrzami Kazimierza?

RIO po ubiegłorocznej kontroli miało zastrzeżenia co do gospodarki finansowej pod adresem byłego i obecnego burmistrza Kazimierza Dolnego. W ocenie Izby zarówno były, jak i obecny burmistrz nadwiślańskiego miasteczka mieli zaniechać ustalenia, a następnie dochodzenia należności gminy za bezumowne korzystanie z gminnego lokalu. Mowa tu o słynnej kawiarni Rynkowa. Zdaniem RIO przez takie działanie ze strony byłego i obecnego włodarza miasto straciło odpowiednio 31,6 tys. zł i 35 tys. zł. Dodatkowo Arturowi Pomianowskiemu RIO zarzuca nieterminowe podjęcie czynności zmierzających do zatrzymania wadium wniesionego przez wykonawcę, który uchylił się od zawarcia umowy, z racji czego Kazimierz miał stracić 70 tys. zł. W tym przypadku chodzi o remont drogi z Parchatki do Zbędowic. Jak podkreślał w rozmowie z nami Pomianowski nie zgadza się z zarzutami i nie ma sobie nic do zarzucenia. Skierował do Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych wyjaśnienie oraz dokumenty i dowody w obu sprawach. Czy w tych sprawach zapadły już jakieś decyzje? - pytamy w biurze RDFP. - Postępowania dotyczące UM w Kazimierzu Dolnym są w toku i nie zostały zakończone - informuje Monika Makowska.

Marta Pietroń

Paweł Maj
prezydent Puław

To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania

- Postępowanie dotyczyło dotacji wojewody w wysokości 5 tys. zł, której rozliczenie przekazywał jeszcze wiceprezydent Paweł Szabłowski. Postępowanie zostało umorzone. Groby oraz cmentarze wojenne są własnością wojewody. Puławy, jako samorząd, na mocy porozumienia z wojewodą, realizują opiekę nad cmentarzem, aby nie dopuścić do jego degradacji. Są to działania dobrowolne, ponieważ rozumiemy taką potrzebę. Co najważniejsze: Miasto co roku ponosi większość kosztów z tego tytułu, chociaż nie jest to nasze zadanie. Robimy to w trosce o miejsce bardzo ważne dla mieszkańców.
Dla przykładu, w 2018 i 2019 roku, przy dotacji 5000 zł, koszt utrzymania cmentarza wyniósł ponad 30.244,17 zł i 31.108, 65 zł. W 2020 roku otrzymaliśmy dotację 14 000 zł, ale koszt utrzymania wzrósł do 32,585,88 zł.
Najbardziej przykre jest to, że za dobrowolne wsparcie utrzymania tego terenu próbuje się karać prezydenta miasta. Groziło mi upomnienie, nagana i kara finansowa w wysokości ponad 30 tys. zł z własnych funduszy oraz zakaz pełnienia funkcji dotyczących gospodarowaniem środkami publicznymi, co utrudniałoby mi pełnienie urzędu prezydenta miasta.
To bardzo zły znak, ponieważ działa zniechęcająco do angażowania się w podobne zadania. Mimo wszystko będziemy je realizować mając na uwadze szacunek do tego miejsca

eprasa.pl e8db2ece6b

Solidarność uważa, że drugi związek niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław"

Związkowcy Azotów: Centrala z Tarnowa wcina się nam w płace. Nie chcemy zarabiać jak w markecie

– Zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów – stwierdzają związkowcy z Azotów, prosząc posłów rządzącej partii o pomoc. Zdaniem przewodniczącego Sławomira Wręgi w negocjacje płacowe między puławskim zarządem i związkami wtrącają się ludzie z centrali Grupy w Tarnowie, co ma łamać zapisy Umowy Społecznej.

ZZPRC: Tarnów rządzi

Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego na swojej stronie internetowej opublikował list do posłów Zjednoczonej Prawicy z woj. lubelskiego, w którym prosi o interwencję ws. łamania Umowy Konsolidacyjnej z 2012 r. i Umowy Społecznej z 2014 r. Chodzi o „próbę przejmowania kontroli przez Grupę Azoty nad kolejnym obszarem „Puław", tj. funduszem płac".

Związkowcy takiej próby przejęcia kontroli dopatrują się w Wytycznych Grupy Azoty do polityki płacowej na 2021 r. w piśmie dyrektora GA Radosława Miazka z 14 grudnia skierowanym do wszystkich spółek grupy, również „Puław". Zaleca w nim, by zarządy spółek wystąpiły do strony społecznej o wyrażenie zgody na odstąpienie w spółce w 2021 roku od podwyżek powszechnych i ustalenie odpisu na Zbiorowy Fundusz Świadczeń Społecznych na poziomie ustawowym (50 proc. pracownicy zatrudnieni w warunkach szczególnych, 37,5 proc. pozostali). Dokument z wytycznymi związkowcom udało się uzyskać nieoficjalnym kanałem od pracowników innej spółki. Na stronie internetowej ZZPRC zamieścili skan dokumentu we wpisie pod wymownym tytułem „Tarnów rządzi".

– Zarząd nie pokazał nam tego pisma, bo - jak rozumiem - wstydzi się, że dyrektor z Tarnowa wysyła panom prezesom instrukcje. W sposób oczywisty została naruszona Umowa Społeczna, która zastrzega dla partnerów w Puławach negocjacje wskaźnika wzrostu wynagrodzeń i treści Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, bez wpływów z zewnątrz. Zarząd odrzucił nasz wniosek o negocjacje ZUZP ws. przywrócenia dodatku stażowego dla pracowników, tłumacząc to względami ekonomicznymi. Jednak sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa – mówi przewodniczący związku, Sławomir Wręga.

Sławomir Kamiński
wiceszef Solidarności w puławskich Azotach
To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością

Markety doganiają Azoty w zarobkach?

Związkowcy w apelu do posłów stwierdzają, że mimo stabilnej sytuacji firmy, obecnie poziom podwyżek dla pracowników spółki nie uwzględnia nawet poziomu inflacji, co wobec „rosnących w kraju cen i podwyżek" sprawia, że sytuacja materialna pracowników pogarsza się, a „zarobki w puławskich zakładach zaczynają być podobne do tych z sieciowych marketów".

– Trzeba powiedzieć, że zarobki w ZAP nadal są atrakcyjne. Średnia płaca to około 7 tys. zł (z nagrodą roczną). Na Lubelszczyźnie wielu chciałoby tyle zarabiać. Niemniej jednak jeśli podwyżki będą spadać, zrównamy się z wynagrodzeniami w innych miejscach, bo w sektorze przedsiębiorstw te wynagrodzenia rosną dość szybko. Nie godzimy się na to, żeby zasłaniać się niskimi zarobkami na Lubelszczyźnie przy negocjacjach płac, bo jeżeli obniżymy wynagrodzenia w ZAP, na pewno będzie mieć to wpływ również na zarobki w regionie ogółem – wyjaśnia Wręga.

Związek sieje panikę

Ze stanowiskiem Związku, którym kieruje S. Wręga, nie zgadza się Solidarność. Zdaniem Sławomira Kamińskiego przewodniczący Wręga niepotrzebnie rozdmuchuje sprawę, zamiast rozmawiać z zarządem „Puław".

– To po prostu sianie paniki, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy stanowiskiem pana Wręgi a rzeczywistością. Zarząd Grupy Azoty Puławy na spotkaniu z NSZZ Solidarność w sposób jednoznaczny zapewnił, że te wytyczne nie dotyczą GA ZA Puławy. Wystarczyło, by ZZPRC wprost zapytał, jak zarząd odnosi się do pisma, tak jak my to zrobiliśmy, ale przewodniczący Wręga nie był tym zainteresowany, woli budować alternatywną rzeczywistość. Solidarność prowadzi regularny dialog z zarządem GA Puławy i my na formułę tego dialogu specjalnie nie narzekamy. Efekty są raz lepsze, raz gorsze. Ale prowadzimy rozmowy i to jest najważniejsze. Do tego w piśmie do posłów ZZPRC stwierdza, że jest największą organizacją związkową, czego nie da się potwierdzić dokumentami, bo to Solidarność jest najliczniejszym związkiem zawodowym w Grupie Azoty Puławy, co zweryfikował sąd – komentuje Wiceprzewodniczący KM NSZZ Solidarność w GA Puławy.

Sławomir Wręga
Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego
Sytuacja naszej firmy jest bardzo dobra, dlatego powodów odmowy przyznania dodatku stażowego dopatrujemy się właśnie w przestrzeganiu instrukcji z Tarnowa

Zarząd respektuje zobowiązania

Na publikację ZZPRC odpowiada rzecznik GA Puławy, Katarzyna Hałat.

– Konstruktywną formułą prowadzenia komunikacji w firmie jest Forum Partnerów Społecznych. Forum stanowi płaszczyznę spotkań, na których omawiamy, dyskutujemy i wyjaśniamy sprawy dotyczące społeczności zakładowej, jak i wypracowujemy założenia przyszłych porozumień i ustaleń z partnerem społecznym. Na spotkaniu partnerów Forum, 18 lutego, Zarząd Spółki poinformował o respektowaniu zobowiązań wynikających z Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, w tym dokonaniu pełnego odpisu na ZFŚS w wymiarze wynikającym z zawartej umowy społecznej. Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego, pomimo autonomicznej decyzji o rezygnacji z uczestnictwa w pracach Forum, otrzymał od pracodawcy 26 lutego pisemne i szczegółowe informacje o sprawach będących przedmiotem obrad Forum wraz z ich rozstrzygnięciami – wyjaśnia przedstawicielka władz spółki.

Rzecznik tłumaczy także, że negocjacje ws. podwyżek dopiero się odbędą – zgodnie z ZUZP nie później niż w terminie 14 dni po dacie opublikowania wyników ekonomiczno-finansowych za 2020 rok. Termin publikacji wyników to 31 marca.

Kamil Wąsik

Niemce: śmiertelne potrącenie na drodze krajowej

Do wypadku doszło dzisiaj około godziny 5 rano. 74-letni pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych

W niedzielę nad ranem w miejscowości Niemce kierujący dostawczym busem śmiertelnie potrącił pieszego.

Dostawczym Volkswagenem LT 33-letni obywatel Ukrainy, jechał „dziewiętnastką" w kierunku Lubartowa. - Potrącił 74-letniego mężczyznę, który nagle wtargnął na jezdnię - informuje podkom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Pomimo prowadzonej reanimacji, pieszy zmarł na miejscu wypadku. Do tego wypadku doszło w terenie niezabudowanym, poza przejściem dla pieszych, a pieszy nie miał żadnych elementów odblaskowych.

Dariusz Jędryszka

Zainstalowała „zdalny pulpit" i dała oszustowi dostęp do swojego konta

Oszust zdobył zaufanie 29-latki z gminy Milejów, która pozwoliła mu kierować pulpitem swojego komputera. Straciła 4 tys.zł. Cyberoszust wziął także 68 tys.zł kredytu na jej dane.

29-letnia mieszkanka gminy Milejów jakiś czas temu założyła konto na jednej ze stron zajmującej się handlem walutą bitcoin, po czym wpłaciła tam pieniądze. Wczoraj zadzwonił do niej mężczyzna, który podawał się za konsultanta tej firmy. Zapytał, czy jest zainteresowana usunięciem konta z ich strony i odzyskaniem pieniędzy. Kobieta się zgodziła.

Mężczyzna zdobył jej zaufanie i krok po kroku instruował, co ma robić. Kobieta została poproszona o zainstalowanie na swoim komputerze programu zdalnego pulpitu. Pobrana aplikacja dała mężczyźnie dostęp do jej komputera i konta. Następnie 29-latka zalogowała się na swoim koncie związanym z handlem walutą Bitcoin i na koncie bankowym.

- Wówczas mężczyzna wykonywał różne operacje na jej koncie. Kiedy się rozłączył, kobieta nabrała podejrzeń i skontaktowała się z infolinią banku. Okazało się, że na jej dane została zawarta umowa kredytu na kwotę 68 tys.zł, ponadto kobieta straciła blisko 4 tys.zł – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Kamil Kulig

Stracił 4 tys.zł. A chciał tylko sprzedać spodnie

Mieszkaniec gminy Puławy zamieścił ogłoszenie na portalu ogłoszeniowym w internecie. Chciał sprzedać markowe spodnie.

- Skontaktował się z nim mężczyzna, który jak twierdził, był zainteresowany zakupem spodni. Aby sfinalizować transakcję, fałszywy kupujący przesłał sprzedającemu link, po kliknięciu w który miała zostać dokonana płatność. Ogłoszeniodawca kliknął link, po czym zauważył transakcję na swoim koncie. Okazało się, że z konta zniknęło prawie 4 tysiące złotych. Kupujący przestał odbierać telefon - informuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak, z puławskiej policji.

Dariusz Jędryszka

eprasa.pl e8db2ece6b

Akt oskarżenia w tej sprawie skierowała do sądu Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim

Ksiądz winny znęcania się nad psem Atosem

1 tys. zł grzywny, 6,7 tys. zł dla fundacji i zakaz posiadania psów przez rok - to kara, jaką sąd wymierzył księdzu Markowi J. Proboszcz parafii w Łubkach (gm. Wojciechów, pow. lubelski) został uznany za winnego znęcania się nad psem Atosem. Zwierzę konało obok miejscowej parafii, pomogli mu dopiero wolontariusze fundacji.

Bez pokarmu i wody, w złych warunkach

Wyrok w tej sprawie w minioną środę, 10 marca, wydał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Ksiądz Marek J. został uznany za winnego tego, że od 6 lipca 2017 roku do 5 sierpnia 2018 roku w Łubkach znęcał się nad psem o imieniu Atos, poprzez utrzymywanie go w niewłaściwych warunkach bytowania i w stanie rażącego zaniedbania.

Ponadto ksiądz miał wystawiać psa na działanie warunków atmosferycznych, które zagrażały jego zdrowiu i życiu oraz utrzymywać go bez odpowiedniego pokarmu i wody. Za to sędzia Łukasz Czapski wymierzył mu karę 1 tys. zł grzywny i rocznego zakazu posiadania psów. Do tego Marek J. ma naprawić szkodę na rzecz Fundacji Ex Lege, która pokryła koszty leczenia Atosa - 6,7 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny.

„Osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający"

Zawiadomienie w tej sprawie złożyła wspomniana Fundacja na rzecz ochrony praw zwierząt. W sierpniu 2018 roku wolontariuszka znalazła psa w miejscowości Łubki (gm. Wojciechów, pow. lubelski), konającego obok miejscowej parafii, tuż przy kościele. Z relacji wolontariuszy wynika, że nikt z udających się na msze tego dnia (niedziela) nie przejął się losem zwierzęcia.

„Atos jest osowiały, osłabiony, odwodniony, nie wstający. Jego sierść miejscami przerzedzona, matowa, z kołtunami z wplątanymi fragmentami roślin, o obniżonej elastyczności ukazuje zaczerwienienia na brzuchu i wewnętrznych powierzchniach ud. Na skórze widać kłębiące się pchły i ich odchody, liczne zabrudzenia. Kanały słuchowe wypełnione są ciemno-brązową, cuchnącą wydzieliną – zapalenie. Na zębach widać obecny kamień nazębny, wśród zębów niestabilny trzonowiec, który utrudniał Atosowi pobieranie pokarmu. W kale pojawiły się liczne pasożyty" - czytamy w opisie zwierzęcia opublikowanym na stronie internetowej Fundacji.

Fot. Fundacja EX LEGE

„Atos jest wrakiem psa" - stwierdzili przedstawiciele Fundacji. Poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Pies należał do poprzedniego proboszcza, pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem

Ponadto pies miał śrut w klatce piersiowej, zmiany na jądrze, niedoczynność tarczycy oraz głęboką anemię. Został poddany leczeniu w klinice weterynaryjnej. Przeżył jeszcze kilka miesięcy.

Spadek po proboszczu

Jak relacjonują media, pies pierwotnie należał do poprzedniego proboszcza parafii w Łubkach. Ksiądz przeszedł na emeryturę i wyjechał do innej części województwa lubelskiego. Pies pozostał w parafii, ale nowy proboszcz miał nie poczuwać się do obowiązku opieki nad zwierzęciem. Pies miał spać w zrujnowanej stodole, nie dostawać jedzenia i wody. Dokarmiać miały go dzieci z pobliskiej szkoły. Atos nie miał zapewnionej opieki weterynaryjnej.

Walczyli do końca

Z relacji wolontariuszy EX LEGE wynika, że Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała w tej sprawie akt oskarżenia w grudniu 2018 roku, ale w maju 2019 roku Sąd Rejonowy Lublin-Zachód umorzył sprawę z urzędu, z uwagi na znikomy stopień społecznej szkodliwości czynu.

Po zażaleniu Fundacji i prokuratury lubelski Sąd Rejonowy uchylił decyzję o umorzeniu i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. Jak opisuje Fundacja, w listopadzie 2019 roku Sąd Rejonowy uniewinnił proboszcza „Marek J. opiekował się psem tak, jak potrafił, nie mając ku temu predyspozycji" - cytowali uzasadnienie wyroku wolontariusze.

W wyniku apelacji EX LEGE i Prokuratury w Opolu Lub., którą w październiku ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał za zasadną, sprawa została skierowana do ponownego rozpatrzenia. Proces ruszył w styczniu br., zakończył się środowym wyrokiem.

Dominik Smagała

Ogień strawił warsztat ślusarski. Długa akcja strażaków

Fot. KPP w Radzyniu Podl.

Pożar zniszczył mienie o wartości 300 tys. zł

300 tys. zł strat spowodował pożar warsztatu ślusarskiego w Komarówce Podlaskiej (pow. radzyński). 70 tys. zł z tej kwoty to szkody w budynku mieszkalnym.

Ogień pojawił się w niedzielę, 14 marca, ok. godz. 20.30. Akcja gaśnicza trwała blisko 5 godzin, bo w warsztacie - murowanej hali krytej blachą - było dużo materiałów łatwopalnych.

Był tam też sprzęt, m.in: ładowarka teleskopowa, elektryczny wózek widłowy, butle z dwutlenkiem węgla wykorzystywanym do prac spawalniczych.

Powierzchnia warsztatu to blisko 300 mkw. Po opanowaniu ognia strażacy zdjęli część blachy z dachu, by dogasić ogień. Było to o tyle trudne, że na stropie były przechowywane spore ilości plastiku, w tym stare kastety VHS.

W akcji brały udział dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Radzynia, OSP Jednostki Wojskowej z Bezwoli i OSP KSRG z Komarówki Podlaskiej.

mm

Szpital w Parczewie poszukuje dyrektora. Konkurs już w kwietniu

W kwietniu ma zostać ogłoszony konkurs na dyrektora parczewskiego szpitala. Wcześniej musi się odbyć sesja rady powiatu.

Stanowisko dyrektora szpitala w Parczewie jest nieobsadzone po tym, jak kierujący placówką do stycznia Janusz Hordejuk, został starostą parczewskim. Obowiązki dyrektora pełni obecnie Ryszard Kielar, który w szpitalu odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne.

Starostwo ogłosi konkurs na nowego dyrektora. Prawdopodobnie stanie się to w kwietniu.

Najpierw musi się jednak odbyć sesja rady powiatu. Najbliższe posiedzenie jest planowane na 26 marca.

– Na sesji zostanie pojęta uchwała o wyłonieniu komisji konkursowej – zapowiada starosta Janusz Hordejuk, który najważniejsze stanowisko w powiecie objął po tym, jak w połowie grudnia walkę z koronawirusem przegrał Jerzy Maśluch.

Parczewski szpital to jedna z ważniejszych placówek w tej części województwa. W jego skład wchodzą m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy, internistyczno-kardiologiczny, rehabilitacyjny, psychiatryczny z pododdziałem leczenia uzależnień czy anestezjologii i intensywnej terapii. W skład placówki wchodzą też poradnie specjalistyczne, np. hematologiczna (zajmująca się schorzeniami krwi).

Oprócz wspomnianego Ryszarda Kielara, stanowiska kierownicze w parczewskim szpitalu zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. lecznictwa), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

Grzegorz Rekiel

Trzech za kratami, trzech ściganych

Gang przemycił papierosy za 150 mln zł

Przez prawie cztery lata polsko-białoruska zorganizowana grupa przestępcza przewiozła przez granicę na Bugu ponad 11 mln paczek wyrobów tytoniowych. Na krótko przed przedawnieniem karalności czynów, służbom udało się zatrzymać m.in. szefów gangu oraz białoruskiego dostawcę papierosów.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że funkcjonariusze SG zatrzymali cztery osoby. Kajdanki zatrzasnęły się na rękach m.in. dwóch szefów gangu zajmującego się przemytem papierosów.

Jak dodaje porucznik, śledztwo dotyczy osób działających od 2013 roku do 19 października 2016 roku pod przewodnictwem dwóch Polaków i organizujących przewóz kontrabandy przez przejście kolejowe z Białorusią w Terespolu.

Jak ustaliła prokuratura, przez granicę przerzucono w sumie prawie 230 milionów sztuk papierosów (ponad 11 mln paczek) łącznej wartości prawie 150 mln zł. Strażnicy obliczyli, że wartość niezapłaconych podatków i ceł od tej góry wyrobów tytoniowych wyniosła ponad 244 mln zł!

Prokuratura Krajowa poinformowała, że dzięki zabranym przez prokuratora nowym dowodom udało się podjąć i wznowić poprzednio umorzone postępowania i pociągnąć do odpowiedzialności karnej podejrzanych o przestępstwa na krótko przed przedawnieniem karalności czynów.

2 szefów grupy i białoruski dostawca papierosów zostali tymczasowo aresztowani. Trzech kolejnych członków grupy poszukiwanych jest listami gończymi. Wobec jednego z podejrzanych prokurator zastosował poręczenie majątkowe.

Podejrzanym grozi kara do lat 10 pozbawienia wolności.

(Pim)

eprasa.pl e8db2ece6b

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

MISIEK
Właściciel: Janusz Kokoszkiewicz, Strzakły

DAISY
Właściciele: Klaudia Śpiewak, Kamil Biadun, Przytoczno

GRINCH
Właścicielka: Joanna Jóźwicka-Andrejek, Wola Osińska

BRUTUS
Właścicielka: Małgorzata Gawęda, Kolonia Góra Puławska

SZNUREK
Właścicielka: Sylwia Muzyka, Łęczna

BRZÓZKA
Właściciel: Lena Wojdyła

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

NIKOLA SAJNAJ
1,5 roku, Ostrów Lubelski

POCHWAL SIĘ SWOIM OKAZEM

120 cm i 30 kg Elżbieta Gadzała, Wygnanów gm Czemierniki

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Cwaniak (Władysława Pawlik, Łuków)

Składniki:
Głowa wieprzowa 40%
Serce wieprzowe 20%
Łopatka wieprzowa 15%
Golonka wieprzowa 20%
Skórki wieprzowe 5%
Osłonka naturalna jadalna

Przyprawy na 1 kg mięsa:
Peklosól 22 g
Pieprz czarny 2 g
Pieprz biały 1 g
Gałka muszkatołowa 3 g
Majeranek 3 g
Kminek cały 1 g
Kminek mielony 2 g
Czosnek świeży 4 g
Wywar około 7-10% wagi mięsa

Salceson parzyć w 80°C do uzyskania 70°C wewnątrz wyrobu.
Następnie hartować około 3 minut w lodowatej wodzie i pozostawić na około 15 minut do wstępnego ostudzenia.
Następnie salceson dać do pomieszczenia o temp. 12°C i ułożyć na desce, docisnąć drugą z obciążeniem około 5 kg.
Po około 6 h dać na kolejne 8 h do lodówki.

eprasa.pl e8db2ece6b

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - Między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. II)

Wszystko na potrzeby syna - jak rozłożono majątek w Łęcznej

Małżeństwa Elżbiecie z Branickich wychodziły średnio. Z pierwszym mężem, hulaką i nicponiem, wytrzymała półtora roku i hucznie się rozwiodła. Drugi najpierw jej serdecznie nie cierpiał, a potem po półtora roku umarł. W efekcie została bajecznie bogatą młodą wdową, która mogła sama o sobie decydować i skoncentrować się na budowaniu kariery jedynego, ukochanego syna Kazimierza Nestora.

Urodą nigdy nie powalała na kolana, ale potrafiła przykuć uwagę mężczyzn. Najwięcej emocji wzbudził jej romans z królem Poniatowskim. Nawet po jego ustaniu potrafiła u monarchy wszystko załatwić, z czego skwapliwie korzystała. A załatwiała głównie dla syna. To był prawdziwy mężczyzna jej życia. Więc o nim słów parę.

Generał nastolatek

Awans na generała artylerii litewskiej w wieku 16 lat - to brzmi szokująco, ale pewne zastrzeżenia wypada jednak poczynić. Pomysł na cackanie się z progeniturą i przedłużanie, w nieskończoność niemal, szczególnego traktowania małoletnich, jest w gruncie rzeczy pomysłem XX-wiecznym. W okresie, kiedy Wielka Brytania panowała nad morzami, młodszymi oficerami na okrętach Jego Królewskiej Mości bywali 14-letni synowie arystokratów, a William Pitt Młodszy premierem rządu został w wieku lat 24. W odróżnieniu jednak od tamtych przypadków promowanie młodego polskiego magnata miało inny ciężar gatunkowy, nie wiązało się w zasadzie z żadnymi obowiązkami, na pewno zaś nie z takimi, które Kazimierz Nestor umiałby wypełniać porządnie. Wiązało się za to z solidnym uposażeniem.

Polska złota młodzież

Jako dziesięciolatek został oddany do słynnej Szkoły Rycerskiej. Powołana przez króla, a zarządzana (często z bezpiecznego dystansu) przez księcia Adama Czartoryskiego szkoła, bardziej odpowiadała dzisiejszej ogólnokształcącej szkole średniej niż akademii wojskowej. Kadeci, i owszem, biegali w mundurach i recytowali patriotycznie, natomiast jeśli któryś z nich wyszedł na żołnierza, to tylko zbiegiem okoliczności (Kościuszkę np. wysłali do Paryża, żeby się tam uczył rysunku, a ten tam wyrósł na artylerzystę...).

Opuściwszy szkołę Kazimierz Nestor oddał się standardowej procedurze dla ówczesnych magnaciątek: udał się na Zachód w poszukiwaniu wiedzy, ogłady i doznań. Dobry tancerz, ładnie mówiący po włosku i francusku, z dużą dozą naturalnego wdzięku, potrafiący czarować rozmówców, robił furorę na włoskich dworach, także królewskich. Bawił się świetnie, matka pisała do niego rozpaczliwe listy, żeby nie oddawał się rozpuście, pijaństwu, kartom i innym tego typu przyjemnym zajęciom. Młody Sapieha w karty grać wprawdzie nie umiał, ale niestety - zwłaszcza dla szkatuły Elżbiety... - grywał. Z całą resztą radził sobie lepiej, ale to dalej było diablo kosztowne. Skazą na barwnym obrazie bon vivanta i lwa salonowego były nieustanne kłopoty z żołądkiem, w które wpędziła go w dzieciństwie matka, lecząc jakimiś kupowanymi od szarlatanów specyfikami.

Młody Sapieha na dworach książęcych i królewskich Europy Zachodniej był mile widzianym gościem

Awanse, sukcesy, ordery

Po powrocie czekały kolejne zaszczyty: nominacja do Departamentu Skarbowego Rady Nieustającej, ordery św. Stanisława i Orła Białego (acz pamiętać należy, że wtedy było o nie dość łatwo: Poniatowski ponoć, przypinając Orła do jakiegoś gagatka, mruknął: tylko zdejmij pan, jak będą go wieszali...). Wyżej ocenić już należy kolejne szczeble wtajemniczenia w hierarchii masońskiej. Ówczesne loże nie miały w sobie za wiele z tajemniczego spisku władającego zdaniem niektórych światem. Po pierwsze: były niemal zupełnie jawne, członkowie o swojej przynależności do wolnomularstwa niemal trąbili; po wtóre zaś sprowadzały się do mniej czy bardziej wyrafinowanej zabawy towarzyskiej. Każdego, kto nie należał, uważano za kmiota, swoją lożę miały nawet panie. Jednak i tu Kazimierz Nestor świetnie się odnalazł. Oczywiście przewodzenie Wielkiemu Wschodowi zupełnie nie kolidowało z szefowaniem polskiej strukturze zakonu maltańskiego, jednego i drugiego nikt nie traktował specjalne serio. W gruncie rzeczy jednak na tle współczesnych sobie elit politycznych prezentował się zarówno pod względem intelektualnym, jak i osobowościowym, więcej niż przyzwoicie.

Lwią część dochodów m.in. z Łęcznej i Kodnia Elżbieta Sapieżyna obracała na potrzeby syna

Fot.domena publiczna

Wygląd wystawionego przez Sapieżynę ratusza znamy z obrazu Jana Piotra Norblina „Rynek w Łęcznej"

Fot.wiki

Przebudowa kodeńskiej Placencji (obecnie dom opieki społecznej) stanowiła najbardziej rzucający się w oczy symbol dobrych czasów Kodnia. W jej cieniu powstawały garbarnie, folusznie, warsztaty tkackie, młyny i inne założenia decydujące o rozwoju ekonomicznym włości kodeńskiej

Kodeń w czasach Sapieżyny zasłynął jako ośrodek produkcji materiałów

Podpórka w karierze

Matka nieustannie stanowiła jego największe wsparcie i podpórkę w karierze. Chwacko zarządzała znacznym majątkiem, do czego Kazimierz nie miał specjalnie głowy. W 1775 roku odkupiła od Adama Kazimierza Czartoryskiego Kodeń Cena była uczciwa, 60 tysięcy czerwonych złotych. Wcześniej, po bezpotomnej śmierci Jana Fryderyka Sapiehy, jego bratanek sprzedał go bajecznie bogatym Flemingom, a ci wywianowali nim wychodzącą za księcia Adama Izabelę.

Złote czasy Kodnia

Gospodynią Elżbieta Sapieżyna okazała się znakomitą. Zaczęła od dochodowej manufaktury sukienniczej, do której majstrów posprowadzała z Zachodu. Działała garbarnia. Sukna kodeńskie stały się rozpoznawalną marką w całym kraju. Umieściła ich w domkach Placencji, wykorzystując zgrabnie kasatę jezuitów, którzy byli tam osiedleni jeszcze przez Jana Fryderyka. To za jej rządów założenie parkowo-pałacowe, położone wówczas na samej granicy ośrodka miejskiego, otrzymało znany nam z późniejszych czasów kształt. Pałac przebudowywał Szymon Zug, wzięty architekt doby stanisławowskiej, autor m.in. przebudowy centrum Kocka czy warszawskich pałaców Blanka i Bruhla. Pod jego okiem wcześniejszy barokowy gmach zastąpił znany nam do dziś klasycystyczny, z ładnym czterokolumnowym portykiem pałac, chyba nawet trochę obecnie niedoceniany. Charakter zmienił też przypałacowy ogród.

Zostawiła Łęczną murowaną

Wydaje się, że również w 1775 roku (może odrobinę wcześniej...). Sapieżyna nabyła też klucz dóbr w okolicach Łęcznej. Oprócz miasta wchodziły w jego skład folwarki Kaniwola, Dratów, Kaniów, Łuszczów, Trembaczów, Nowogród, Ciechanki, Witaniów, Starawieś, Podzamcze. Formalnie właścicielem był Franciszek Ksawery Branicki jej brat, który kupił je jesienią 1774, ale praktycznie natychmiast zastawił u siostry. Ostatecznie odkupiła je od niego w 1796 roku. W 1776 roku gospodyni wydała dekret zabraniający stawiania domów drewnianych z obowiązkiem odsprzedania placów, jeśli kogoś nie było stać na zgodną z zarządzeniem inwestycję. Oczywiście nie chodziło tylko o prestiż, a o bezpieczeństwo przeciwpożarowe (rok wcześniej spaliła się część przedmieścia). Od nowa wytyczono centrum, którego głównym punktem był okazały, dwukondygnacyjny, posiadający nawet wieże, murowany ratusz (rozebrany w połowie XIX wieku). Przylegały do niego kramy, sklepy, miejsca wymiany handlowej i siedziby kupców - miasto było wówczas jednym z najpoważniejszych ośrodków handlowych w regionie. Niewiarygodnie śmierdzące w środku miasta rzeźnie wyprowadzono na przedmieścia. W okolicznych wioskach powstało kilka młynów, foluszy, kaszarni - z pewnością opinie o „złotym wieku Łęcznej" w czasach Elżbiety nie są specjalnie przesadzone.

Kazimierz Nestor Sapieha był jednym z najsprawniejszych i najzdolniejszych polityków epoki, ale przy tym strasznym hulaką

Przehulane!

Co ciekawe, mimo dość zgrabnego i skutecznego zarządzania włościami (a Kodeń i Łęczna były tylko ich częścią), wojewodzicowa mścisławska była w wiecznych tarapatach finansowych. Skarbonką bez dna był Kazimierz Nestor, prowadzący, delikatnie mówiąc, nader wystawny tryb życia. Zarządcy włości, zdaje się, nie kradli zbyt wiele, jednak nie wszystkie decyzje o dzierżawach musiały być optymalne. Rządy Sapieżyny w Łęcznej zakończyły się licytacją majątku - po zaspokojeniu wszystkich wierzycieli sumą dobrze ponad miliona złotych, właścicielce zostało 95 tysięcy. Oczywiście Sapieżyna się tym nie przejęła. Bo przy całej sympatii dla urokliwego Kodnia i zaangażowania w sprawy majątkowe Łęcznej - prawdziwe emocje tej energicznej kobiety wywoływały zdarzenia w Warszawie. Ona też wywoływała emocje.cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl e8db2ece6b

Jeden rabin, że tak, drugi rabin, że nie... List Czytelniczki o domu cadyka przy ulicy Mickiewicza w Łukowie

Do cadyka należały dom, sala modlitw i sklep z alkoholem

Dom na rogu Stodolnej i Piłsudskiego należał do cadyka Morgensterna. Nie był to jednak jedyny budynek należący do kompleksu „Dworu"

Fot. lukow-historia.pl

Nie da się wykluczyć, że budynki po śmierci Herszla Morgensterna były przedmiotem najmu, księga hipoteczna wskazuje, że właścicieli było kilku, także Polaków

Chasydzi mawiali: Bóg wydaje wyroki, ale cadyk może je zmieniać... Człowiek, który zmieniał je w Łukowie, mieszkał na ulicy Piłsudskiego. Czy jednak rzeczywiście był to dom opisany przez nas w artykule? Otrzymany list zainspirował nas, żeby sprawie się ponownie przyjrzeć.

W numerach 7 i 8 z tego roku opublikowaliśmy artykuły dotyczące domu przy ulicy Piłsudskiego na skrzyżowaniu ze Stodolną koło Dmocha w Łukowie, który zidentyfikowaliśmy jako siedzibę dworu cadyka Morgensterna, łukowskiego potomka słynnego Menachema Mendla Morgensterna, cadyka z Kocka, jednego z największych chasydzkich autorytetów i przywódców religijnych w Polsce ok. połowy XIX wieku. Dziś z kompleksu budynków został jeden, miejsce po pozostałych kryje parking. Przy okazji przedstawiliśmy też późniejsze losy rodu Morgensternów, do tej pory działającego i liderującego grupie chasydów w USA. Po publikacji otrzymaliśmy od jednej z naszych Czytelniczek korespondencję. Owóż:

Szanowny Panie!

Jeżeli coś piszemy, należy to sprawdzić. Ten dom, który miałby być dawną siedzibą lidera chasydów, nigdy nim nie był. Był on przed wojną i po wojnie własnością rodziny Goławskich Urszuli i Franciszka. Właśnie z tego domu Niemcy aresztowali Józefa, Romana, Floriana, Witolda i Czesława do obozów hitlerowskich. Wrócił tylko Czesław Goławski. W latach osiemdziesiątych ówczesny dyrektor Muzeum Łukowskiego p. Kowalczyk dzięki Janinie Poryt z domu Goławskiej odnaleziono na strychu sztandar POW tam ukryty przez zmarłych we Flossenburgu i Oświęcimiu braci. Latem tego roku Dom Kultury od strony Browarnej wywiesił dawne zdjęcia z Łukowa. Tam na tych zdjęciach jest dom na samym rogu ulic obecnej Piłsudskiego i Stodolnej, może właśnie był to ten dom, który pan poszukuje. Obecnie jest tam parking. Pozdrawiam - Łukowianka.

Sprawdzamy...

List nas bardzo zaciekawił, zawsze jest szansa dzięki Państwu dowiedzieć się więcej i lepiej poznać historię regionu. Jesteśmy bardzo wdzięczni. Oczywiście poszliśmy wskazanym przez naszą Czytelniczkę tropem. Co się okazuje: Zdjęcia budynku na rogu Piłsudskiego i Stodolnej, o których pisze nam Łukowianka, są umieszczone również na stronie www.lukow-historia.pl, która uprzejmie zezwoliła nam na dalszą ich publikację.

To, o czym pisze nasza Czytelniczka, nie musi stać w żadnej sprzeczności z faktem, że budynki przy Piłsudskiego 31, 33 i 35 stanowiły kompleks „dworu" cadyka, potem należący do jego syna. Po śmierci cadyka część budynków mogła zostać odsprzedana, o czym świadczy fakt, iż w księdze hipotecznej figurują Mordko Morgensztern i kilka innych osób, Polaków. Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę inny wariant - cadyk mógł budynki wynajmować, niekoniecznie musiał być ich właścicielem, w każdym razie nie wszystkich.

Krzysztof Czubaszek & Zbigniew Smółko

Z Sefer Łukow, Księgi Pamięci Żydów Łukowskich, wspomnienie Dawida Zakalika: Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszełe Morgensztema (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec, gdzie znajdował się mały sad z gruszami. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszełe, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem".

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Rynek w Lubartowie

Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu (serdecznie polecamy) pochodzi z około 1915 roku. Wykonane przez jednego z żołnierzy niemieckich przedstawia ulicę Rynek I. Użyte zostało jako pocztówka, z czasem trafiło na aukcję internetową. Dzięki tej praktyce Niemców, fotografujących wszędzie i wszystko, zachowało się wiele cennych zdjęć. W dni targowe Rynek zapełniał się furmankami i handlarzami obojga wyznań. W tle dobrze widoczna jest lubartowska bazylika. Do 1918 ulice nie były brukowane. Sam układ miasta z dwoma rynkami, pierzeją budynków i przebiegiem drogi lubelskiej nie uległ zasadniczym zmianom.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Tocząca mirro ikona z Terespola

Ikona jest oleodrukiem przywiezionym w 2009 roku z Wołynia. Na początku była przechowywana w prywatnym domu.

Jej właściciele zauważyli, że wydziela oleistą substancję. Władze cerkiewne postanowiły o przeniesieniu jej do cerkwi św. Jana Teologa w Terespolu, gdzie otoczona jest kultem, odprawiane są przed nią nabożeństwa i spisywane relacje o wymodlonych cudach. Nawiedzają ją nie tylko prawosławni.

Ikona przedstawia Matkę Bożą Szybko Spełniającą Prośby (po słowiańsku: Skoroposłusznicę), oryginał znajduje się w Grecji na Świętej Górze Atos w monasterze Dochiar. Tamtejsi mnisi podarowali do Terespola wierną kopię.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl e8db2ece6b

PIŁKA NOŻNA 22 gol Adriana Paluchowskiego. Bartłomiej Bartosiak nie trafił karnego. W sobotę przyjedzie outsider

Wisła pewnie zmierza do II ligi

Nikt i nic nie zatrzyma puławian w drodze do II ligi. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 18. mecz w sezonie i mają osiem punktów przewagi nad wiceliderem. Przed ekipą teoretycznie łatwe zadanie, bo przed Wisłą bój z Hetmanem Zamość, który myślami jest w IV lidze.

Ednilson Furtado zdobył swojego pierwszego gola w barwach Wisły Puławy

Trener Pawlak ustawił zespół mocno ofensywnie. W pierwszej jedenastce znalazło się miejsce dla Adriana Paluchowskiego, Emila Drozdowicza, Ednilsona Furtado, Tomasza Zająca i Bartłomieja Bartosiaka. Już w 8. minucie było groźnie pod bramką gospodarzy. Z kornera zagrywał Bartosiak, a głową uderzał Mateusz Pielach. Piłka trafiła w słupek i wyszła poza boisko. Chwilę później nie było już wątpliwości. Na 18 metr piłkę wyłożył Emil Drozdowicz, a nabiegający Bartosiak huknął pod poprzeczkę nie do obrony. W 18. minucie ponownie podawał Drozdowicz, a w pole karne wpadł Ednilson. Bez namysłu uderzył silnie na bramkę, ale gospodarzy uratowała poprzeczka. Wiślacy atakowali i trzy minuty później znowu byli blisko zdobycia gola. Na szóstym metrze z piłką znalazł się Zając, ale jego strzał odbił bramkarz, a Emil Drozdowicz nie był w stanie skierować futbolówki do siatki.

W 23. minucie w pole karne wpadł Ednilson i był faulowany przez bramkarza miejscowych. Do rzutu karnego podszedł Bartosiak, ale Osobiński wyczuł intencje strzelca i w dobrym stylu odbił piłkę. Nieco po upływie pół godziny wreszcie wiślacy trafili do siatki. Dogranie z lewej strony w pole karne minęło wszystkich zawodników skupionych w centrum pola karnego i dotarło do niepilnowanego Ednilsona, który spokojnym strzałem podwyższył prowadzenie.

W drugiej połowie kielczanie próbowali grać wyżej, częściej przebywali na naszej połowie, ale nie potrafili przeprowadzić akcji zakończonej strzałem. Nadzieje miejscowych na dobry rezultat rozwiał w 65. minucie Adrian Paluchowski. Lider klasyfikacji strzelców wyszedł sam na sam z Osobińskim i pokonał go precyzyjnym strzałem. Wynik ustalił tuż przed końcowym gwizdkiem Błażej Cyfert. Po uderzeniu z osiemnastego metra piłka otarła się o nogi obrońców i zatrzepotała w siatce. Mimo wielu okazji dla naszego zespołu wynik nie uległ już zmianie i mogliśmy się cieszyć z trzeciego wiosennego kompletu punktów.

- Jechaliśmy po wygraną. Wiedzieliśmy, że wielu zawodników z pierwszego zespołu Korony nie może wystąpić i tak naprawdę młodzież z Kielc była wzmocniona jedynie Remigiuszem Szywaczem. Młodzi przeciwnicy chcieli się pokazać przed Kamilem Kuzerą, który został trenerem pierwszoligowców w miejsce zwolnionego Macieja Bartoszka. Spodziewałem się trudnego meczu, ale w pełni go kontrolowaliśmy. Mieliśmy wiele bardzo dobrych okazji. Zwyciężyliśmy bardzo pewnie. Punkty były kluczowe - mówi Mariusz Pawlak, trener Wisły Puławy.

- Trafiliśmy na zespół, który bardzo dobrze grał w ofensywie i był skuteczny. Na pewno chcieliśmy mocniej postawić się liderowi, ale widać było, że mamy problem pod bramką przeciwnika z finalizacją akcji. Nad tym musimy zdecydowanie mocniej popracować. Uważam, że w 4. min. należał nam się rzut karny, jednak sędzia podjął inną decyzję. Być może, gdybyśmy wtedy objęli prowadzenie, to ten mecz potoczyłby się inaczej, a tak Wisła pokazała nam, jak się zdobywa bramki - mówi Dariusz Kozubek, trener kielczan.

Nie ma mowy o niespodziance

Wisła podejmie Hetmana Zamość, który wyraźnie odstaje od trzecioligowej stawki.

- Chcemy wygrać trzecią ligę i takie mecze musimy wygrać. Będziemy faworytem, ale nie możemy sobie pozwolić na rozluźnienie. Nikt nie da nam punktów przed pierwszym gwizdkiem - mówi Pawlak.

KORONA II KIELCE - WISŁA PUŁAWY 0:4 (0:2)

Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Korona II: Osobiński - Prętnik, Szywacz, Czerwiak, Więckowski (77` P. Lisowski), Turek (46` Świtowski), Jopkiewicz (62` M. Zawadzki), Bielka (46` Słabosz), Szpakowski, Cukrowski, Piróg (71` Rozmysłowski).
Wisła: Kołotyło - Cheba, Pielach, Cyfert, Kubań, Skałecki (72` Kondracki), Bartosiak (72` Kacprzycki), Ednilson (85` W. Puton), Drozdowicz (72` Wiech), Zając (57` Brągiel), Paluchowski.
Żółte kartki: Arczewski (II trener) - Bartosiak, Skałecki.
Sędziował: Pawlikowski (Poronin).

mp

Wólczanka Wólka Pełkińska - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (1:0). Zmarnowana szansa na awans w tabeli

Za ładne granie punktów nie dają. Kosztowny brak skuteczności

Prześladowane kontuzjami Orlęta zagrały w Mielcu dobry mecz, jednak nie przywiozły nawet punktu. Debiutanckiego gola zdobył Damian Kołtunowicz. Jeżeli w kolejnych meczach jakość gry z meczów przeciw KSZO i Wólczance przełoży się na wyniki, są szanse na poprawę sytuacji w tabeli.

Orlęta mecz zaczęły bez należytej koncentracji, bez pewności siebie. Wólczanka szybko zepchnęła gości do defensywy.

Otrząsnęli się za późno

W 6. minucie w polu karnym niepilnowany został Krzysztof Pietluch, a nie od dziś wiadomo, że oznacza to po prostu pewnego gola. Po strzale głową Patryk Rojek nie miał szans. Z czasem jednak biało-zieloni przekonali się, że przeciwnik leży jak najbardziej w ich zasięgu. Najpierw w dogodnej sytuacji na strzał głową zdecydował się Arkadiusz Maj, ale nie trafił czysto w piłkę. Zdaniem niektórych obserwatorów mógł próbować ją przyjąć, wtedy zadanie miałby o wiele łatwiejsze. Potem w sytuacji sam na sam znalazł się Jan Bożym, ale strzał oddał fatalny. W końcówce połowy najpierw w dobrej sytuacji przestrzelił z 16 metrów Karol Kalita, chwilę potem Maj trafił w poprzeczkę. Orlęta grały odważnie, nawet, znany przecież z zupełnie innych zalet, Bartosz Idzikowski popisywał się skutecznymi dryblingami.

Jeden do bramki, drugi w słupek

Druga połowa zaczęła się od przewagi gości. Efekt przyniosło to w efekt w 65. min. Po wygranym pojedynku Maja na skrzydle podanie w polu karnym otrzymał debiutujący w drużynie Damian Kołtunowicz i sytuacyjnym strzałem wyrównał. W kolejnych minutach dużo okazji do wykazania się miał bramkarz Wólczanki Łukasz Konefał. Ostatnie 10 minut to wymiana ciosów, z której zwycięsko wyszli gospodarze. Świetną zmianę dał Jan Peda, który na skrzydle minął Karola Rycaja, złamał akcję do środka i ładnym strzałem pokonał Rojka. Pod drugą bramką rezerwowy Orląt Maciej Welman trafił w słupek. W ostatnich sekundach nawet bramkarz gości przeniósł się w pole karne rywala, niestety nie zmieniło to wyniku.

Komentarz

Przez 70 minut Orlęta były w sobotę drużyną lepszą, w piłkę gra się jednak na gole, a nie ogólne „wrażenie artystyczne". Kwestia, czy piłka trafiająca w poprzeczkę wpada do bramki, czy wychodzi w pole, owszem, jest kwestią szczęścia, które w dłuższym dystansie wychodzi „na zero". Mecze z KSZO i Wólczanką pokazały, że drużynę Jacka Fiedenia stać na miejsce w środku ligowej tabeli. Być może stabilność w obronie da wejście do gry Pawła Chaliadki, bo jednak rywale już wiedzą, że na ten moment przyjemniej jest Orlęta atakować niż się przed nimi bronić.

Kolejny rywal

Kolejnym rywalem będzie Jutrzenka Giebułtów, jedna ze słabszych drużyn w stawce i dopisanie w sobotnie popołudnie trzech punktów, jeśli poważnie myśli się o pozostaniu w stawce III-ligowców, jest absolutnym obowiązkiem. Trener Fiedeń do dyspozycji będzie miał ponownie Szymona Kamińskiego, są poważne szanse, że zagra również - może nie od razu w pierwszym składzie - Maciej Filipowicz. Na występy Patryka Szymali trzeba zaczekać około dwóch miesięcy, niewiele krócej na Mateusza Chyłę i Albertina. W tej rundzie nie zobaczymy raczej na boisku Jakuba Syryjczyka. Mecz o godzinie 12.

Zbigniew Smółko

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:1 (1:0)

Bramki: Pietluch (6), Peda (79) – Kołtunowicz (65).
Wólczanka: Konefał – Wach, Pawłowski (78 Peda), Gul, Łazarz, Podstolak, Duczek (78 Matofij), Galara, Bała (89 Myszogląd), Lorek (89 Baran), Pietluch (62 Soboń).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Rycaj, Nowosadko (75 Welman), Idzikowski, Kobiałka, Bożym (60 Kołtunowicz), Kalita (85 Kleber), Maj.
Żółte kartki: Wach, Galara – Myszka, Idzikowski, Rycaj.
Sędziował: Paweł Bagan (Kraków).

OKIEM TRENERA

Fot. mp

Nikt bardziej nie żałuje niż my

Stworzyliśmy siedem - osiem sytuacji a wyjechaliśmy bez punktów. Takie mecze się zdarzają. Teraz nie ma już miejsca na asekurację: z meczów z Giebułtowem, Kielcami i Zamościem musimy wycisnąć dziewięć punktów. Najbliższy mikrocykl będzie podporządkowany trenowaniu rozwiązań w ofensywie. Z gry wypada za kartki Norbert Myszka (z Hetmana przyszedł z siedmioma), wraca za to Kamiński i Filipowicz

III LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI
Lewart - Wisła S. 0:1
Bramka: Stańczyk 10`.
Podlasie - Stal St. 2:1
Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Wólczanka - Orlęta 2:1
Bramki: Pietluch 6`, Peda 79` - Kołtunowicz 65`.
Korona II - Wisła P. 0:4
Bramki: Bartosiak 9`, Ednilson 33`, Paluchowski 65`, Cyfert 86`.
Podhale - Siarka 1:1
Bramki: Grunt 65` - Szołtys 53`.
Wisłoka - Wiązownica 3:1
Bramki: Staszczak 17` (s), Fedan 62` (k), 80` - Róg 79`.
Hetman - Łagów 1:4
Bramki: Chyrchała 66` - Imiela 7`, 49`, Rogala 76`, Szymański 86`.
Jutrzenka - Sokół 0:2
Bramki: Mazurek 1`, 30`.
Chełmianka - Stal K. 3:1
Bramki: Wołos 45`, Brzyski 53`, 89` (k) - Dyszy 88` (k).
KSZO - Cracovia II 1:2
Bramki: Stanisławski 73` - Bracik 4`, Budziński 87`.
Avia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	23	57	62:20
2.	Sokół Sieniawa	23	49	43:19
3.	Stal Stalowa Wola	22	41	42:25
4.	Wisła Sandomierz	23	40	37:31
5.	Wólczanka Wólka P.	23	39	47:31
6.	Avia Świdnik	22	37	47:22
7.	ŁKS Łagów	23	37	37:34
8.	Wisłoka Dębica	23	37	37:23
9.	KSZO Ostrowiec Św.	23	35	37:27
10	Siarka Tarnobrzeg	23	35	42:34
11	Chełmianka Chelm	23	34	40:34
12	Podhale Nowy Targ	22	33	33:29
13	Lewart Lubartów	23	27	26:25
14	KS Wiązownica	23	27	32:49
15	Stal Kraśnik	23	26	30:35
16	Podlasie Biała P.	23	25	33:57
17	Korona II Kielce	23	24	37:50
18	Cracovia II Kraków	23	23	25:31
19	Orlęta Radzyń P.i	23	22	25:47
20	Jutrzenka Giebułtów	23	16	25:62
21	Hetman Zamość	23	7	19:71

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21,03): Wisła P. - Hetman (sob., godz. 15:00), Orlęta - Jutrzenka (sob., godz. 12:00), KS Wiązownica - Lewart (sob., godz. 15:00), Avia - Podhale, Cracovia II - Wólczanka, Sokół - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka, Stal K. - Wisłoka, Wisła S. - Siarka, Stal St. - KSZO, Podlasie - pauza.
(26/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (niedz., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łagów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

eprasa.pl e8db2ece6b

PIŁKA NOŻNA Rafał Borysiuk po meczu rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera

„Twarda Stal pęka, nie wytrzymuje, kiedy pan Stasio Podlasie dopinguje”

Takie słowa wykrzyczał w doliczonym czasie gry Stanisław Kulgawczuk. 59-letni stolarz rodem z Piszczaca jest najgłośniejszym kibicem Podlasia. Jego doping poniósł graczy z Białej Podlaskiej do trzeciej wygranej z rzędu na własnym boisku.

Sztuczne amuletem bialczan

Od kiedy Podlasie występuje na sztucznej nawierzchni, wywalczyło komplet punktów. Ostatni mecz rundy jesiennej zakończył się wygraną 4:2 zawodników Rafała Borysiuka z KS-em Wiązownica. Na inaugurację wiosny biało-zieloni występujący w fioletowych strojach firmy Hummel ograli 2:1 radzyńskie Orlęta, zaś w sobotę w takim samym stosunku bramkowym uporali się ze Stalą Stalowa Wola.

„Podlasie to ja”

Pan Stasio nie mógł posiadać się ze szczęścia. Co mecz zaskakuje rymowankami na cześć Podlasia. Pochodzi z Piszczaca, ale mecz w Białej Podlaskiej dla niego to świętość. Ma 59 lat, ale głos donośny jak młodzieniaszka. Słychać go na całym stadionie. Podnosi na duchu swoich ulubieńców. W sobotę otrzymał z rąk prezesa klubu Karola Filipka maseczkę Podlasia. W przerwie krzyczał: „Podlasie to ja”. Zasługuje na to. Jeśli bialczanie utrzymają III ligę, cegiełką do sukcesu będzie z pewnością doping Stanisława Kulgawczuka. - Pan Stasio ma bardzo dużo fajnych rymów. Jeden z nich był o mnie, statku i kapitanie. W ferworze emocji nie umiem tego zapamiętać. Dziękujemy mu za pomoc - mówi Rafał Borysiuk.

Ostatni mecz „Borysa”?

Po ostatnim gwizdku szkoleniowiec Podlasia rzucił, że to jego ostatni mecz w roli trenera. - Odszedłbym w fajnym momencie, bo zdobyliśmy siedem punktów w trzech meczach. Oczywiście były to puste słowa. Nigdzie się nie wybieram, ale dla mnie każde spotkanie to kupa nerwów przed i w trakcie starcia. Tak jak mówiłem, przed derbami z Orlętami nie mogłem jeść, piłem tylko kawę. Taki już jestem. W czasie boju o punkty przy linii robię kilka kilometrów, nie czuję gardła. Mówię sobie, by się zmienić, ale to jest poza kontrolą. Nie zmienię się. Zawsze byłem ambitny, również na boisku - dodaje.

„Wicia” bohaterem

Do Białej Podlaskiej przyjechała Stal Stalowa Wola, która ma jeszcze nadzieje na awans. Po porażce z Podlasiem ekipa Jarosława Wieprzęcia może odłożyć plany na kolejny sezon. Tylko cud pozwoliłby „Stalówce” wyprzedzić „Dumę Powiśla”. - Rywale zrobili na mnie duże wrażenie. Nie sądziłem, że tak dobrze grają w piłkę. Wiedzieliśmy, że to ekipa bardzo doświadczona z Piotrem Mrozińskim na czele, który grał w Ekstraklasie. Kilkukrotnie ratowaliśmy się z opresji. Świetny występ między słupkami zanotował Wiktor Krasowski. Bronił jak natchniony. W drugiej części spisywał się świetnie - mówi Borysiuk.

Trafienie Jarosława Kosieradzkiego, które dało trzy punkty Podlasiu (fot. Cezary Hince)

Prezent na urodziny

18 marca Mariusz Chmielewski będzie obchodził 22. urodziny. W meczu ze Stalą zrobił sobie przedwczesny prezent. W 12. minucie otrzymał świetne podanie z prawej strony od Macieja Wojczuka, przyjął piłkę, myląc bramkarza i pewnym strzałem dał prowadzenie i zdobył swojego czwartego gola w sezonie. Goście tuż po zmianie stron wyrównali. Po kontrze piłkę na 14 metrze otrzymał Kacper Piechniak i płaskim strzałem od słupka pokonał Krasowskiego.

Bialczanie nie zwątpili i dosyć szybko ponownie wygrywali. Z rzutu wolnego dośrodkowanie Kamila Kocoła sfinalizował Jarosław Kosieradzki. Obrońca Podlasia zdobył swojego drugiego gola w sezonie. Lepiej między słupkami powinien zachować się debiutant Adrian Knurowsky, który „przykleił się” do linii bramkowej. Po chwili mógł podwyższyć wracający po kontuzji Paweł Zabielski.

W czarnej d...e

Borysiuk podkreśla, że jest zadowolony z dwóch wygranych i remisu na wiosnę. Patrzmy z kim graliśmy.

Cichy bohater bialczan - Stanisław Kulgawczuk (fot. Cezary Hince)

Po dziesięciu latach Podlasie ograło Orlęta, zdobyliśmy punkt na Cracovii w składzie z graczami z Ekstraklasy, a teraz pokonaliśmy bardzo silną Stal. Jest radość, ale nie ma euforii. Będę to powtarzał, że my cały czas jesteśmy w czarnej d...e. Do utrzymania jeszcze daleka droga, ale podtrzymuję swoje słowa, że w tej rundzie wszyscy będą musieli bać się zespołu z mojego miasta. Cieszy to, że tracimy mało goli. Pracowaliśmy nad tym całą zimę i jak widać, są efekty - dodaje szkoleniowiec Podlasia.

Odpoczynek i Az-Bud

Piłkarze otrzymali trzy dni wolnego. Na pierwszych zajęciach spotkają się w środę. - Mamy czas na odpoczynek od wysiłku i od siebie. Przed nami mocne dni treningowe. W weekend mamy wolne. Część chłopców, która grała więcej w dotychczasowych meczach będzie miała wolne, a ci co mniej, zagrają z Az-Budem Komarówka Podlaska. Starcie odbędzie się w sobotę o godz. 10:30 - mówi Borysiuk, który jest zgłoszony do rozgrywek w Klasie A, podobnie jak: Krzysztof Stężała, Arkadiusz Kot, do niedawna gracze radzyńskich Orląt.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - STAL STALOWA WOLA 2:1 (1:0)

Bramki: Chmielewski 12`, Kosieradzki 56` - Piechniak 50`.
Podlasie: Krasowski - Archipow (90` Całka), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Chmielewski (71` Martynek), Andrzejuk, Kobza, Dmitruk (62` Zabielski), Kocoł (71` Łęcki), Wojczuk.
Stal: Knurowsky - Zięba, Chorolsky, Pietrzyk, Jopek, Drobot (75` Sobotka), Mroziński, Wiktoruk, Mistrzyk, Szifer, Piechniak (63` Płonka).
Żółte kartki: Kosieradzki, Chmielewski, Łęcki - Piechniak, Chorolsky, Zięba, Jopek.
Sędzia: Detka (Kielce).

Chwilowa wizyta

W Białej Podlaskiej pojawiło się ponad stu kibiców Stali. Pokonali kilkaset kilometrów. Kilkukrotnie krzyknęli i...udali się w drogę powrotną.

mp

Lewart popłynął w Wiśle. „Nie odpaliliśmy”

Druga z rzędu porażka lubartowian. Po przegranej 0:1 z Siarką Tarnobrzeg gracze Tomasza Bednaruka ulegli na własnym boisku Wiśle Sandomierz, która w dwóch wcześniejszych kolejkach przegrała 0:3 i 0:4.

Bierność obrony

Rozstrzygający gol o losach meczu padł w 10. minucie. Miłosz Matuszewski przejął piłkę na środku obrony i popędził prawą stroną i dograł do niepilnowanego Mateusza Stańczyka, który dopełnił formalności, uderzając obok Adriana Wójcickiego. Dużą biernością wykazał się Jakub Niewęgłowski, który tworzył środek obrony z debiutującym w III lidze Bartoszem Janiszkiem wobec nieobecności za kartki Bartosza Zbiciaka i Przemysława Ponurka.

Nie tak to miało wyglądać. Lewart przegrał z Wisłą Sandomierz (fot. Piotr Wołowik)

3:3, 4:4

- W drugiej połowie mieliśmy trzy bardzo dobre okazje. W słupek uderzył Grzesiek Fularski. Piłka przeturlała się wzdłuż linii. Minimalnie pomylił się Filip Michałów po dograniu Marcina Świecha. Blisko szczęścia był Krystian Żelisko, lecz na posterunku był jeden z obrońców. Napastnik mógł zaliczyć asystę piętką, jednak w znakomitej sytuacji przestrzelił Konrad Szczotka. Wisła również mogła pokusić się o gole. Równie dobrze mogło zakończyć się remisem 3:3, 4:4 - mówi Tomasz Bednaruk.

Nie odpaliliśmy

Szkoleniowiec zwraca uwagę na fakt, iż drużyna straciła pewność siebie. - Trudno zapełnić lukę po Michale Budzyńskim. Brakuje nam lidera, który pociągnie zespół, postawi na nogi. Nie odpaliliśmy, a musimy się szybko otrząsnąć, bo robi się gorąco. Zespoły na dole tabeli łapią punkty i nie jest różowo. Takie Podlasie ma o dwa punkty mniej. Niestety, ale głowami jesteśmy gdzie indziej. Mamy chwilę, żeby się otrząsnąć - dodaje.

Ważna konfrontacja

Przed Lewarte4m wyjazd do Wiązownicy. W sobotę ekipa Bednaruka zagra z miejscowym KS-em. W weekend rywale przegrał 1:3 z Wisłoką Dębica, zaś wcześniej ograli 3:1 Chełmiankę Chełm oraz 3:0 Hetman Zamość. - Z tego co wiem, grają świetną piłkę. Pozyskali Wojciecha Trochima, który grał w Ekstraklasie w barwach Sandecji Nowy Sącz, Zagłębia Lubin, Podbeskidzia Bielsko-Biała. Zapowiada się ciężka przeprawa - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA SANDOMIERZ 0:1 (0:1)

Bramki: Stańczyk 10`.
Lewart: Wójcicki - Góralski, Niewęgłowski, Janiszek, Świech, Fularski (80` Aftyka), Szczotka, Michałów (83` Niewiński), Pożak, Dearman (60` Najda), Żelisko.
Wisła: Jurewicz - Kuśmierczyk, Sudy, Stasiak, Pieniążek, Tyl, Taranek, Chmielowiec, Zawiślak, Matuszewski (85` Charszla), Stańczyk (25` Klockowski, 88` Wiśniewski).
Żółta kartka: Chmielowiec.

mp

NASTĘPNA KOLEJKA

TYPUJE Mateusz Połynka, „Wspólnota”

WISŁA P. - HETMAN 5:0

Starcie lidera z outsiderem. Nie ma mowy o niespodziance. Kwestią jest tylko ilość goli strzelonych przez graczy Mariusza Pawlaka.

ORLĘTA - JUTRZENKA 2:1

Jeśli radzynianie chcą utrzymania, muszą wygrywać z takimi zespołami jak Jutrzenka Giebułtów. Trzy punkty zostaną na obiekcie Orląt.

KS WIĄZOWNICA - LEWART 2:4

Szykuje się strzelanina na sztucznej nawierzchni w Krakowie. Będzie to do oglądania kapitalny mecz. Przed oczami mam hat-tricka Krystiana Żelisko.

mp

eprasa.pl e8db2ece6b

Górnik II ze wzmocnieniami pokonał lublinian

Podopieczni Sławomira Pogonowskiego wykonali pierwszy krok w kierunku zapewnienia sobie miejsca w grupie mistrzowskiej IV ligi. Gola na wagę trzech punktów zdobył Bartłomiej Kukułowicz.

W 20. minucie 20-latek przejął piłkę zagraną przez Aleksandra Jagiełło, który przeprowadził akcję lewą stroną i wyłożył koledze, który z 12 metrów nie dał szans bramkarzowi z Lublina. Nieco ponad kwadrans później Kukułowicz dostrzegł wysuniętego bramkarza. Zdecydował się lobowanie golkipera, jednak piłka zatrzymała się na słupku. - Szkoda, że to nie wpadło. Wtedy grałoby się dużo spokojniej. Po przerwie dużo działo się pomiędzy polami karnymi, ale oba zespoły nie miały recepty, by pokazać jakość pod bramką. Po kwadransie Nowaczkowi przytrafił się kiks. Na szczęście zawodnik Lublinianki był na spalonym i sędzia nie uznał bramki - mówi Sławomir Pogonowski.

Wzmocniona drużyna Górnika II poradziła sobie z Lublinianką (fot. lublinianka.pl)

Szkoleniowiec Górnika II podkreśla, że bardzo pomocni byli zawodnicy, którzy na co dzień trenują z pierwszym zespołem. By zachować rytm meczowy, wystąpili w spotkaniu rezerw. Opiekun łęcznian mógł skorzystać z: Gabriela Matei, Aleksandra Jagiełło, Arona Stasiaka, Jakuba Nowaczka, Igora Korczakowskiego, Bartłomieja Kukułowicza oraz młodych graczy Górnika II, którzy trenują z wiceliderem I ligi: Jakuba Dudy i Dawida Tkacza. - Było widać jakość piłkarską po naszej stronie, jednak czasami zamierzenia boiskowe przekładały się na indywidualną grę. Zabrakło rzeczywistej postawy meczowej - dodaje.

Łęcznianie cały czas marzą o tym, by znaleźć się w czołowej „szóstce", a to będzie oznaczało grę po świętach wielkanocnych w grupie mistrzowskiej. - Przed nami Opolanin Opole Lubelskie oraz Orlęta Łuków. Zrobiliśmy pierwszy krok. Żeby marzyć o awansie do grona najlepszych zespołów w czwartej lidze, musimy zdobyć dziewięć punktów. Strata jest nieduża, ale do tego potrzebny jest komplet „oczek" w trzech starciach. Przed nami mecz z Opolaninem. Zapowiada się ciężka przeprawa. To niewygodny rywal - kończy Pogonowski.

Górnik II powinien z zespołem z Opola Lubelskiego zagrać ze wzmocnieniami. Pierwszy zespół łęcznian zmierzy się z Koroną Kielce już 19 marca, więc z pewnością kilku graczy pierwszoligowca zostanie odesłanych do rezerw przez Kamila Kieresia.

Górnik II - Lublinianka Lublin
1:0 (1:0)

Bramka: Kukułowicz 20`.
Górnik II: Nowaczek - Matei, Zagórski, Duda, Kocyła, Kukułowicz, Bujak, Korczakowski (46` Obroślak), Jagiełło, Tkacz, Stasiak.
Lublinianka: Kurek - Jakimiński (46` Wszołek), Kuzioła, Giza, Dzyr, Miśkiewicz (86` Grzelak), Majewski, Kabała (66` Wadowski), Rasiński, Kamiński (66` Barwiak), Rybak.
Żółte kartki: Kocyła - Jakimiński, Dzyr, Rybak.
Sędziował: Szczołko (Lublin).

mp

Goście wywieźli .... 15 kartek

Styl na minus, wynik Opolanina na plus

Od podziału punktów rozpoczęli rundę wiosenną piłkarze Daniela Szewca. Opolanin uratował punkt w samej końcówce.

Na listę strzelców wpisał się Hubert Sałasiński, który wbiegł w pole karne i w dużym zamieszaniu chciał dośrodkować. Piłka mu „skiełzła" i idealnie wpadła na długi słupek. W tym momencie gospodarze grali z przewagą jednego zawodnika. Gracze z Piszczaca aż dziesięciokrotnie oglądali napomnienia. Ponadto na ławce do końca nie dotrwał szkoleniowiec Przemysław Grajek.

Asystent rywali podkreśla słabą postawę sędziego. - Opolanin wyglądał trochę lepiej, ale nie mogliśmy udokumentować swoje przewagi. Bardzo dużą nerwowość wprowadził sędzia z Zamościa. Pokazał nam aż dwanaście żółtych kartek, a do tego trzy czerwone. Grając w osłabieniu, straciliśmy gola. Nie chcemy zwalać winy na arbitra, ale nie miał dobrego dnia. Ilość napomnień może świadczyć o tym, że nie radził sobie z wydarzeniami na boisku - mówi Mateusz Konaszewski.

Podobnego zdania jest Wojciech Dobrowolski. Kierownik Lutni Piszczac podkreśla, że praca arbitra jest poniżej krytyki. - Dostawaliśmy kartki jeden po drugim. Wydaje mi się, że pod koniec chłopcy byli karani za to, że są na boisku. To trochę nie tak - przyznaje.

Lutnia zaczęła dobrze, bo już w 19. minucie Adam Wiraszka wykorzystał rzut karnym po faulu na Michale Karpiszuku. Popularny „Waszka" uderzył w swój prawy róg, kompletnie myląc bramkarza miejscowych. - W pierwszej połowie mieliśmy zdecydowaną przewagę. Kontrolowaliśmy przebieg zawodów i tylko szkoda, że nie udało się nam podwyższyć - mówi Mateusz Konaszewski.

- Z naszej strony faulował Michał Adamczyk. Bramkarz ratował się przewinieniem po błędzie środkowego pomocnika i niefrasobliwości obrońców. W pierwszej części Lutnia wykorzystała fakt gry z wiatrem. W przerwie porozmawialiśmy i zaczęliśmy lepiej funkcjonować. Rywale mądrze się bronili, ale do czasu. Powiem tak, powinni skupić się na graniu, a nie faulowaniu, prowokowaniu i komentowaniu pracy sędziów. Sami doprowadzili do takiej sytuacji. Przełamaliśmy ich, grając w przewadze i gdyby mecz potrwał kilka minut dłużej, zapewne przy podwójnej przewadze zdobylibyśmy gola na wagę trzech punktów - mówi Daniel Szewc.

Opiekun Opolanina nie ukrywa, że wynik remisowy jest mało korzystny. - Zostały nam dwa mecze, w których musimy wygrać, jeśli chcemy awansu do grupy mistrzowskiej. Teraz zagramy z Górnikiem II, który z pewnością będzie wzmocniony. Tłumaczyłem już swoim graczom, że czasami to nie pomaga, jeśli w rezerwach występują znani zawodnicy - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Lutnia Piszczac
1:1 (0:1)

Bramki: Sałasiński 84` - Wiraszka 19` (k).
Opolanin: Adamczyk - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Pałka, Banach (60` Fliszkiewicz), Wesołowski (75` J. Górski), Szewc, Król.
Lutnia: Nowachowicz - Szabat, Warda, Konaszewski, Mikocewicz, Wiraszka, Korol, Goździołko, Tkaczuk (87` Tabalov), Hołownia (60` Bołtowicz, 87` Olszewski), Karpiszuk (75` Borowicz).
Żółte kartki: Sałasiński, Wesołowski - Korol, Warda, Szabat, Karpiszuk, Wiraszka, Bołtowicz, Grajek (trener), Tkaczuk, Olszewski.
Czerwone kartki: Warda 70`, Korol 87`, Grajek 90+4` (trener), wszyscy za dwie żółte kartki.
Sędziował: Łukiewicz (Zamość).

mp

Powiślak trafiał w poprzeczki. Do siatki tylko raz

Skromną wygraną zainaugurowali wiosnę piłkarze Powiślaka. Podopieczni Roberta Chmury mogą mieć pretensje tylko do siebie, bo równie dobrze mogli zanotować dwucyfrowy wynik.

- Kompletnie zdominowaliśmy przeciwników. Problemem była skuteczność. Nie pamiętam meczu, w którym zespół oddałby tak dużą ilość strzałów. Świetnie prezentował się bramkarz Bizona lub goście mieli szczęście. Były poprzeczki. Nie umieliśmy wykorzystać kilku okazji sam na sam - mówi Robert Chmura.

Szkoleniowiec podkreśla, że żałuje, iż zespół nie zdobył przynajmniej dwóch bramek. - Wtedy byłoby dużo spokojniej. Rywale spisali się bardzo słabo. Kuba Pryliński dwukrotnie miał okazję do pustej bramki i nie umiał tego skończyć. Strzelaliśmy w poprzeczki po uderzeniach Dominika Ptaszyńskiego, Marcina Gila i Damiana Bernata. Drugi z nich nie wykorzystał sam na sam. Artur Sułek, Marcin Gil, „Pryta" czy „Berni" powinni skończyć spotkanie z przynajmniej dwoma trafieniami na koncie - dodaje.

Jedyny gol padł w 12. minucie. Sebastian Wrzesiński zagrał do Bernata, który dośrodkował do Prylińskiego, który pokonał Jakuba Nowaka, debiutującego w seniorach. Ostatnio stacjonował w drugim zespole Górnika Łęczna.

Chmura przyznaje, że zespół jest głodny wygrywania. - Jedziemy do Piotrowicz po trzy punkty. Cieszą debiuty wszystkich nowych zawodników: Patryka Kędry, Martina Goralskiego i Wiktora Łuczkowskiego. Fajnie, bo jest rywalizacja o pierwszy skład. Tylko się cieszyć - kończy.

Powiślak Końskowola - Bizon Jeleniec
1:0 (1:0)

Bramka: Pryliński 12`.
Powiślak: Zagórski - Lisiewicz (78` Olszewski), Ptaszynski, Łuczkowski, Nowak, Gil (75` Kobus), Dudkowski, Wrzesiński, Bernat (90` Kędra), Pryliński (89` Murat), Sułek (78` Goralski).
Bizon: Nowak - Rygielski (46` A. Osiak), Gajda, Daniel Osiak, Jenczewski, Madejski, Kiryło (80` Damian Osiak), Gliniak, Zdunek (58` Dołęga), Moczulski, Botwina.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI
Opolanin - Lutnia 1:1
Powiślak - Bizon 1:0
Orlęta - Huragan 0:2
Górnik II - Lublin. 1:0
Start - POM Iskra 4:0
Sparta - Włodaw. 1:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	20	47	47:15
2.	Powiślak Końskowola	20	39	43:25
3.	Lublinianka Lublin	20	32	34:23
4.	Włodawianka Włodawa	20	31	39:28
5.	POM Iskra Piotrowice	20	30	32:29
6.	Opolanin Opole Lubelskie	20	28	33:34
7.	Lutnia Piszczac	20	28	28:31
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	20	27	18:33
9.	Górnik II Łęczna	20	26	25:25
10.	Orlęta Łuków	20	22	28:45
11.	Start Krasnystaw	20	14	19:33
12.	Bizon Jeleniec	20	12	18:43

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Górnik II - Opolanin (niedz., godz. 11:00), Huragan - Start (sob., godz. 13:00), Bizon - Sparta (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Powiślak (niedz., godz. 14:00), Włodawianka - Lutnia (niedz., godz. 14:00), Lublinianka - Orlęta (sob., godz. 11:00).
(28.03., godz. 15:00): Opolanin - Włodawianka, Lutnia - Bizon, Powiślak - Huragan, Orlęta - Górnik II, Start - Lublinianka, Sparta - POM Iskra.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI
Gryf - Grom 2:1
Świdnicz. - Łada 3:0
Tomasovia - Huczwa 2:0
Granit - Kryształ 2:0
Victoria - Unia B. 2:0
Unia H. - Kłos 0:3
Walkower. Goście zrezygnowali z organizacji meczu

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Tomasovia Tom. Lub.	20	58	74:6
2	Victoria Żmudź	20	40	30:15
3	Świdniczanka Świdnik	20	36	44:22
4	Granit Bychawa	20	34	35:22
5	Kryształ Werbkowice	20	34	30:22
6	Grom Różaniec	20	30	33:21
7	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10	Kłos Gmina Chełm	20	21	19:29
11	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12	Unia Białopole	20	3	20:60

NASTĘPNE KOLEJKI
(20/21.03): Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.
(28,.03): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłos, Victoria - Unia H.

mp

eprasa.pl e8db2ece6b

Po starciu z władzą: dowódca chorągwi składa broń, zawieprzycka drużyna zdziesiątkowana

Jubileuszowe wydarzenie historyczne „Miodosytnia u Miączyńskiego" 29-30 sierpnia przebiegło nietypowo. Pozbawieni swojej siedziby i możliwości korzystania ze Wzgórza w Zawieprzycach Chorągwianie zlokalizowali obchody 10-lecia na Hulaj-Łące w Kijanach. Na uroczystości nie pojawili się zaproszeni przedstawiciele władz gminnych ani powiatowych

Anna Skrzypek-Woźniacka, prezes Chorągwi Zamku w Zawieprzycach, nie tylko zrezygnowała z funkcji, ale wraz ze sporą grupą opuściła szeregi Stowarzyszenia. To pokłosie wojenki z władzami gminy Spiczyn.

- Dopóki wierzyłam w to, że jestem w stanie załagodzić sytuację, mediować, próbować nawiązać porozumienie, to próbowałam. W momencie, kiedy zdałam sobie sprawę, że po drugiej stronie jest tylko walka, musiałam zdecydować: przystąpić do walki, czy usunąć się w cień - mówi o motywach swoje decyzji.

Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Miączyńskiego Herbu Suchekomnaty powstało przed blisko 10 laty. Miało siedzibę w lamusie - zabytkowym budynku należącym do gminy Spiczyn na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego w Zawieprzycach. Było tam Muzeum Broni Białej i Strojów z epoki Jana III Sobieskiego.

Jednak współpraca z wójtem Dorota Szczęsną układała się coraz gorzej.

Eksmisja z Lamusa

Spór między władzą gminy a stowarzyszeniem, a konkretnie jego prezesem, zaczął eskalować we wrześniu 2019 roku, kiedy to podczas obrad RG Spiczyn wójt wytykała publicznie prezes unikanie współpracy z gminą i niestosowne - jej zdaniem - zachowanie. Jak twierdziła wójt, stowarzyszenie znane w gronie rekonstruktorów zajmuje na koszt podatników lokal leżący na terenie gminy Spiczyn. W zamian, jak wynika z zapisów umowy użyczenia, powinni reprezentować gminę.

- Jeżeli mamy współpracować, to ta współpraca ja bym chciała, żeby się układała bardzo dobrze, nie tylko w jedną stronę, że gmina, ale i w drugą stronę. Skoro my państwu udostępniliśmy teren, nie płacicie za lokal, nie płacicie za media, więc bardzo bym prosiła, żeby ta współpraca była! - wytykała między innymi.

Kilka miesięcy potem konflikt uległ znacznemu zaostrzeniu - włącznie z wymówieniem siedziby stowarzyszeniu w lamusie. Eksmisję zarejestrował jeden z członków stowarzyszenia i upublicznił w sieci. - Nie ma współpracy z zarządem stowarzyszenia i chyba nie będzie. Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Nie lubię cwaniactwa. Żeby współpracować, trzeba mieć troszeczkę pokory, przyjść, porozmawiać - słyszymy od Doroty Szczęsnej w udostępnionym materiale wideo. - Jest pan cwany tak samo, jak i pani prezes cwana, tylko macie żądania. - Niech zostaną nasi ludzie z gminy Spiczyn w tej Chorągwi, niech się zmieni prezes i niech zacznie rozmawiać ze mną jak z wójtem! - szarżowała wójt Szczęsna.

Na nagraniu widać, jak wójt Dorota Szczęsna zleca pracownikowi wymianę zamków, uniemożliwiając tym samym członkom Chorągwi dostęp do przechowywanego w budynku inwentarza stanowiącego własność stowarzyszenia.

Mediacje między dwoma stronami konfliktu obiecywał starosta łęczyński. Nad sporem debatowali spiczyńscy radni.

- W tej sytuacji nie mogę postąpić inaczej, jak tylko zgodnie z honorowymi zasadami rycerskimi ochronić bliskie sobie idee i ludzi, choćby własnym kosztem - ogłosiła Anna Skrzypek Woźniacka, składając na początku marca rezygnację z funkcji prezesa.

- Stowarzyszenie to nie jedna osoba, to jest wiele osób, sądzę, że sobie poradzą i dojdą do porozumienia z władzą. W tym momencie w stowarzyszeniu jest ok. 30 osób, a była nas sześćdziesiątka jeszcze dość niedawno. Systematycznie ta liczba zaczęła się zmniejszać. W tym samym mniej więcej okresie dość radykalnie okroił się ten skład stowarzyszenia - dodaje.

Muzeum broni palnej przenosi się do Ludwina

Zbiory stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach, które do tej pory znajdowały się w budynku tzw. lamusa na Wzgórzu Zawieprzyckim, trafią do nowo powstałej siedziby biblioteki w Ludwinie.

Woźniacka liczy, że Stowarzyszenie wróci kiedyś do Zawieprzyc. - Postanowiłam się zatem usunąć, by ocalić Chorągiew Zamku w Zawieprzycach, licząc, iż nadal będzie ona mogła trwać w miejscu jej przynależnym. Składając w dniu 3 marca wypowiedzenie ze stanowiska prezesa i rezygnację z członkostwa w stowarzyszeniu, pozostawiam tę organizację w całkowicie uporządkowanej sytuacji finansowej, z zasobnym kontem, godnym stanem posiadania: w aspekcie zarówno sprzętu rekonstrukcyjnego, wyposażenia warsztatowego i muzealnego - stwierdza na facebook`u Stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach.

MS

Muzeum broni palnej przenosi się do Ludwina

Zbiory stowarzyszenia Chorągiew Zamku w Zawieprzycach, które do tej pory znajdowały się w budynku tzw. lamusa na Wzgórzu Zawieprzyckim, trafią do nowo powstałej siedziby biblioteki w Ludwinie.

„W ostatnich dniach trwają: inwentaryzacja, przeprowadzka i przygotowania do udostępnienia sali zainteresowanym. A grupowe zwiedzanie, a także lekcje żywej historii, będziemy musieli poczekać, aż miną ograniczenia wynikające z pandemii" – napisała Antonina Gajos z Chorągwi w miesięczniku „Nasz Ludwin" wydawanym przez Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie.

„Nie zdziwcie się Państwo, gdy w centrum miejscowości, w okolicach ludwińskiej biblioteki i siedziby OSP ujrzycie kontusze, żupany i ozdobne, kolorowe suknie dam... Nie obawiajcie się, gdy usłyszycie szczęk szabel albo wystrzały z broni czarnoprochowej!" – dodała.

Konflikt uległ znacznemu zaostrzeniu - włącznie z wymówieniem siedziby stowarzyszeniu w lamusie

Fot. Kamil Kulig

Anna Skrzypek-Woźniacka
była prezes Chorągwi Zamku w Zawieprzycach

Stowarzyszenie rosło w siłę

W 2013 roku wraz z innymi członkami - założycielami stworzyliśmy organizację, której do 3 marca miałam zaszczyt być prezesem. Przez te wszystkie lata starałam się inicjować i koordynować kolejne działania Chorągwi Zamku w Zawieprzycach, począwszy od ogromnych imprez plenerowych z koncertami, w jakie przerodziły się Majówki Historyczne, poprzez warsztaty i ścieżki edukacyjne dla dzieci i młodzieży, gry terenowe i historyczne zwiedzania, działania charytatywne, czy stworzoną przeze mnie koncepcję Marszu Niepodległości ponad podziałami, aż po wyjazdy o charakterze stricte rekonstrukcyjnym, stworzenie w Lamusie Muzeum Broni Białej i strojów XVII w.
Wszystko to służyło rozwojowi stowarzyszenia, promocji Zawieprzyc i całego regionu. Stowarzyszenie rosło w siłę i powiększało liczbę członków, stało się w tym czasie bohaterem wydarzeń medialnych np. „Ugotowani", „Drzewo marzeń", produkcji historycznych takich jak „Historia bez cenzury", a także zostało partnerem tak znamienitych instytucji jak Muzeum w Kozłówce, Muzeum w Wilanowie. Otrzymaliśmy również wspaniałe wyróżnienia jak Medal Województwa Lubelskiego czy Złoty Gryf Powiatu Łęczyńskiego za działalność kulturalną.
Był to okres wspaniałych partnerstw i prawdziwych przyjaźni zawiązywanych z grupami, które zajmowały się również działaniami w obrębie historii. Nade wszystko jednak był to czas wspaniałej wspólnej pracy na rzecz samego stowarzyszenia i Zawieprzyc, która pokazywała prawdziwe ludzkie charaktery, wielką szlachetność i prawdziwy altruizm pasjonatów historii.

eprasa.pl e8db2ece6b

Muzyczne nowinki z Cycowa

Świerszczowianki na podium, a Swojacy namawiają dziadka do ożenku

Kadr z klipu nagranego w Studio Cyców. Kapelę tworzą muzycy z Cycowa, Urszulina, Wierzbicy, Łęcznej i Milejowa

Prezentacja konkursowa powstała podczas sesji w poleskiej Krainie Rumianku

Milena Dyszewska kradnie serca słuchaczy. W komentarzach pod nagraniem czytamy: „Piękne wykonanie, dziewczynka rośnie na wspaniałą wokalistkę. Pięknie przygotowana piosenka, ten domek, kwiatuszki, wieś i Panie poruszające się na tarasie. Ślicznie jest przedstawione"

Milena Dyszewska ze Świerszczowiankami wyśpiewały III miejsce w regionie. Swojacy przekonywali niesfornego dziadka do ożenku. Oba nagrania - zaprezentowane na regionalnym przeglądzie w Rejowcu - do obejrzenia na fb Gminnego Domu Kultury w Cycowie.

Świerszczowianki, zespół śpiewaczy z GDK w Cycowie, zdobyły III miejsce na 27. Regionalnym Przeglądzie Piosenki i Przyśpiewki Ludowej w Rejowcu. Konkurs rozstrzygnięto z końcem lutego. Świerszczowianki zaprezentowały tam nagranie video z piosenką „Moje Skrzypeczki" zaśpiewaną przez Milenę Dyszewską. Prezentacja konkursowa powstała podczas sesji w poleskiej Krainie Rumianku.

Piosenkę o dziadku, który długo unika żeniaczki, a nagraną w Studio Cyców, zaprezentowała w Rejowcu cycowska kapela Swojacy. Grają razem od dwóch lat. „Wspólnota" przedstawiała ich w sylwestrowym wydaniu. - Teledysk dedykują mieszkańcom z nadzieją na rychły kontakt na żywo - powiedział nam radny Edward Romanowski, który w Swojakach gra na bębnie.

jch

Szkoła w Świerszczowie walczy o Kryształową Cegłę

Wójt Cycowa ogłosił mobilizację: Głosujcie!

Nowa i nowoczesna siedziba Szkoły Filialnej w Świerszczowie wyposażona w: instalację elektryczną wykorzystującą alternatywne źródła energii w postaci ogniw fotowoltaicznych na dachu, wodociągową opartą na układzie solarnym wspomaganym układem powietrznych pomp cieplnych. Na dachu budynku od południa pracuje pięć kolektorów słonecznych. Jest centralne ogrzewania podłogowe z dwiema pompami ciepła powietrze-woda. Koszt inwestycji to 6 mln zł. Szkoła otwarta została 15 listopada 2019 roku

W tegorocznym, 20. konkursie „Dom – na najlepszą inwestycję budowlaną po obu stronach wschodniej granicy UE" startuje szkoła w Świerszczowie. Kryształową Cegłę i II miejsce w kat. Obiekty Oświatowe gmina Cyców zdobyła w poprzedniej edycji konkursu. Za modernizację Przedszkola Samorządowego.

Wójt zaapelował o poparcie dla szkoły w Świerszczowie będącej jedną z flagowych gminnych inwestycji: - Mamy zaszczyt zaprosić do głosowania on-line, głosowanie trwa do 21 marca br. na stronie www.ptm.lublin.pl, prosimy o oddawanie głosów w kategorii Obiekty Oświatowe na budynek Szkoły Podstawowej w Świerszczowie.

Mamy przedszkole z Kryształową Cegłą

Konkurs, po raz dwudziesty, zorganizowało Polskie Towarzystwo Mieszkaniowe Lublin. Jest on przeglądem inwestycji budowlanych we wschodnich regionach przygranicznych. Kryształowe Cegły przyznawane są realizacjom charakteryzującym się wysoką jakością wykonawstwa, nowoczesnością rozwiązań i zastosowanych technologii.

W poprzednim konkursie „Dom 2019 – na najlepszą inwestycję budowlaną po obu stronach wschodniej granicy Unii Europejskiej „ gmina Cyców - jako inwestor modernizacji Przedszkola Samorządowego - zdobyła II miejsce w kategorii Obiekty Oświatowe.

Konkurencja dla Świerszczowa jest potężna. Z naszą szkołą rywalizują tak duże obiekty jak: Kieleckie Centrum Kształcenia Zawodowego, budynek wielofunkcyjny przy ul. Berylowej w Lublinie mieszczący szkołę, przedszkole i dom kultury oraz budynek Wydz. Politologii, Dziennikarstwa i Instytutu Psychologii UMCS w Lublinie.

Szkoła mieści 6 szkolnych sal dydaktycznych, 2 na potrzeby przedszkola, świetlicę, szatnie, jadalnię

Będzie szkoła z kryształowa statuetką?

Szkoła w Świerszczowie to wizytówka jakości i nowoczesności. Budynek został wyposażony w instalację elektryczną o mocy 230V, wykorzystującą alternatywne źródła energii w postaci ogniw fotowoltaicznych na dachu budynku, instalację wodociągową opartą na układzie solarnym wspomaganym układem powietrznych pomp cieplnych (na dachu budynku od strony południowej zaprojektowano pięć kolektorów słonecznych), kanalizację sanitarną, centralnego ogrzewania podłogowego z dwiema pompami ciepła powietrze-woda, wentylację mechaniczną. To budynek w technologii pasywnej, odpowiednio docieplony, charakteryzujący się wysoką energooszczędnością.

Mieści 6 sal szkolnych i 2 przedszkolne, świetlicę, sanitariaty, szatnie, jadalnię, pomieszczenie dla pracowników. Przed szkołą są miejsca parkingowe dla aut, zatoka parkingowa dla autobusów szkolnych oraz dojścia i ciągi piesze. Kosztowała ponad 6 mln zł.

jch

Na wielkanocny konkurs wpłynęły 23 prace

Tradycyjne i nowoczesne

Fot.GDK w Cycowie

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 28 marca w Muzeum Wsi Lubelskiej, a zwycięskie prace będą zaprezentowane na pokonkursowej wystawie otwartej w dniu rozdania nagród

Na II Wojewódzki Konkurs na Pisankę i Palmę wielkanocną mieszkańcy gm. Cyców przygotowali 23 prace. Uczestnikiem konkursu mógł być każdy z województwa lubelskiego. Prace do etapu drugiego kwalifikowały urzędy gminy lub gminne instytucje kultury. W Cycowie - instruktorki plastyki w GDK, Maryla Giszczak i Bożena Ochnik.

W Lublinie gm. Cyców reprezentować będą 4 pisanki i 5 palm. Będą to wykonana tradycyjną techniką pisanka Lilli Tiuchtiej i pisanki współczesne, dzieła Aleksandry Pieczonki, Ewy Kloc i działającej w GDK dziecięcej grupy Bambino.

Wybrane palmy, które - zarówno w wersji tradycyjnej, jak i współczesnej nie mogły przekraczać wysokości 1 m - przygotowali Ewa Matuszak, Marianna Żydek, Fabian Buch i klasa II ze Szkoły Podstawowej w Malinówce.

jch

eprasa.pl e8db2ece6b

FORTUNA 1. LIGA

Bardzo cenny skalp Górnika

Z trzema punktami znad morza wracają „Górnicy". Piłkarze pierwszoligowca z Łęcznej wygrali w Gdyni 2:0, udanie rewanżując się Arce za niedawną porażkę w Fortuna Pucharze Polski.

Podopieczni trenera Kamila Kieresia zagrali w sobotę na wyjeździe z Arką. Łęcznianie zdążyli już w tym roku rozegrać jeden oficjalny mecz w Gdyni - w 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski. 16 lutego górą byli „Arkowcy", którzy wygrali 2:1 i awansowali do ćwierćfinału turnieju. Od tamtego momentu Górnik rozegrał dwa wyjazdowe spotkania w Fortuna 1. Lidze i oba wygrał - 2:1 z GKS -em Bełchatów i 2:0 z Resovią Rzeszów. Gdynianie przystępowali do sobotniej rywalizacji po porażce 0:4 z Puszczą Niepołomice.

W pierwszej połowie meczu w Gdyni nie było bramek, brakowało też konkretnych akcji w ofensywie obu ekip. Bliski strzelania gola był Serhij Krykun, ale jego uderzenie obronił Daniel Kajzer. Gry w piłkę nie ułatwiał stan murawy, która sprawiała, że piłka często odskakiwała zawodnikom od nogi.

Znacznie więcej działo się w drugiej części. Zaraz po przerwie z boiska wyleciał Arkadiusz Kasperkiewicz - obrońca Arki obejrzał drugą żółtą kartkę i musiał udać się do szatni. Za chwilę na prowadzeniu byli już zielono-czarni, a debiutanckiego gola w barwach Górnika strzelił Michał Mak. W 68. minucie było już 2:0, po tym, jak na bramkę Arki uderzył Bartosz Śpiączka. Napastnik chwilę wcześniej pojawił się na boisku, zmieniając Pawła Wojciechowskiego.

Wynik nie uległ już zmianie, chociaż Śpiączka miał jeszcze w końcówce jedną okazję do wpisania się na listę strzelców. Niemniej, Górnik zdobył w Gdyni bardzo cenne trzy punkty w starciu dwóch drużyn z czołówki Fortuna 1. Ligi.

Po 20. meczach zielono-czarni mają 41 punktów i są wiceliderem tabeli.

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Nie będziemy teraz chodzić z głową w chmurach

Uważam, że wygraliśmy zasłużenie. Początek meczu nie był dla nas najlepszy, niepewnie weszliśmy w spotkanie. Brakowało dokładności w podaniach, Arka penetrowała naszą połowę prostopadłymi zagraniami. Raz piłka trafiła nawet w słupek naszej bramki. To był nasz słabszy moment. Później rozkręcaliśmy się stopniowo. Bardzo chcieliśmy wykorzystać szybkie skrzydła: Krykuna i Maka. W jakimś stopniu przewidzieliśmy taktykę Arki. Do przerwy mieliśmy dobre sytuacje, by strzelić gola, ale się nie udało. W szatni nie było jakiejś nerwowości, bardziej podbudowanie się na drugą połowę. Istotny był Mak, który dobrze radził sobie na prawej stronie z Kasperkiewiczem, było tam cztery czy pięć fauli i w końcu żółta kartka, a po przerwie druga żółta. To był bardzo ważny moment meczu. Uczulałem zawodników, że nie jest to łatwy moment, bo nieraz gra się z przewagą zawodnika, a wcale wtedy nie gra się łatwiej. Tu stanęliśmy na wysokości zadania, osiągnęliśmy bardzo dużą przewagę, nie tylko graliśmy z kontry, ale i posiadaliśmy piłkę. Regulowaliśmy tempo gry. Można było podwyższyć, ale najważniejsze, że mamy trzy punkty w bardzo ważnym meczu. Nie będziemy teraz jednak chodzić z głową w chmurach

Arka Gdynia - Górnik Łęczna 0:2 (0:0)

Bramki: Mak 53`, Śpiączka 68`.
Arka: Kajzer - Kasperkiewicz, Valcarce, Danch, Sasin (74` Ślesicki), Skóra (83` Hiszpański), Aleman, Da Silva (54` Łabojko), Rosołek, Żebrowski.
Górnik: Gostomski - Leandro, Baranowski, Midzierski, Orłowski, Krykun (90` Jagiełło), Kalinkowski (74` Cierpka), Stromecki, Struski (90`Kukułowicz), Mak (73` Banaszak), Wojciechowski (66` Śpiączka).
Żółte kartki: Danch, Kasperkiewicz, Łabojko - Leandro, Midzierski.
Czerwona kartka: Kasperkiewicz 50` (za dwie żółte).
Sędziował: Szymon Marciniak.

Dominik Smagała

PIERWSZY MECZ U SIEBIE

W następnej kolejce, w najbliższy piątek (19 marca) „Górnicy" podejmą u siebie Koronę. Zespół z Kielc to spadkowicz z PKO Ekstraklasy. Przez ostatni rok drużynę prowadził trener Maciej Bartoszek, ale wobec niezadowalających wyników po degradacji, szkoleniowiec został zwolniony. Jego miejsce od minionego czwartku zajął Kamil Kuzera. W pierwszym spotkaniu pod jego wodzą Korona wygrała w sobotę 1:0 z Puszczą Niepołomice. Był to pierwszy triumf ekipy z woj. świętokrzyskiego w 2021 roku. W pierwszym spotkaniu Górnika z Koroną, w Kielcach, wygrali zielono-czarni. Było 2:0 po trafieniach Bartosza Śpiączki i Pawła Wojciechowskiego. Początek spotkania Górnik Korona o godz. 20.30.

WYNIKI 20. KOLEJKI:
Arka - Górnik 0:2
Mak 53`, Śpiączka 68`
Radomiak - Jastrzębie 2:0
Leândro 33`, Karwot 69`
Korona - Puszcza 1:0
Szymusik 37`
Resovia - Miedź 0:0
Bełchatów - Bruk Bet Termalica 1:2
Mas 8 - Gergel 65` (k), Śpiewak 85`
Sandecja - Tychy 2:1
Chmiel 25`, 50` - Grzeszczyk 45`
Zagłębie - Odra 0:2
Nowak 49`, Drewniak 60`
Stomil - ŁKS 0:2
Ricardinho 68`, Pirulo 83`
Widzew - Chrobry 1:0
Robak 77` (k)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Bruk-Bet	20	47	35-12
2.	Górnik Łęczna	20	41	32-13
3.	ŁKS Łódź	20	39	42-23
4.	GKS Tychy	20	36	31-18
5.	Radomiak Radom	20	34	26-16
6.	Arka Gdynia	20	32	27-20
7.	Miedź Legnica	20	31	34-25
8.	Odra Opole	20	29	20-23
9.	Widzew Łódź	20	28	19-21
10	Puszcza Niepołomice	20	26	22-23
11	Chrobry Głogów	20	26	26-30
12	Korona Kielce	20	25	16-26
13	Stomil Olsztyn	20	23	20-27
14	Sandecja Nowy Sącz	20	20	20-32
15	GKS 1962 Jastrzębie	20	19	18-33
16	GKS Bełchatów	20	14	14-28
17	Resovia	20	13	12-30
18	Zagłębie Sosnowiec	20	12	16-30

Następna kolejka (19-21.03.):
Górnik - Korona (19.03., g. 20.30), Resovia - Bruk-Bet Termalica, Stomil - Widzew, ŁKS - Zagłębie, Odra - Sandecja, Tychy - Bełchatów, Miedź - Arka, Puszcza - Radomiak, Jastrzębie - Chrobry

ROZMOWA Z MICHAŁEM MAKIEM

Nie miałem żadnej oferty z Ekstraklasy

- Wiedziałem, że muszę zejść do 1. Ligi. Patrzyłem też pod kątem pozycji w tabeli, a Górnik jest bardzo wysoko i jest szansa zrobić awans - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Michał Mak, skrzydłowy Górnika Łęczna.

Michał Mak

Co Cię przekonało do tego, by podpisać kontrakt z Górnikiem?
Były jeszcze zapytania z innych klubów z tej ligi, ale to Górnik był przede wszystkim bardzo zdeterminowany i konkretny, dlatego długo się nad tym nie zastanawiałem. Nie miałem żadnej oferty z Ekstraklasy, więc wiedziałem, że muszę zejść do 1. Ligi. Patrzyłem też pod kątem pozycji w tabeli, a Górnik jest bardzo wysoko i jest szansa zrobić awans. Postawiłem sobie taki cel, by z łęczyńskim klubem do tej Ekstraklasy awansować.

Podpisałeś kontrakt na pół roku. To jest taki okres próbny, w którym masz przekonać do siebie klub?
W razie awansu umowa zostanie przedłużona o dwa lata. Wszystko jest w moich nogach, by pomóc drużynie i byśmy wspólnymi siłami zrobili coś dużego dla klubu. Chciałbym tu zostać na dłużej.

Jakie znaczenie w całym przedsięwzięciu miał fakt, iż trenerem Górnika jest Kamil Kiereś?
Miało to duże znaczenie. Znam trenera Kieresia z GKS-u Bełchatów, za czasów naszej współpracy w tym klubie prezentowałem się pozytywnie. Czułem się dobrze w drużynie, którą prowadził. Znam jego metody pracy.

Ostatnia runda w Wiśle Kraków nie wyglądała dla Ciebie tak, jakbyś tego chciał. Z czego to wynikało?
Po trochu spowodowały to kontuzje, po trochu i moja dyspozycja nie była najlepsza. Przegrywałem rywalizację z innymi zawodnikami do gry na skrzydle. Mało grałem i moja pewność siebie nie była taka jak wcześniej.

Z jakiego pułapu rozpocząłeś przygotowania do rundy wiosennej z Górnikiem? Byłeś w pełni formy?
Na pewno byłem cały czas w treningu w Krakowie. Przepracowałem cały okres przygotowawczy u trenera Petera Hyballi. Miałem tam krótką przerwę z powodu kontuzji przywodziciela. Do drużyny Górnika dołączyłem, będąc już jednak gotowym do rywalizacji na treningach. Normalnie przepracowałem cały tydzień przed meczem pucharowym z Arką Gdynia. Czuję, że moja forma będzie szła do góry.

CAŁA ROZMOWA NA WWW.TUBALECZNEJ.PL

Rozmawiał Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Mistrzynie znowu gromią

Wysoką formę strzelecką utrzymują piłkarki Górnika. Po rozbiciu 8:0 Rolnika Głogówek, tym razem mistrzynie Polski zaaplikowały osiem bramek znacznie wyżej notowanym rywalkom.

AZS UJ KRAKÓW – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 1:8 (0:3)
Bramki: Niedbała 57` (s) – Kamczyk 4`, 71`, 80`, Ratajczyk 9`, Karczewska 11`, 90+`, Hmirova 53`, 76`.
AZS UJ: Klabis – Zapała (67` Malinowska), Wilk, Smaza, Bartosiewicz (72` Sitarz), Daleszczyk (14` Maronde), Wróbel (76` Bryzek), Nieciąg, Wójcik, Gec, Maziarz (57` Solawa).
GKS Górnik: Palińska – Dyguś, Górnicka, Zając (46` Niedbała), Siwińska (81` Kaczor), Grec (76` Zawadzka), Hmirova, Zdunek, Kamczyk, Karczewska, Ratajczyk (76` Lefeld).
Żółte kartki: Zapała 48`, Smaza 62`, Klabis 70` – Kamczyk 23`.
Sędziowała: Michalina Diakow.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Czarni Sosnowiec	13	37	57-4
2.	UKS SMS Łódź	13	31	33-8
3.	Medyk Konin	13	29	33-10
4.	Górnik Łęczna	13	27	47-14
5.	Śląsk Wrocław	13	25	20-19
6.	GKS Katowice	13	19	29-20
7.	AZS UJ Kraków	13	19	21-25
8.	KKP Bydgoszcz	13	12	12-25
9.	APLG Gdańsk	13	11	11-28
10	Olimpia Szczecin	13	9	15-35
11	Rolnik Głogówek	13	2	4-53
12	ROW Rybnik	13	1	9-50

Wyniki 13. kolejki:
Kraków - Górnik 1:8
Łódź - Śląsk 4:0
ROW - Katowice 0:7
Medyk - Bydgoszcz 2:0
Gdańsk - Olimpia 0:0
Czarni - Rolnik 9:0
Następna kolejka (20-21.03.):
Górnik - Czarni (21.03., g. 11), Rolnik - Gdańsk, Olimpia - Medyk, Bydgoszcz - ROW, Katowice - Łódź, Śląsk - Kraków

dsm

eprasa.pl e8db2ece6b

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Puchaczów dla pań, o paniach, ale i panach

Kobieta ma styl, mężczyzna czarne wąsy

Fot.GOK Puchaczów

Dorosły mężczyzna i dorosłe kobiety okiem zwycięzców konkursów fotograficznych. I miejsce - Piotr Antoniewski

I miejsce - Aleksandra Wiechnik

II miejsce - Lena Gzik

III miejsce - Oliwia Kuna

Klaudia Choma i Bartosz Niewolski, tancerze z Puchaczowa, w walcu angielskim

Justyna Abramik zmieniała kreacje do każdej piosenki. Śpiewając „Ja się boję sama spać" Zuli Pogorzelskiej zmieniła się w kokietkę z międzywojnia

Fot.GOK Puchaczów

Z możliwości złożenia życzeń swoim paniom skorzystało wielu puchaczowian. Były życzenia prozą, wierszem, poważne i żartobliwe. Wszystkie - z profesjonalizmem telewizyjnych konferansjerów - przekazywali Justyna Abramik i Krzysztof Zagórski

Koncert życzeń jak z najlepszych telewizji, a do tego wszyscy znajomi: para znakomitych konferansjerów, znane i lubiane hity w wykonaniach i choreografiach instruktorów z GOK i, oczywiście, życzenia. Od wójta, sołtysów, radnych, mężów i ojców dla mieszkanek, żon, córek, synowych i wnuczek.

Koncert życzeń to prezent dla kobiet z gm. Puchaczów. Ale i o panach nie zapomniano. Z okazji 8 i 10 marca (Dzień mężczyzny) w dwóch konkursach ogłoszonych przez GOK mieszkańcy gminy mieli okazję dołożyć swoje trzy grosze do dyskusji o tym, czy mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus.

Koncert życzeń - tradycyjny i lokalny

Justyna Abramik zmieniała kreacje do każdej piosenki. „Ja się boję sama spać" Zuli Pogorzelskiej odśpiewała jak dama z międzywojnia. Krzysztof Zagórski pokazał nam się jako wokalista country, a Rafał Rutkowski jako rockman. Było „Mam ochotę na chwileczkę zapomnienia" Hanny Banaszak, były „Prywatki" Wojciecha Gąssowskiego i piosenki z repertuaru Edyty Geppert, Czerwonych Gitar, Maryli Rodowicz, Gangu Marcela, Seweryna Krajewskiego.

„Dzień Kobiet z GOK on-line" wpisuje się w coroczne obchody Gminnego Święta Kobiet w gm. Puchaczów, które koronawirus przeniósł do internetu. Na scenie wystąpili instruktorzy GOK: Justyna Abramik, Rafał Rutkowski, Krzysztof Zagórski oraz nasi tancerze, Klaudia Choma i Bartosz Niewolski. Całość nagrał i atrakcyjnie zmontował Rafał Rutkowski.

Konkursy - na foto, filmik i opowiadanie

W jury zasiadały Katarzyna Wójcik-Kęcik, sekretarz gminy, Beata Sagan, dyrektor GOK oraz Magdalena Janiuk z GBP. Konkurs na fotografię pt. „Dorosła Kobieta" adresowany był do pań w wieku 7-13 lat. Pozostałe panie mogły napisać na temat: „Kobiecość – czym jest dla mnie". Wpłynęły trzy wypowiedzi. W kategorii nagranie video dla pań do sześciu lat trzeba było krótko odpowiedzieć na pytanie: „Kim jest kobieta i jak wygląda".

- Kobieta ma inny styl. Może mieć piękne długie włosy, czasami też krótkie - wyliczała Julia Piłka.

Do męskich konkursów przystąpiło dwóch panów. W kategorii „Męski zawód" (7-13 lat) chodziło o zdjęcie przedstawiające uczestnika jako dorosłego mężczyznę. Od dzieci do lat sześciu jury oczekiwało nagrania z wypowiedzią: „Kto to jest mężczyzna i jak wygląda?".

- Mężczyzna to dziadek, tata i ja - oznajmił Wiktor Kierepka.

Co do wyglądu - mężczyzna ma czarne wąsy.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl e8db2ece6b

Starosta sam potwierdza, jak wielkie ruchy kadrowe były w poradni

Dziękujemy staroście za ostateczne potwierdzenie naszych informacji i tym samym przyznanie racji rodzicom, którzy narzekali na to, jak często im dzieciom zmieniają się terapeuci.

W ubiegłym tygodniu opublikowaliśmy stanowisko starosty łęczyńskiego, Krzysztofa Niewiadomskiego, który w formie sprostowania odniósł się do naszego artykułu „Łzy terapeutów. Poradnia psychologiczna rozrywana wewnętrznymi sporami". W tekście tym pisaliśmy o dużej rotacji pracowników w prowadzonej przez starostwo Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej.

Artykuł powstał po tym, jak z naszą redakcją skontaktowali się byli pracownicy poradni, którzy odeszli z niej w ciągu ostatniego roku. Powiedzieli oni, że powody ich rezygnacji nie były finansowe, zawodowe czy rodzinne. W rozmowach ze „Wspólnotą" przez wszystkie przypadki odmieniali za to sformułowanie „zła atmosfera w pracy" i było to najdelikatniejsze z używanych przez nich określeń relacji z jedną z koleżanek.

Starosta: Nie odeszło 13, „tylko" 12 pracowników

- Tam nie da się wytrzymać. Gdyby nie takie jej zachowanie, nie byłoby przecież tylu odejść ze stabilnej pracy w placówce budżetowej. Od początku 2019 r. dotąd odeszło z poradni 13 terapeutów. Ludzie zwalniali się nawet z realizacji projektu „Za życiem", chociaż były z niej naprawdę dobre pieniądze – powiedział „Wspólnocie" inny były pracownik placówki.

I właśnie te słowa sprostował starosta. „Faktem jest, że od początku 2019 r. do dnia ukazania się artykułu zakończenie stosunku pracy z pracownikami PPP w Łęcznej miało miejsce w 12 przypadkach. We wskazanym okresie z poradni odeszło czterech pracowników, ośmiu pracownikom umowa o pracę uległa rozwiązaniu z upływem czasu, na jaki została zawarta (były to umowy na zastępstwo)" – napisał Niewiadomski.

Wymiana kadry

Serdecznie dziękujemy więc staroście za potwierdzenie bardzo dużych ruchów kadrowych w prowadzonej przez powiat poradni, o których pisaliśmy w przywołanym przez Niewiadomskiego artykule.

Tu ważna jest jeszcze jedna liczba. „Liczba etatów pedagogicznych w roku szkolnym 2020/2021 wynosi 19 i 1/2 etatów" – poinformowała nas Grażyna Paterek, pełniąca obowiązki dyrektora poradni, która podała także, że „obecnie żaden z terapeutów nie jest zatrudniony na podstawie umowy cywilnoprawnej".

Zatem, zgodnie ze słowami starosty, w ciągu dwóch lat wymieniono taką część kadry poradni (wg stanu etatowego na bieżący rok szkolny). Tymczasem Niewiadomski nie widzi nic złego, że w podległej powiatowi placówce jest taka rotacja terapeutów, czemu dał wyraz w odpowiedzi na pytania „Wspólnoty".

Zupełnie inaczej patrzą na to rodzice. - Dziecko przychodziło do poradni zaledwie kilka miesięcy, bo później nie było już miejsc, mimo diagnozy o pilnej potrzebie wsparcia. I nawet w tak krótkim czasie już po miesiącu zmienił się terapeuta, do którego syn zdążył się przyzwyczaić – mówił „Wspólnocie" jeden z rodziców.

„Borykamy się z ciągłą zmianą terapeutów"

Już w czerwcu ub.r. na posiedzeniu komisji oświaty Rady Miejskiej w Łęcznej odczytany został podejmujący problem dużej rotacji w poradni list opatrzony podpisem: „Rodzice dzieci niepełnosprawnych z terenu powiatu łęczyńskiego".

„Od grudnia 2018 r. borykamy się z ciągłą zmianą terapeutów pracujących z naszymi dziećmi (zajęcia z wczesnego wspomagania oraz z projektu „Za życiem"). Wielu z nas zrezygnowało z zajęć w tej placówce właśnie ze względu na ciągłe zmiany terapeutów (...). „Nikt z nami nie rozmawia, nie informuje o ewentualnych zmianach, tylko jesteśmy stawiani przed faktem dokonanym" – czytamy w piśmie.

Obecny na wspomnianej komisji starosta w żaden sposób nie odniósł się do tych zarzutów. List zawierał także inne wątki, stawiające w złym świetle poradnię, a samo jego odczytanie na komisji oświaty rozwścieczyło starostę do tego stopnia, że napisał skargę na dwie działaczki związkowe obecne na posiedzeniu, bo list odczytano na wniosek jednej z nich (o bezskutecznej próbie Niewiadomskiego skłonienia władz krajowych związków zawodowych do wyciągnięcia konsekwencji dyscyplinarnych wobec swoich członków pisaliśmy w poprzednim numerze „Wspólnoty").

Informowała o „nieprawidłowościach" w poradni

Według radnego, Mirosława Tarkowskiego, starosta zignorował także pismo byłej pracownicy poradni w sprawie rzekomych nieprawidłowości w poradni podpisane jej imieniem i nazwiskiem.

- Dysponuję jednym z pism, które było wysłane 11 grudnia do pana starosty i do tej pory, z tego, co wiem, jeszcze odpowiedzi nie ma, a minęły już trzy miesiące – powiedział radny Tarkowski, podczas obrad Rady Powiatu. Przypomnijmy, że zgodnie z ustawowym terminem urząd musi odpowiadać w ciągu miesiąca na pisma obywateli.

Była pracownica wysłała swoje zawiadomienie mailem na służbowy adres Niewiadomskiego. Na prośbę starosty radny zacytował początek pisma na sesji: „Chciałabym poinformować o nieprawidłowościach w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej, na jakie przypadkowo natrafiłam w zeszłym tygodniu podczas pracy". Pismo podpisała kobieta, która z poradni odeszła w grudniu ub.r. Radny proszony przez wicestarostę podał jej imię i nazwisko.

„Po raz pierwszy słyszę o piśmie"

Słuchając o temacie i autorce pisma, starosta Niewiadomski mówił: - Nie wiem. Trzeba sprawdzić.

- Chodzi o odpowiedź zwrotną do tej pani, czy zostały wdrożone jakieś procedury związane z wyjaśnieniem nieprawidłowości, które są tu wymienione. Czy pan starosta rozwiązał ten problem, czy dowiedział się czegoś na ten temat, czy ta sprawa została wyjaśniona? – dopytywał radny Tarkowski.

- Panie radny, po raz pierwszy słyszę o piśmie. Najpierw proszę zweryfikować, jeżeli pan jest przekonany, że ja to pismo znam, bo to teraz pan sugeruje. Nie znam, po raz pierwszy teraz usłyszałem o nim i myślę, że pracownicy również – odpowiedział starosta.

- To, że ktoś wysłał, nie oznacza, że zostało odczytane – zaznaczył.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

O skardze starosty i głosowaniach radnych

Starosta z PiS pisze skargi na działaczki z „Solidarności" i ZNP do Dudy i Broniarza. „Wyciągnąć konsekwencje dyscyplinarne"

Starosta łęczyński poskarżył się do szefa „Solidarności" Piotra Dudy i do prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomira Broniarza na ich działaczki z powiatu łęczyńskiego. Nic nie osiągnął.

Waldemar Cieśluk: Panie starosto, nieładnie jest donosić.....
Jolanta Kawinska: Starosta to nieudany wybór.
Ann Mogg: Nie róbcie kpin z człowieka, już pisze? Może się kiedyś dowie, że podpisał coś?

Kino na sesji - łęczyńscy radni stanęli okoniem wobec inicjatywy burmistrza

Radni zmiażdżyli pomysł burmistrza Leszka Włodarskiego, aby jeden z budynków sąsiadujących z Centrum Kultury w Łęcznej zaadaptować na salę kinowo-widowiskową.

To La: Na burmistrza miejscu bym zmieniła radnych.
Adrian Anioł: Najlepiej nic nie zrobić i być przeciwnym wszystkiemu... To radzie miasta najlepiej wychodzi. Wstyd i żenada. Jeśli ktoś z rady miasta ma jaja i dowagę skonfrontować się z mieszkańcami, to zapraszam na os. Bobrowniki, chętnie się przejdziemy i porozmawiamy o tym, co jest do zrobienia i pokażemy palcem. O lesie już nie wspominamy, jak wygląda, a jak powinien. A ta cała nagonka na burmistrza śmierdzi mi panem F.... w za dużej marynarce... Pozdrawiam mieszkańców naszego miasta.
Katarzyna Wojciechowska: „Pisiorom" nic nie odpowiada, nic nie może być w tym mieście, o ile to miasto. To wiocha, nic tu niema jak Pan Włodarski chce, aby coś było to radni nie zgadzają się.
Antonina Ko: Radni robią burmistrzowi antyreklamę. Pora zmienić ich. Zamiast współpracować, robią zło.
Ula Potapiuk: Jak zwykle „pisiorom" nic nie odpowiada.

Zainstalowała „zdalny pulpit" i dała oszustowi dostęp do swojego konta

Oszust zdobył zaufanie 29-latki z gminy Milejów, która pozwoliła mu kierować pulpitem swojego komputera. Straciła 4 tys. zł. Cyberoszust wziął także 68 tys. zł kredytu na jej dane. Czytaj więcej na s. 11.

Tomasz Skrzypczak: Nawet 256-bitowe szyfrowanie takiego połączenia nie wystarczy, kiedy ktoś świadomie pozwala komuś na takie praktyki w swoim komputerze.
Awe: Każdy kredyt powinien być dawany po osobistym zgłoszeniu się do placówki banku. Pożyczkodawca i pożyczkobiorca robią razem foto, żeby było wiadomo, kto pożycza, od kogo. Ten, co pożycza, powinien mieć zgodę współmałżonka, inaczej pożyczkodawca odpowiada za wydanie pieniędzy oszustowi.

Kamil Kulig

eprasa.pl e8db2ece6b

Gazeta powiatowa jak fotopamiętnik starosty.

Ile to nas kosztuje?

Ze wszystkiego w czasie pandemii można zrobić zarzut, jeżeli się chce, nie? - tak komentuje krytykę na jego temat starosta Krzysztof Niewiadomski. A chodziło o zapełnianie jego zdjęciami gazety „Ziemia Łęczyńska", która jest wydawana ze środków powiatu.

Krzysztof Niewiadomski, starosta
W tygodniku jestem wiele razy więcej, niż w gazecie, gdzie witam premiera

Przypomnijmy, że w grudniowym 12-stronicowym wydaniu „Ziemi Łęczyńskiej" - gazety wydawanej za pieniądze powiatu - na aż dziesięciu zdjęciach był starosta Krzysztof Niewiadomski (w tym na jednej ze stron widzimy go na pięciu fotografiach). Na zdjęciach w gazecie jest on sam lub z innymi osobami. Z grudniowego wydania powiatowego czasopisma śmiały się m.in. lubelskie media.

Samorządowa gazeta w takiej formie nie podoba się mieszkańcom powiatu. - Tak wyglądały także wcześniejsze numery „Ziemi Łęczyńskiej": wszędzie zdjęcia starosty, jego zastępcy i polityków PiS. Tak nie może być i to wszystko za nasze, publiczne pieniądze – komentował Czytelnik „Wspólnoty".

Na ostatniej sesji, która odbyła się w ub. czwartek` starosta odniósł się do naszego tekstu o tym, że grudniowy numer „Ziemi Łęczyńskiej" przypominał album ze zdjęciami starosty.

Tyle płacimy za powiatową gazetę

- Można mówić, że ja jestem w jednym numerze na pięciu czy sześciu fotografiach w gazecie. W tygodniku myślę, że jestem o wiele razy więcej, niż gdy jestem w gazecie, gdzie witam premiera czy kogoś innego, bo to też jest zarzut. Ze wszystkiego w czasie pandemii można zrobić zarzut, jeżeli się chce, nie? – stwierdził starosta Niewiadomski.

Ile kosztuje nas wydawnictwo starostwa? Jak poinformował nas starosta w trybie dostępu do informacji publicznej, w 2020 r. „Ziemia Łęczyńska" kosztowała nasz powiat 72,5 tys. zł (w tym 34,8 tys. to koszt druku, a 37,7 tys. dystrybucji). Do tej kwoty należałoby jeszcze doliczyć wynagrodzenie pracowników przygotowujących powiatową gazetę.

Jedno wydanie „Ziemi Łęczyńska" ukazuje się w 15 tys. egzemplarzy (w całym powiecie mieszka 57 tys. osób). Gazetę mieszkańcy dostają do swoich skrzynek na listy.

Tymczasem radni miejski zdecydowali na ostatniej sesji o zaprzestaniu wydawania „Biuletynu Informacyjnego" przez łęczyński ratusz, o czym piszemy na s. 5.

Kamil Kulig

Onyszko i Rybak nieobecni na większości posiedzeń zarządu

Część radych chce obcinać diety członkom zarządu powiatu za nieobecności. Sprawdziliśmy, jak radni w funkcji członka zarządu przykładają się do swojej pracy.

Fot.Dominik Kęsik

Piotr Rybak - 35 nieobecności na 52 posiedzenia

Arkadiusz Onyszko - nieobecny na 31 posiedzeniach

Przypomnijmy, że przewodniczący rady powiatu przygotował zmiany w uchwale o dietach radnych, które przewidują zmniejszenie diet m.in. w przypadku tych, którzy nie biorą udziału w pracach komisji. Projekt przewodniczącego zmienia także sposób obcinania diet radnym za nieusprawiedliwione nieobecności.

Według radnego Szymona Czecha, skoro myślimy o zmianach w przeliczaniu diet, to można tam dodać jeszcze jeden zapis.

- Dlaczego zarząd powiatu został pominięty, jeśli chodzi o usprawiedliwienia i zwolnienia? - dopytywał 1 marca radny Szymon Czech na posiedzeniu Komisji Ochrony Zdrowia. Przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj odpowiadał, że nie wprowadził takiego zapisu, bo go nie było w obowiązującej uchwale.

A o tym, że należałoby się zastanowić nad potrącaniem diet za nieobecności na zarządzie powiatu, radni mówią w kuluarach już od miesięcy. Nie podoba im się bowiem duża liczba nieobecności radnych mających funkcje członków zarządu.

Czy ta liczba jest rzeczywiście duża? Zapytaliśmy o to starostwo w trybie dostępu do informacji publicznej.

Zgodnie z przekazaną nam informacją, w ubiegłym roku miały miejsce 52 posiedzenia zarządu. Piotr Rybak nieobecny był na 35, Arkadiusz Onyszko na 31, a Michał Woźniak na 22.

Dieta członka zarządu wynosi 1,6 tys. zł.

Kamil Kulig

Mefedron schował w pudełku na proszek do prania

Pół kilograma mefedronu miał 22-latek z Łęcznej. Mężczyzna został aresztowany na trzy miesiące. Odpowie za posiadanie znacznej ilości środków psychotropowych i odurzających.

Łęczyńscy kryminalni wpadli na trop 22-latka, który według ustaleń posiadał w swoim mieszkaniu znaczne ilości środków odurzających. Przypuszczenia policjantów szybko się potwierdziły.

Mefedron ukrył w pudełku po kapsułkach do prania

- W trakcie kontrolowania samochodu użytkowanego przez mężczyznę funkcjonariusze ujawnili marihuanę. Następnie w trakcie przeszukania mieszkania 22-latka kryminalni odnaleźli blisko pół kilograma mefedronu ukrytego został w łazience w pudełku po kapsułkach do prania – informuje sierż. szt. Izabela Zięba z łęczyńskiej komendy.

22-letni łęcznianin został zatrzymany i usłyszał zarzut posiadania znacznej ilości środków psychotropowych i odurzających, za co grozi mu do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Mężczyzna trafił do aresztu na trzy miesiące.

Kamil Kulig

Nasze morsy złapały za młotki, grabki i łopaty

Łęczyńskie Morsy z Corsy wzięły się za remont molo i utwardzanie drogi nad jeziorem Piaseczno.

Pracują na plaży z pomostem, która stała się mekką miłośników zimnych kąpieli z całego regionu. Remontują molo i drogę dojazdową do plaży. – Gmina dała materiał, a morsy pracują. Dobrze nam idzie współpraca. Wójt – swój chłop i także mors – mówili.

- Molo powstało w 2008 roku i od nowości nie było remontowane. Korzystają z niego nie tylko morsy, ale też osoby, które odwiedzają jezioro w lecie. Przez ubytki w pomoście było tam już niebezpiecznie - mówi wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros.

- Dziękujemy morsom za zaangażowanie - dodaje.

Kamil Kulig

- Już trzeci dzień tu jesteśmy. Najpierw zasypaliśmy dziury kamieniem, teraz sypiemy piach na drogę. Pracujemy jak przed laty, w czynie społecznym – mówili z uśmiechem spotkani przez nas w sobotę, 13 marca członkowie klubu Morsy z Corsy

Inni wymieniali spróchniałe i uzupełniali brakujące deski w pomoście

Pies wytropił 1,5 kg ciastek z marihuaną

Za posiadanie znacznych ilości narkotyków grozi do dziesięciu lat więzienia

Podczas przeszukania domu i pomieszczeń gospodarczych 19-laka z gminy Ludwin policjanci znaleźli 60 ciasteczek z marihuaną o łącznej wadze 1,5 kilograma. Zabezpieczyli też 360 gramów suszu marihuany.

W działaniach pomagał przewodnik z psem do wyszukiwania zapachu narkotyków z Aresztu Śledczego w Lublinie.

Kamil Kulig

eprasa.pl e8db2ece6b